

PRZEDPLATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersb., Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednozp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Donjesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1068

Petersburg, 20 grudnia 1902 (2 stycznia 1903 r.)

Rok XXI. № 51

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

LECZNICA DLA KOBIET
D-ra KORABIEWICZA.
Telefon 3548.

Petersburg, Czernyszew zauł. 12 (przy mość.) Stałe łóżka. Przyj. chor. 11—12 i 5—7 g. (4931)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (4162)

Dr. Jan Piltz,

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Lozannie, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Mińsk. gub. Zakład Ginekologiczny
d-ra O. GRABOWIECKIEGO i
d-ra M. OBIEZIERSKIEGO,
przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi oraz spodziewające się słabości. Cena od 2—5 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i leczenie. Adres: ul. Turemna, d. Munkina i Płotkina. (4850)

**DR. MED. KAZIMIERZ NOISZEW-
SKI** pozostaje w Petersburgu do d. 15 lutego. Fontanka 116 m. 196, od g. 6 do 8 wieczorem. (4899)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

Zakład naukowy żeński V-cioklasowy z pensjonatem, klasą przygotowawczą w dwóch oddz. i ogródkiem dziecięcym

LEOKADJI WOŁODKO

Ryga, Dorpacka 41.
Egzaminy wstępne 7-go, a wykłady 8-go stycznia st. st. (4923)

Biuro nauczycielskie
Malwiny Bagińskiej.
Wilno, ul. Zawalna № 1. (4822)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

ZAKOPANE—PENSJONAT
„SZALAS”
(1696)

Pensjonat WALERJI WALEWSKIEJ
Warszawa, Włodzimierska 1. Pokoje na dnie, miesiące. Kuchnia doskonała. (1897)

„WĘDROWIEC”
Wielka ilustracja polska.
BEZPŁATNY DODATEK
Wizerunki Wojska Polskiego.
na oddzielnych karton. Z przesyłką rocznie rb. 3, kwartalnie rb. 2.
Administracja „WĘDROWA”, Warszawa, Nowy Świat 47.

J. SŁOWACKI.
WYDANIE ILUSTROWANE,
tom I wyszedł z druku. Cena 6 tomów rb. 12, dla prenumeratorów „Wędrowca” rb. 6. Oprawy po 50 i 75 od tomu, przesyłka 30 k. od tomu. Do nabycia w Księgarniach. (1692)

HENRYK SIENKIEWICZ

(Do Redakcji „Biesiady Literackiej”).

Szanowny i Kochany Redaktorze!

Niezmiernie mi przykro, że, pomimo waszych nalegań i przypominień, nie mogę Wam dostarczyć w umówionym terminie powieści z czasów Sobieskiego. W ciągu następnego roku dam ją Wam niezawodnie; tymczasem jednak zarówno konieczność urządzenia się w nowej siedzibie i związane z tem sprawy, jak i innego rodzaju prace publicystyczne nie pozwoliły mi dokończyć roboty.

Wasi czytelnicy nie stracą zresztą na zwłocze, dostaną bowiem rzecz staranniej wykonaną. Co do cierpliwości, niechaj postarają się naśladować pod tym względem Was oraz redakcję tych pism, w których drukowałem poprzednie moje utwory, często z większymi jeszcze zwłokami, na które jednak nikt się w końcu nie uskarżał.

Łączę wyrazy poważania i ściskam serdecznie Waszą dłoń.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Oblegorek,
30 września 1902 r.

Oprócz powieści H. Sienkiewicza, z czasów króla Jana Sobieskiego: „Na polu chwaty”, „BIESIADA” drukować będzie w roku 1903 inne cenniejszych pisarzy powieści historyczne i społeczne, wymienione w prospekcie, przesyłanym bezzwłocznie na żądanie. Prospekt mówi także o „Pamiętce premjum”, o „Konkursie z nagrodami” i o innych zasobach literackich i artystycznych na rok przyszły. Prospekty „BIESIADY” dołączamy dla wszystkich prenumeratorów „Kraju”. (1695)

Cena „Biesiady”: w Cesarstwie z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6, kwartalnie rb. 1.50.

Wydawca i Redaktor:

Władysław Maleszewski.

!NA GWIAZDKE!

Najpraktyczniejsze podarki dla młodych gosposi!

KUCHARKA LITEWSKA, zawierająca:

przepisy gruntowne i jasne, własnym doświadczeniem sprawdzone, sporządzanie smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw, tak mięsnych jako i roślinnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specjalów, z przydataniem dokładnej dyspozycji stołu przez W. A. L. Zawadzka. Wyd. 9-te, przerobione i powiększone. Cena brosz. egz. rb. 1 k. 50, w kartonie rb. 1 k. 70, w opr. płóciennej rb. 2.

Gospodyni Litewska,

czyli nauka utrzymywania porządku domu. Wyd. 10-te, poprawne. Cena brosz. rb. 1 kop. 20, w kartonie rb. 1 k. 40, w opr. płóciennej rb. 1 kop. 70.

NAKLAD KSIĘGARNI

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

w WILNIE.

(4922)

LECZNICA ze stosowaniem światła

ze stałymi łóżkami
D-ra med. uniw. wiedeńskiego **Dobrzańskiego.**
Petersburg, Mała Italjańska № 21.

LECZENIE: Egzemy, gruźlicy skóry, liszajów, pryszczów, wypadania włosów, newralgji, reumatyzmu, podagry, wiotkości kiszki, otłuszczenia, cierpienia płuc, wątroby, nerek, cukrowej, chorób kobiecych, moczościowych, sekretnych, ran, wrzodów. (4938)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych meźów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4539)

Poleca

Izba załatwień

w Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

Dla przemysłowców i rolników.

Do sprzedania 120 morgów gruntu pszennego 1-szej klasy, z łąkami przy samej stacji kolejowej „Szostaków”, gub. Suwalskiej. Cena 20,000 rb. Wiadomości bliższe na miejscu, u naczelnika stacji Szostaków. (4937)

OSOBA STARSZA,

z dobrej rodziny, wykształcona, poszukuje miejsca do towarzystwa lub zaopiekowania się dziećmi w zastępstwie matki. Warszawa, Wysoka Smolna 3 m. 6. Karcewska. (1698)

Ogrodnik,

posiadający dobre świadectwa, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: Mohylowska gub., poczta Dworzec, majątek Dobosna. Szpakowskiemu. (4894)

Do nabycia w Księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO
w Kijowie:

„W Sprawach naszego rolnictwa”,

napisał Jan Urbański.

Cena k. 30, z przesyłką k. 40.

„Szybki i najdokładniejszy sposób określania spójczynika pozornej czystości cukru, cukrów żółtych oraz odcieków dla użytku cukrowników”,

podał Konstanty Rubiński.

Cena k. 35, z przesyłką k. 50. (4795)

Prośba o ofiarę w imię Boże!!

Na głębokim Polesiu mozyrskim, w Kopatkiewiczach, podnosimy z zupełnego upadku długi wakuujący kościół parafjalny. Parafja uboga, potrzebne zaś nietylko pieniądze, lecz i wszelkie sprzęty, aparaty, organ i t. d. Wesprzyjcie wierni troskę naszą, a Bóg wam odda! Mińska gubernia, poczta Kopatkiewiczze, ks. probosz Piotr Biłny-Szlachta. (4869)

DO SPRZEDANIA

SUKNIA

balowa aksamitna, mało używana, oraz Piano-Melodykon fabryki Zimmermana. Petersburg, Oficerska ul. d. № 8 m. 9, od 10 do 3 godziny. (4935)

Młody człowiek

z Litwy, poszukuje służby. Może pełnić obowiązki wóźnego, starszego stróża, lub szwajcara. Żona jego pragnie dostać miejsce kucharki lub gospodyni. Adres: 3a Нарвской застр., Огородный пер. № 12 кв. 5. Justyn Pukiewicz.

DOM

UMEBLOWANY

M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61,

Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (4932)

KSIEGARNIA
S. Bukowieckiego
 Marszałkowska 100, w Warszawie
 poleca wydane własnym nakładem:
 W. Hugo. «Nędzacy». «Pracownicy morza». «Kościół P. Marji» — razem 18 tomów, w pięknej oprawie 4 rb. 80 kop., przesyłka 60 kop.
 J. Korzeniowski. «Tadeusz Bezimienny». «Wdowiec». «Emeryt», 7 tomów. 1 rb. 40 k., w oprawie 1.85, przesyłka 40 kop.
 A. Mickiewicz. «Pisma», 2 tomy 35 k., w opr. 55 kop., przesyłka 20 k.
 M. Gorkij. «Pisma», przekład J. Stempowskiego, tom I, 1.20 kop., w oprawie 1.40 k., przesyłka 30 k.
 L. Tolstoj. «Zmartwychwstanie», 2 tomy, przekł. J. Stempowskiego, 60 k., w opr. 80 k., przes. 30 k.
 «Pięć książek dla dzieci i młodzieży za rubla», serja I i II, cena zniziona na 50 kop. za każdą serję, przesyłka 30 k. za serję. (1624)

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najświetniejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarj) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 60, kurs II-gi rb. 1 k. 60.
 Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
 Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.
 Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.
 Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 73, kurs II-gi k. 1.20.
 Polsko-Ruski kurs I-szy kop. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.
 Skład u autora, Warszawa, ulica Złota № 6. (1587)

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.
 BIURO NAUCZYCIELSKIE
 poleca (1612)
 Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE A. PIASECKIEJ

i Z. ROSZKOWSKIEJ
 poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.
 Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (1509)

Nowość!

!PIERNIKI PRABABEK!

30 gatunków wyborowych pierników, wyrabianych u hr. E. Komorowskiej w majątku Kowaliskiej, gub. kowieńskiej (st. Rakiszki). Cena paczki 13 do 30 k. Cukierki śmietankowe «Dellski» w 9 odmianach, pudełko 35 k.
 Sprzedają we wszystkich kolonialnych handlach. (1644)

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej.
 Poleca największy wybór mebli najwzrostszych fasonów. Dział dekoracyjno-sapicerski. Warsztaty własne. Ceny nizkie, stałe. (1318)

Biuro handlowe

STANISŁ. TRZASKOWSKIEGO,
 w Libawie (Istn. od 9 lat).
 Komis. sprzed. zboża. Eksport masła. Superfosfat, żużle, kainit, maszyny i narzędzia rolnicze. (4704)

MYŚLI NOWOCZESNEJ PANNY.

— Chciałabym już w tym karnawale koniecznie wyjść za mąż, po pierwsze dlatego, że mi się strasznie nudzi, po drugie, że jestem ciekawa, a po trzecie, że teraz jest moda, aby każde dystyngowane małżeństwo żyło w separacji. (Kurj. Świat.)

DWUTYGODNIK GOSPODARZ

PORADNIK ROLNICO-OGRODNICZY DLA MNIEJSZYCH WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH,

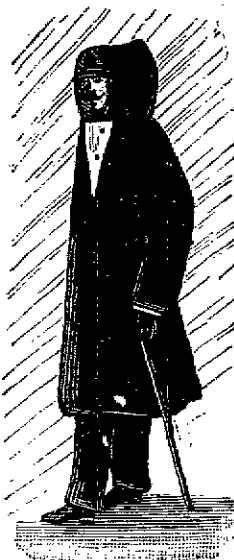
najtańsze i najprzystępniejsze pismo w tym zakresie, udzielił w ciągu 1902 r. 550 odpowiedzi na zapytania swych czytelników.
 Współpracownicy wybitni we wszystkich działach rolnictwa i gałęzi z niem związanych.

Redaktorowie: Edmund i Stefan Jankowscy.

Gena z przesyłką: rocznie 2 rb. 50 kop., półrocznie 1 rb. 25 k., kwartalnie 65 kop. (1664)

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:

Warszawa, ul. Warecka 14.



Kalosze w wyborowym gatunku we wszystkich fasonach, Buty filcowe i wołokowe, Buciki, Półbuciki-Pantofle ciepłe, Burki sławuckie, Serdaki męzkie, damskie i dziecinne, Pledy, Koldry i Dery, Kaftany, Koszulki, Spodnie i Kalesony zamiszowe, łosiowe i jelonkowe, chroniące od przeziębienia i reumatyzmu. Futra na nogi specjalne w rodzaju butów, Kurtki skórzane, Kaftany, Koszulki, Kalesony, Skarpetki i Rękawiczki wełniane, Peleryny i Płaszczki nieprzemakalne, Czapki, Przybory myśliwskie i sportowe oraz Przybory podróżne: Kufry, Walizy, Nessesery, Torby, Poduszki i t. p.

POLECA

Centralny Skład Fabryczny

J. ROKICKI i S-ka,

Warszawa, I, Nowo-Senatorska, 1 (Hotel Rzymski).

Ceny fabryczne! Cennik na żądanie—gratis.

Sklep przeniesiony z ulicy Wierzbowej i znacznie powiększony. (1617)

Z KSIĄŻECZKI SŁUŻBOWEJ PANNY AGATY.

Ten twór niewieści
 Od siedmiu boleści:
 Tydzień służyła,
 Cztery szkiłki zbiła.

Przytem jest harda, koszykowe bierze,
 Pyskata strasznie, no i podle pierze,
 A że innego codzień miała «brata»,
 Więc uwolniłem tego parzygnata.

(Kolce)

5 godzin od Warszawy, 5 wiorst od stacji kolei Nadwiślańskiej, godzina od Lublina.

NAŁĘCZÓW.

Zakład leczniczy cały rok otwarty.

Poczta, telegraf i apteka na miejscu. Powozy i bryczki na zamówienia.

Ścisły internat dla chorych z chorobami wewnętrznymi (prócz gruźlicy i zaraźliwych) i nerwowymi (prócz umysłowych). Od 1 października do 1 czerwca ceny znizone. Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od 3 rb. 50 k. dziennie. Szczegółowe prospekty na żądanie gratis i franco.

(1577)

Dyrektor dr. A. Puławski,
 Lekarz Zakładu dr. B. Malewski.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1183)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1180)

Przytępiony słuch, głuchotę, szum usuwa

MIKROFON EDISONA

rb. 2, mocniejsze od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary binokle ze szkłami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczy sztuczne dla ludzi, z ruchomą źrenicą, po rb. 10, zwyczajne od 2 rb. Barometry ulepszone: Zakonnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne, usuwające rupturę pachwinową i pępkową. Cenniki środków ochronnych dla parów i pań (Preservatifs) gratis. Michał Pik, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1688)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Dla czytających i kupujących książki, jedyny najdokładniejszy informator miesięcznik

„KSIĄŻKA“

poświęcony krytyce dzieł polskich i bibliografii—pod kierunkiem

Marjana Massoniusa.

Oprócz krytyk i sprawozdań z dzieł polskich, podaje kompletną bibliografię polską bieżącą, treść wszystkich miesięczników i kwartalników polskich i kronikę literacką.

◆ Cena rocznej prenumeraty tylko rb. 2, z przesyłką rb. 2 k. 50. ◆

Nabywać oraz prenumerować można we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Księgarni pod firmą:

E. WENDE i S-ka

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 9. Próbne numery na żądanie gratis i franco. (1659)

Podręcznik

do Korespondencji Kupieckiej

w 5-ciu językach, Wł. Kocent-Zielińskiego i Wł. Kiersta, wyszedł zeszyt 23-ci.

Cena zeszytu kop. 20.

Adres Redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 46. (1670)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa

DWÓR

W HALINISZKACH

powieść współczesna

EMMY JELEŃSKIEJ

2 tomy. Cena rb. 2.

Tęże autorki poprzednio wydano:

PANIENKA

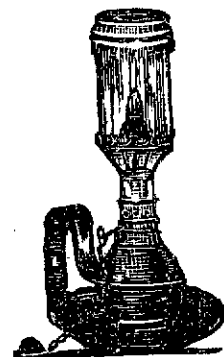
Powieść, nagrodzona na konkursie «Kurjera Godziennego». 2 tomy rb. 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1684)

LAMPA

BEZ SZKŁA.

Nowowynaleziona naftowo-gazowa lampa «Świecznik» P. pali się bez szkła, spokojnie i bez śwedu, jasnym płomieniem, zużywając w ciągu 12 godzin za 1 k. zwyczajnej nafty,



z kloszem mlecznym i kratką; zastąpić może kuchenkę; niklowana, elegancko wykończona, wygodna do użytku domowego. Cena rb. 2, bez klosza 1 rb. 50 k. z przesyłką do Rosji Europejskiej.

M. LEWIN,

Warszawa, Leszno № 102a. (1689)

ANGIELKI

sprowadza Biuro Jahołkowskiej wprost z Anglii, bony od 250—300 rocznej pensji, nauczycielki od 350—400. Warszawa, Marszałkowska 118. (1636)

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Specjalny skład

Naczyń i Narzędzi Mleczarskich

Warszawa, Nowy Świat 39.

Poleca:

Najlepsze wirówki ręczne «Svea». Marki metalowe oryginalne szwajcarskie do znaczenia bydła. Kółka dla Stadników. Łaski do mierzania bydła i koni. Konwie do mleka. Kierzenie, skopki, wygniatacze do masła, papier pergaminowy i t. p. (1653)

SUNT LACRIMAE. Umarł niedawno pewien kupiec warszawski, a konkurent na wieść o tem zalał się łzami.

— I czegoż się pan tak bardzo smuci? — zapytał go ktoś, zdziwiony tą czułością.

— Ależ ja się wcale nie smuce, drogi panie... To są łzy... radości! (Kurj. Świat.)

НИВА

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА
Кроме 52 номеров самого журнала
и других к нему приложений
ПОДПИСЧИКИ ПОЛУЧАЮТ:

1903 г.

Полное
собрание
сочинен.

Ант. ЧЕХОВА в 16 томах

(Цена в отдельной продаже 17 р. 50 к.), которое будет отпечатано четким шрифтом на хорошо-глазированной бумаге и будет выдано в течение **ОДНОГО 1903 ГОДА.**

24 остальных тома Н. ЛЬСКОВА

(Цена в отдельной продаже 17 р.), значительно дополненного многими произведениями, не вошедшими в прежние издания, в том числе: **По поводу „Крейцеровой сонаты“**, **„Мелочи архиерейской жизни“**, **„Расточитель“** и др.

12 книг „ЕЖЕМЕСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТУРНЫХЪ И ПОПУЛЯРНО-НАУЧНЫХЪ ПРИЛОЖЕНИЙ“, **ВСЕГО**

52 книги, т. е. независимо от других приложений, **ПО ОДНОЙ КНИГЕ ПРИ КАЖДОМЪ № „НИВЫ“**

ПОДПИСНАЯ ЦЕНА за годовое издание, со всеми приложениями: **ВЪ С.-ПЕ-ТЕРБУРГЕ:** безъ доставки — 6 р. 50 к., съ доставкой — 7 р. 50 к. **СЪ ПЕРЕСЫЛКОЮ ВО ВСЕ МѢСТА РОССИИ 8 руб.** За границу — 12 р.

РАЗСРОЧКА ПЛАТЕЖА вЪ 2, 3 и 4 срока. Лица, не состоявшия подписчиками вЪ 1902 г., могутъ получить, при подпискѣ на 1903 г., за весьма небольшую единовременную доплату (безъ доставки вЪ СПБ. — 1 руб. 50 к., съ доставкою вЪ СПБ. и съ пересылкою во все мѣста Россіи и за границу — 2 руб.) — **первыя**

12 томовъ полного собрания сочиненій Н. С. Лѣскова, которые были приложены при „Нивѣ“ вЪ 1902 году.

Подробное иллюстрированное объявление о подпискѣ высылается **БЕЗПЛАТНО.**
АДРЕСЪ: Слб., Контора журн. „Нива“ (А. Ф. Маркъ), М. Морская, № 22.

CALENDARZ KATOLICKI

na rok 1903,

wyszedł z druku i zawiera, między innymi święta katolickie według starego i nowego stylu, artykuły K. Glińskiego, W. Załuskiego, ks. J. Gnatowskiego, opis historyczny m. Wilna, słowniczek encyklopedyczny, dział informacyjny i t. d. Cena 35 kop., z przesyłką 60 kop. (4872)

Wydanie księgarni

K. Grendyszyńskiego

w Petersburgu, Je-
kateryńska 2.

Dr. L. Jakobson

przyjmuje z chorobami syfilitycznymi, wenerycznymi, moczopłciowymi (elektr.), skórными, codz. g. 9—10 rano i 1—8 w., w środy i soboty do 11 w. Petersburg, Za-
balkański, na rogu 3 roty, d. 31—2, m. 6. (4886)

NAMYŚLIŁ SIĘ.

Papa.—A zatem niech pan wybiera: za najmłodszą córką daję 10 tys. posagu, za starszą 20 tys., za najstarszą 30 tys.
Konkurent. — Czy żaskawy pan nie ma jeszcze najstarszej córki?..

Na Gwiazdkę dla Młodzieży!

Nowe Wydawnictwo K. Grendyszyńskiego

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

Róża bez kolców. Opowiadanie, osnute na tle przyrody tatrzańskiej przez Zofję Urbanowską.

W książce tej, ozdobionej licznymi rycinami, czytelnik znajdzie nieprzebrany zasób wiadomości, dotyczących życia ludu góralskiego, jego podań, wierzeń i przesądów, jego zwyczajów i obyczajów. Autorka traktowała przedmiot swój z gorącym umiłowaniem, nie żałowała czasu ani trudu, aby stworzyć rzecz, która w skarbcu literatury dla młodzieży stanie się trwałym i cennym nabytkiem. (4890)

Duży tom w 8-ce, str. 460, z wieloma rysunkami i okładką rysunku M. Kotarbińskiego, w kartonie rb. 3.

SKŁAD WIN BESARABSKICH

I. E. FEODOSIU.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 24.

Wina—naturalne, bez żadnych domieszek, z powodu taniości przystępne dla każdego. (4901)

„PRAKTYCZNY WŁAŚCICIEL DOMU“.

Domowa kasowa księga z przychodem i rozchodem, ułożona według nowego systemu na zasadach **PODWOJNEJ** buchalterji, nie wymaga przy prowadzeniu żadnych wiadomości buchalteryjnych. Cena na 50 lokali rb. 3, cena na 100 lokali rb. 3 kop. 50, przesyłka 50 kop. u wydawcy M. JAKOBSONA w Petersburgu, ul. Mogilewska № 10 i we wszystkich większych mag. mater. piśmiennych. (4892)

◆ Dom Handlowy ◆

„MARJA“

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

PETERSBURG, Newski prospekt № 54 i 154.

W. Morska № 28—13, róg Grochowej; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy. CARSKIE-SIOŁO. Oranżerejna, dom Graczewoj.

Dla dogodności licznych Klientów otworzono **Specjalny Oddział sprzedaży Masła wlejskiego**; Sery prawdziwe szwajcarskie, litewskie, polskie z czystej śmietanki (ziemne) i śmietany; Bryndza i t. p. Konserwy w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne na różne ceny. Kawior, Ogórki z Nieżyna w beczułkach rozmaitego marynowania, powidła na czystym cukrze. Jak zawsze, dwa razy tygodniowo otrzymujemy w wielkiej ilości Szyunki najwyższych gatunków z pierwszorzędnych firm, specjalnie na obstatunek dla nas przygotowujących: warszawskie, litewskie, oksfordzkie, kurlandzkie i westfalskie: Połudwice, Salami różnych gatunków, Kiełbasy, Ruladę z prosiat, Gęsi i t. p. Nowość: Francuzka połudwica z młodych prosiat! Ozorki baranie z Nowo-Czerkaska, Ryby różne z Odessy; Pierniki warszawskie, litewskie i do choinek na funty, Kawa prażona Kneippa. Dla ulepszenia fabryki wprowadzono z zagranicy Wędliniarki dla zapiekania Serdelków, Kiełbasek i Krakowskiej Kiełbasy, które świetnie przygotowują sprowadzony Majster z Krakowa.

UWAGA. Na Święta duża partja Indyków, Gęsi i Kaczek, oraz różnej Zwierzyny.

Oprócz tego otrzymamy wielką partję najdelikatniejszych Konserwów z fabryki „Jacht-Klub”, francuzkie Paszety i inne delikatesy.

NOWOŚĆ! Miód kuracyjny centryfugowy „Lipiec” i „Akacyjny”—Karmelki (lodowce) z naturalnych owocowych soków (zdrowe dla dzieci).—wymienite drobne marcepanowe ciasteczka do wina i kawy,—ekstrakty w płynie do wódek i likierów, nagrodzone medalami,—Warszawska Kawa w najlepszym gatunku, Konserwy wymienite (flaki, bigos, szparagi) Warszawskiej fabryki „Werner i Cyrański”,—Musztarda i Ocet (Wyskok) Inż. Ofierskiego, nagrodzone medalami,—suszone owoce i Jarzyny.

UWAGA. Dom Handlowy „Marja” ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że oprócz wymienionych wyżej pięciu filij, innym sklepom pod nazwą Warszawskich swego towaru nie wydaje. (4933)

Telefonu
№ 1759.

Telefonu
№ 1759.

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij J. KERNTOPF, SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk: Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönsch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berdus, Apollo, Sponnagel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij „ESTEY“ w Nowym-Yorku i Brattleboro. Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstatunek.

Wyprawy na 100 rb.	Wyprawy na 750 rb.
„ „ 200 „	„ „ 1.250 „
„ „ 300 „	„ „ 2.000 „
„ „ 500 „	„ „ 3.500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 129), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyłisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

Nowo-otworzony magazyn fabryczny i skład przyborów tytoniowych w Kijowie Kreszczatik № 29, telefon 1338,

fabryki W. O. Stamboli

w Teodozji, poleca Szanownej publiczności tytonie i papierosy w wyborowych gatunkach. Dla amatorów poleca się tytonie pod nazwą „Amatorskie“, specjalnie przygotowywane, mogące zadowolić najwybredniejsze wymagania. Nadto skład poleca wyborowe cygara hawańskie i innych fabryk zagranicznych. Zamówienia wypełniają się niezwłocznie i akuracie. (814)

Kijowskie Tow. Wzajemnej pomocy rolników i leśników,

mogąc ofiarować dwie posady rządowe w południowo-zachodnim Kraju, z pensją roczną 1,000 i 800 rb., i posadę odpowiedzialnego administratora z kaucją — uprasza swych członków o niezwłoczne nadesłanie ofert. Kijów, Kreszczatik № 3. (4770)

AGRONOMOWIE

L. Zdrojewski i K. Grabowski, Kijów, Kreszczatik 29 (tel. 924).

Urządzenia gospodarstw. Inspekcja kontrola. Nasiona. Nawozy sztuczne. Załatwian. interesów przem.-rolnych. (818)

DRUKARNIA DOMOWA





Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wzytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda“

J. A. LEWINSONA
Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami l. r. — k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
„ 160 „ 2 „ — „ 716 „ 6 „ 50 „
„ 291 „ 3 „ 50 „ 1005 „ 10 „ — „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLA I PIECZĘCIE.

(4941)

OMYŹKI DRUKU.

...Pani Helena zapewniła swego męża, że go nigdy nie zdradziła i przytem okropnie żgała...

Występujący na wczorajszym koncercie artysta, p. X., wykonał symfonię Beethovena przesuwnie...

Młode to dzisewce, samilowane bardzo w muzyce, codzień prało kilka godzin na fortepianie.

Juljan był niezmiernie czuły dla swojej młodej żony, to też ona go w kilka miesięcy pokopała całą siłą... (Kurz. Świąt.)

Nakładem Księgarni i Składu nut muzycznych LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie, wyszedł z druku **Kalendarz na 1903 rok.** Cena k. 15, z przesyłką k. 25. (1903)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedaj wszędzie w Rosji. (4652)

Trzyletnie naturalne **Podolskie Wina** z francuskich winogron **Konstancji Gruszeckiej**

RYBNICA

NAD DNIESTREM.

But. Wiadro ze z naczyszkl. niem.

Białe wino „Sotern“... 40 k. 6 rb. 40 k. Czerwone-Burgundzkie 35 » 5 » 60 »

Począta: Reżina, Besarabskiej guberni, **DYONIZY GRUSZECKI.** (4200)

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO


w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szaszki, grzebienie, szyldkrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarowe. (800)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- | | |
|---|---|
| <ul style="list-style-type: none"> • Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel. • Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych. • Szyny profili lekkich dla kopalń etc. • Szynowe łączniki. • Obręcze. • Osie do parowozów, tendrów i wagonów. • Stal resorowa. • Belki walcowane, I i kształtu [] • Żelazo kolumnowe i kolumny. • Wały walcowane do transmisji. • Białą stalową i żelazną. | <ul style="list-style-type: none"> • Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy. • Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal. • Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali. • Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe. • Rezerwoary i kadzle. • Formy mostowe, wiazania dachowe. • Kafary do szybów. • Żelazne wagoniki dla kopalń. • Weksle i krzyżownice. |
|---|---|

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENCYJ — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)

ДВА РАЗА ВЪ ДЕНЬ, УТРОМЪ и ВЕЧЕРОМЪ

„Биржевыя Вѣдомости“

Первое изданіе.

2 р. 50 к.
ТРИ мѣсяца.

Въ вечернемъ выпускѣ „Биржевыхъ Вѣдомостей“ помещаются: всѣ телеграммы и почтовые извѣстія, поступившія въ Редакцію съ 4 час. утра (начало печатанія утренняго выпуска газеты) до 3 час. пополудни; всѣ официальный матеріалъ, публикуемый утромъ въ „Правительственномъ Вѣстникѣ“, въ „Русскомъ Инвалидѣ“ и въ другихъ органахъ правительственныхъ учреждений и вѣдомствъ, хроника всей городской жизни за ночь, утро и полдень (изъ Москвы по телефону), выдержки изъ столичныхъ газетъ, вышедшихъ утромъ (изъ Москвы по телефону), полный курсовой бюллетень и подробный отчетъ о дѣлахъ с.-петербургской биржи того же дня (биржевое собраніе заканчивается въ 12¼ час.), извѣстія и корреспонденціи изъ провинціи и заграницы (почтовые поѣзда николаевской и с.-петербурго-варшавской ж. д. приходятъ въ Петербургъ въ утренніе часы); однимъ словомъ—весь тотъ газетный матеріалъ, который поступаетъ въ распоряженіе Редакціи съ 4 час. утра до 3 час. пополудни (времени начала печатанія вечерняго выпуска газеты) и который до сихъ поръ, при выпускѣ газеты одинъ разъ въ день, помещался лишь въ утреннемъ номерѣ *следующаго* дня.

Редакціей организуется въ настоящее время сѣть собственной телеграфной корреспонденціи, которая приурочивается, главнымъ образомъ, къ вечернему выпуску газеты и начнетъ функционировать съ января.

Съ 1-го января 1903 года, согласно новымъ почтовымъ правиламъ, „Биржевыя Вѣдомости“ будутъ разсылаться не только городскимъ, но и иногороднимъ подписчикамъ.

ДВА РАЗА ВЪ ДЕНЬ,

а именно: **утренній выпускъ** (какъ и всѣ остальные столичные газеты) городскимъ подписчикамъ съ 8 час. утра, а иногороднимъ—съ первыми отходящими изъ С.-Петербурга поѣздами; **вечерній же выпускъ** (одинъ только „Биржевыя Вѣдомости“) — городскимъ подписчикамъ съ 4½ час. пополудни, а иногороднимъ — съ вечерними скорыми поѣздами николаевской, варшавской, балтійской и финляндской желѣзныхъ дорогъ. Такимъ образомъ, провинціальныя подписчики получаютъ всѣ извѣстія, помещенныя въ вечернемъ выпускѣ „Биржевыхъ Вѣдомостей“, на сутки раньше, чѣмъ это было до сихъ поръ, при выпускѣ газеты только одинъ разъ въ день.

Изъ крупныхъ иллюстративныхъ произведеній въ 1903 году будутъ, между прочимъ, помещены:

„Забутые алтари“, большой романъ Вас. Кв. Немировича-Данченко.	„Страстные люди“, романъ З. З. Ясинскаго (Максима Бѣлинскаго).	„Двѣ бабушки и странница Авинѳія“, повѣсть К. К. Случевского.
--	---	---

При „Биржевыхъ Вѣдомостяхъ“ (—Первое Изданіе) въ наступающемъ году будутъ выходить еженедѣльные журналы:

литературно-художественный иллюстрированное обзорѣніе „злобы дня“ журналъ гигиены и популярной медицины	„НОВАЯ ИЛЛЮСТРАЦІЯ“ по вторникамъ, „ОГОНЕКЪ“ по пятницамъ, „ЗДРАВІЕ СЕМЬИ“ два раза въ мѣсяць,
---	--

Въ утреннемъ выпускѣ „Биржевыхъ Вѣдомостей“ помещаются ежедневно иллюстраціи на событія дня. Редакціей приняты всѣ мѣры, чтобы эти иллюстраціи, представляющія собою не только оригинальные рисунки нашихъ художниковъ, но и гравюры и снимки съ фотографій корреспондентовъ, отличались возможно художественнымъ исполненіемъ. Воспроизведеніе рисунковъ слѣдуетъ такъ быстро за самымъ событіемъ и притомъ такъ часто въ видѣ автотипическихъ снимковъ и фотографій, что „Биржевыми Вѣдомостями“ рѣшена задача, которая до сихъ поръ считалась поведому невозможной и неисполнимой. Удѣляя вопросамъ столичной жизни во всѣхъ ея проявленіяхъ, театру, музыкѣ, литературѣ и др. изящнымъ искусствамъ большое вниманіе и мѣсто въ газетѣ, Редакція ставитъ на первомъ планѣ вопросы общегосударственной жизни Россіи и помещаетъ ежедневно, кромѣ статей и бесѣдъ по вопросамъ и нуждамъ провинціи, — письма, сообщенія и корреспонденціи, систематизированную хронику земской и общественной жизни. Въ широко развитой рубрикѣ „Изъ залы суда“, кромѣ живыхъ отчетовъ по всѣмъ имѣющимъ общественный интересъ процессамъ,—тщательно составленный списокъ дѣлъ, назначенныхъ къ слушанію въ сенатѣ, палатѣ, окружномъ и коммерческомъ судахъ. Вообще, справочный отдѣлъ въ „Биржевыхъ Вѣдомостяхъ“ по своей полнотѣ является исключительнымъ въ ежедневной печати. Живой политической, биржевой и торговый отдѣлы. Спортъ. Фельетонъ.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА на „Биржевыя Вѣдомости“ ПЕРВОЕ ИЗДАНИЕ

и съ бесплатными журналами: „Новая Иллюстрація“, „Огонекъ“ и „Здравіе Семьи“:

съ доставкой въ С.-Петербургъ и пересылкою въ Россію
ДВА РАЗА ВЪ ДЕНЬ

УТРОМЪ и ВЕЧЕРОМЪ

На 1 годъ 10 р. | На 3 мѣс. 2 р. 50 к.
» ½ года 5 р. | » 1 мѣс. — » 85 к.

ГЛАВНАЯ КОНТОРА и РЕДАКЦІЯ:

С.-Петербургъ, Мѣщанская, соб. д., № 25.

SŁOWO

w r. 1903 wydaje dla swoich prenumeratorów
BEZPŁATNIE

HISTORJE LITERATURY POLSKIEJ

Stanisława Tarnowskiego,

profesora literatury polskiej na wszechnicy Jagiellońskiej, i rozsyłać ją będzie prenumeratom

w broszurowanych zeszytach tygodniowych

bez żadnej dopłaty do ceny prenumeracyjnej.

Rozpoczynając z Nowym Rokiem XXII rok wydawnictwa, «Słowo» i nadal wychodzić będzie, jako wielki dziennik, poświęcony polityce, sprawom społecznym i ekonomicznym oraz literaturze i sztuce, wypełniając wszystkie rubryki swego obszernego programu pracami pierwszorzędnymi literatów, publicystów i dziennikarzy polskich.

Wobec rozwoju naszego życia ekonomicznego, «Słowo» w 1903 r. rozszerzy znacznie **Dział ekonomiczny**, któremu co tydzień poświęci specjalnie cały arkusz druku. Dział ten przedstawi dokładny obraz działalności naszych Towarzystw i Syndykatów rolniczych, które już dziś pracują z prawdziwą dla kraju korzyścią.

Z Nowym Rokiem «SŁOWO» rozpocznie druk najnowszej powieści historycznej z czasów Zygmunta-Augusta i Stefana Batorego

Teodora Jeske-Choińskiego

p. t.:

„O MITRĘ HOSPODARSKĄ“

osnutej na tle niewyzyskanych dotąd w literaturze powieściowej stosunków Polski z Siedmiogrodem a Wołoszczyzną—a następnie drukować będzie

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNĄ

WIKTORA GOMULICKIEGO

p. t.:

„MIŁOŚĆ“.

Warunki prenumeraty „Słowa“: W Warszawie: Rocznie 9 rb. Półrocznie 4 rb. 50 kop. Kwartalnie 2 rb. 25 kop. Miesięcznie 75 kop. Za odosłanie do domu dopłaca się 5 kop. na miesiąc. Z przesyłką pocztową: Rocznie 12 rb. Półrocznie 6 rb. Kwartalnie 3 rb. Zagranicą: Z przesyłką pod opaską, za nadesłaniem prenumeraty wprost do Administracji „Słowa“: Rocznie 15 rb. Półrocznie 7 rb. 50 kop. Kwartalnie 4 rb. Miesięcznie 1 rb. 35 kop. W Austrii i Niemczech najlepiej prenumerować na pocztę.

Adres Redakcji i Administracji «SŁOWA»:

Warecka 15 w Warszawie. (4865)

Karol Turzański

Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia dla przędzalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta nafciane, benzyna

Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)

Polca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 30 listopada 1902 roku.

STAN CZYNNY.

	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna	287,768 35	252,776 28	540,544 63
Rachunek warunkowy w Banku państwa	66,063 37	83,728 72	149,792 29
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa	374,927 49	—	374,927 49
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	5,223,877 20	5,481,747 58	10,705,624 78
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	68,488 96	126,036 71	512,805 45
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	97,256 47	143,512 76	
2) akcje i udziały	70,132 50	6,778 05	
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,250,276 46	—	2,250,276 46
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych . . .	—	7,950 —	10,910 —
b) listów zastawnych i akcji . .	—	2,960 —	
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . . .	31,505 81	138,139 93	1,063,960 09
b) listami zastawn. i akcjami . .	285,419 78	608,894 57	
Korespondenci:			
I) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . . .	3,011 05	1,969 26	314,852 85
b) listami zastawnymi i akcjami .	383,791 22	314,852 85	
c) weksłami z 2 podpisami . . .	4,304,321 46	918,888 06	918,888 06
d) towarami	210,537 28	—	
B) Należności do dyspozycji Banku	320,653 05	899,082 51	8,348,687 85
II) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku . . .	428,354 30	162,977 01	120,150 —
2) weksle do inkasa	286,100 —	120,150 —	
Rachunek z oddziałami Banku . . .	3,420,521 98	—	3,420,521 98
Traty i weksle w zagran. walucie .	245,181 59	19,517 84	264,699 43
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach . .	405,000 —	—	405,000 —
Weksle protestowane	295 —	5,606 —	5,901 —
Ruchomości i koszty urządzenia . .	6,091 26	16,247 03	22,338 29
Sumy przechodnie *)	808,137 31	503,015 05	1,311,152 36
Wydatki bieżące	147,801 09	162,406 68	310,207 77
Wydatki zwrotne	6,682 79	2,450 07	9,132 86
	19,732,195 97	9,975,286 76	29,707,482 73
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	288,011 12	158,836 82	446,847 94

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w cał. opł. szt. 20,000 I—IV em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy . . .	40,000 —	—	40,000 —
Rachunek zysków i strat	200,786 74	—	200,786 74
Niepodniesiona dywidenda	242 —	—	242 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	853,291 31	783,017 80	7,818,431 71
b) za 7-miodniowem wypowiedzeniem	3,422,678 83	776,382 82	
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	928,352 08	374,712 79	—
b) bezterminowe	179,996 08	—	
Korespondenci:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku	3,104,700 67	1,908,086 06	142,083 28
2) weksle do inkasa	355,000 —	142,083 28	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	1,736,331 84	348,559 12	3,276,928 35
Dług oddziałów w Central. Instytucji Redyskontowane weksle w Banku Państwa	318,148 37	632,704 92	1,150,853 29
Procenty i prowizja	393,573 40	493,443 05	887,016 45
Sumy przechodnie	324,167 16	1,089,368 57	1,363,535 73
Zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego w banku Państwa	374,927 49	—	374,927 49
	19,732,195 97	9,975,286 76	29,707,482 73
Depozyty na przechowaniu	12,353,801 25	7,816,204 58	20,169,805 83
1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.			
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.			
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:			
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.			(4924)
b) Wołsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.			(4924)

Łódź, dnia 30 listopada 1902 roku.

Wszyscy krytycy zgadzają się, że na koncercie czwartkowym w Filharmoniji «Tryl ajabelski» Tartini'ego był przez Pawła Kochańskiego wykonany *anielsko*. (Mucha)

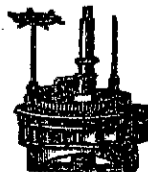
FABRYKA MASZYN

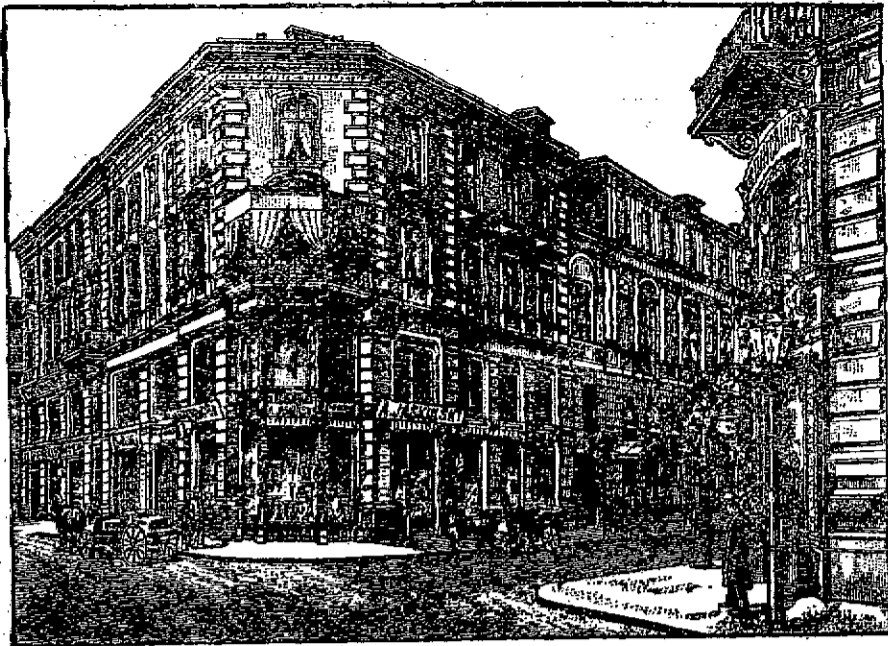
A. WIECZOREK

w Białymstoku

WYKONYWA JAKO SPECJALNOŚĆ

TURBINY. (4139)





A. JASKULSKI

WARSZAWA, Wierzbowa № 1, róg ul. hr. Kotzebue.

Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż
wyrobów metalowych platerowanych

Tow. Akc. R. PLEWKIEWICZ i S-ka.

Poleca: Sztuce platerowane w fasonach gładkich i ozdobnych na białym twardym metalu, tak zwanym «Prima Nowe» srebro, nowym opatentowanym sposobem srebrzone. Sztuce co do trwałości nie mają współzawodnictwa.

Wszelkie inne wyroby srebrzone i złoczone do stołowego i domowego użytku, jak również stosowne na okolicznościowe dary i prezenty, w bogatych kolekcjach, w stylu dawniejszym i nowoczesnym, wykończone z najwyższym artystycznym smakiem, po cenach bardzo przystępnych.

Dalsze działy zawierają: Naczynia kuchenne i stołowe z czystego niklu fabryki Beradorfskiej pod Wiedniem.

Towary niklowane, brązowe i galanteryjne.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

(1640)

R. GUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA“ Biuro Techniczne

WARSZAWA, Erywańska 14.

(1245)

PIERWSZA WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

KOPYT I PRAWIDEŁ

Męskich, Damskich i Dziecinnych

Aleksandra Makowskiego,

Warszawa, ulica Długa № 42.

Poleca fasony najmłodniejsze, oraz wyrabia Kopyta na rozmaite nogi cierpiące, nieskształtne. Obstalunki dla osób prywatnych wykonywają się podług miar, a dla Pp. Majstrów kunsztu szwedzkiego podług miar wykrąjanych i fasonów. Wszelkie zamówienia wykonywane są śpiesznie, dokładnie, po cenach przystępnych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

(1585)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa widoczna podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walań rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
 Capota 6.

PETERSBURG
 Karawanna II.

(1560)

— Co porabiasz na ulicy na taką ulowę?
 — Żona stara się, abym przyjemnie przepędził święta, więc robi porządki i wypędza mnie z domu. (Mucha)

„JEŹDZIEC I MYŚLIWY”

Jedynе pismo polskie ilustrowane, poświęcone hodowli koni, jeździe konnej, wyścigom i myśliwstwu,

POD REDAKCJĄ

STANISŁAWA WOTOWSKIEGO,

przy współudziale znanych specjalistów hodowców i myśliwych krajowych i zagranicznych, wychodzić będzie w 1903 r. na dotychczasowych warunkach.

Niezależnie od numerów, które będą pomieszczały artykuły i studia hipologiczne, dydaktyczne i opisowe, oraz sprawozdania i feljetyony—od 1-go marca do 1-go listopada wychodzą dodatki w formie «Kurjera Sportowego» trzy razy na tydzień.

«Kurjer» ten zawiera telegramy, najświeższe wiadomości, korespondencje z dziedziny hodownictwo-sportowej, oraz wszelkie informacje, potrzebne hodowcom i myśliwym.

Kilkoletnie nasze wydawnictwo mogło zapoznać szerszy ogół z kierunkiem naszego pisma, którego celem było i jest rozwijanie racjonalnej i praktycznej hodowli, oraz zachęta do wszelkiego dzielnego sportu. Oprócz tych celów, organ nasz przy rozszerzonym formacie stał się jeszcze dokładniejszym odbiciem krajowego i europejskiego ruchu wyścigowego, ściśle zespolonego z hodowlą.

Warunki prenumeraty są następujące:

Dwutygodnik «Jeździec i Myśliwy», wraz z «Kurjerem Sportowym» (czyli razem przeszło 130 numer.) rocznie w Warszawie rb. 9, z przesyłką pocztową rb. 11. Za granicą rb. 12 kop. 50; w sezonie (od 1-go marca do 31-go października) miesięcznie: w Warszawie rb. 1 kop. 20, z przesyłką pocztową rb. 1 kop. 50. Za granicą rb. 1 kop. 60.

Dwutygodnik «Jeździec i Myśliwy» (bez «Kurjera», czyli numerów 24 na rok) w Warszawie rocznie rb. 5, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50; z przesyłką pocztową w kraju i za granicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 75, miesięcznie kop. 60. «Kurjer Sportowy» (bez dwutygodnika), czyli przeszło 106 numerów w Warszawie: za sezon (od 1 marca do 31 października) rb. 6, miesięcznie kop. 80, z przesyłką pocztową: za sezon rb. 7, miesięcznie rb. 1, za granicą: za sezon rb. 8 kop. 50, miesięcznie rb. 1 kop. 20.

Prenumerata w mieście obliczona jest z odnośzeniem do domu.

(1685)

Adres Redakcji: Warszawa, Chmielna 44.

GRAND PRIX
 PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect”

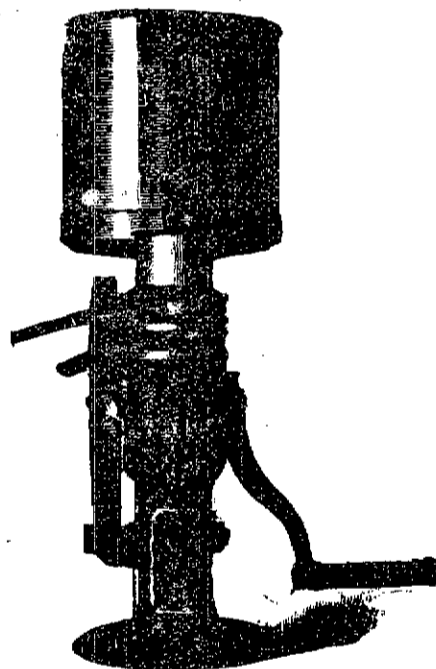
przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.



Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Około 150 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar-skiej Mości.

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant

(1690)

Alfred Grodzki w Warszawie.

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Meble wszelkich stylów własnego wyrobu.

(1623)

RUSKIEWICZ i GODLEWSKI Inżynierowie

Warszawa, Szkolna 4.

Biuro elektro-techniczne. Urządzenia światła elektrycznego, przenoszenia sily elektrycznej na odległość. Elektro-chemiczne oczyszczanie soków cukrowych rzadkich i gęstych sposobem Lavollay'a i Bourgoin'a; sposób roboty na dyfuzji Naudefa. Dostawa wszelkich artykułów technicznych.

(1159)

Z CHWILL. Wskutek doniesień pewnego pisma, że na wypadek ustąpienia p. Pawlikowskiego z teatru lwowskiego, dyrekcję tegoż przybytku sztuki objąć ma p. Helena Modzelejewska — jeden z naszych autorów przygotowuje prolog na inaugurację nowego sezonu, p. t.: «Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosiaka».

(Kurj. Świąt.)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSTYŃSKI & SKA

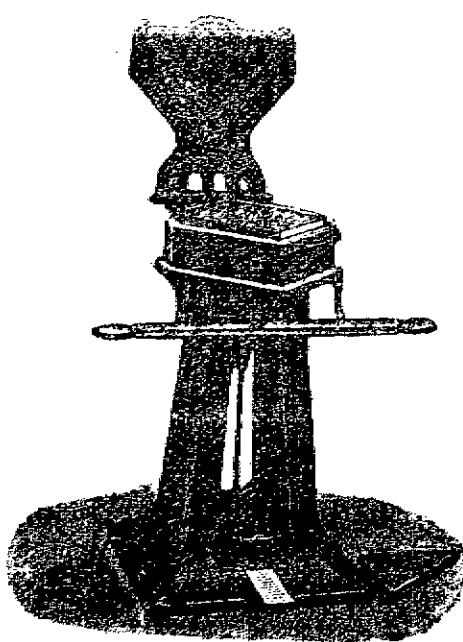
SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.
SKŁADY FABRYCZNE:
 W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 68.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Roźdiestwienka, d. Tretjakowych. (1156)

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i walcypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆



BIURO TECHNICZNE
A. Sikorski i K. Kurcewski
 Warszawa, ul. Krucza № 2
 ◆ Telefonu № 1631. ◆

ODDZIAŁ MASZYN I FABRYKACJI.

MASZYNY do wyrobu wszelkiego rodzaju cegły, dachówek, płyt, rur i t. d., oraz całkowite urządzenia cegielni.
 MASZYNY do wyrobu cementowych płyt na podłogi i chodniki, oraz patentowanych dachówek cementowych.
 MASZYNY do rozdrabniania i mielenia kruszców, kamieni, kości, szkła i t. d.
 MASZYNY parowe, lokomobile; motory naftowe, gazowe i spiryтусowe.
 FILTRY kamienne «Delphin», butelkowe, wodociągowe, studzienne i pompowe. (1634)
 LINY transmissyjne.

Pracownia i Skład Mebli
 firmy **STANISŁAW**
 Warszawa, Erywańska 14,
 trzeci dom od rogu Marszałk. strona lewa,
 poleca różne meble nowe gotowe i na zamówienie. Ceny niskie. (147)

Szkoła Kroju i Szycia
Emilji Ehrenkreutz
 w Warszawie, Zgoda 3, Chmielna 24. Krój paryzki. Pensjonat. Patenty cechowe. (1513)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za szcąc 7-kop. marek cennik ilustrowany, (1164)
WYWRÓŻYL.
 Konkurent, wyrzucony za drzwi przez papę, stacza się po schodach i liczy:
 — Kocha, nie kocha, kocha, nie kocha...
 Usiadłszy na ziemi. A jednak kocha!

Warszawski Związek Roboczy
 Warszawa, Mazowiecka 22,
 poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1470)

W SĄDZIE. — Jakiż żyjesz pan tyle lat z żoną i chcesz się rozwieść?
 — Ba, pana sądzięgo to dziwi, żem tego nie zrobił wcześniej, prawda?
 (Kolce)

Mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić J. W. W. i W. W. Panów, że otworzyliśmy w Wilnie przy ulicy Wielkiej, w domu W-go Wagnera, gdzie hotel „Italia” — filję naszego

Składu Wyrobów Tabaczych
 pod firmą:
KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI.

Nawoottworzona filja Wileńska stale zaopatrzoną będzie, oprócz tytoni i papierosów własnej fabryki

„Noblesse”,
 także w cygara hawańskie, hamburskie, antwerpskie pierwszorzędnych marek, jako też cygara krajowe fabryk: Petersburskiej, Moskiewskiej, Rygskich i Warszawskiej.
 Polecając łaskawym względem J. W. W. Panów nowo-otworzoną filję naszą, pozostajemy
 (1676)
 z wysokim poważaniem:
Kalinowski & Przepiórkowski.

		KOMPLETNE WYPRAWY KUCHENNE		
NACZYNIA KUCHENNE, GOSPODARCZE				
J. ZABOKRZECKI & SKA				
Marszałkowska № 124 (dom Rossja)				
		CENY NISKIE		

Sanatorjum
 dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorjum mieści się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie, ul. Sadowa № 7, od 5—8 pop. (1616)

N A G R O B E K.
 Protegowanemu.
 Mieli z nim ludzie - mieli niemają subjeckę.
 Bo szkoły przeszedł przez piec, życie przez protekację;
 Jedną tylko uczynek zrobił samodzielną...
 Gdyż bez żadnej protekacji popadł w sen śmiertelny.
 (Kurj. Świąt.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie tray biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1068 Petersburg, 20 grudnia 1902 r. (2 stycznia 1903 r.) Rok XXI. № 51

TREŚĆ N-ru 51 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: W pałacej sprawie. (List otwarty do redaktora „Kraju”), przez *Civisa*.

Artykuły bieżące: Około rolnictwa. (U p. Szczęsnego Poniatowskiego), p. *Boza*. Różniczkowanie pojęć, p. *B. Rozmowa* z sjonistą, p. *L. Gr.* Niepokojące objawy, p. *G. W.* Andżanie.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Paryża, p. *Nemo*. Z Górnego Szlązka, p. *Szlązaka*. Ze Lwowa, przez *Is.* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Owruca, p. *F. K. E.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *L. Gr.* i *Albertusa* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny. Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Zabiegi dyplomatyczne polskie 1830—1831, p. *R. B.* Nowy dramat Gerh. Hauptmanna, przez *d-ra Józefa Flacha*. W kierunku praktycznym. (Zakłady hrabianki Platerówny), p. *Varsoviensisa*. Stan obecny sugestji i hipnotyzmu, przez *Leona Bielskiego*. Zmiany w prasie warszawskiej, przez *Iks.* Myśli. Bohdan Zaleski wobec Sedanu. (Fragment z korespondencji poety), przez *Cz. J.* „Wojsko polskie”, p. *G. Björnson*, p. *B.* Trzysta lat stosunków Rosji z Francją, p. *C.* Ładem z Paryża do New-Yorku, p. *Ir.* Pięciolatec „Przeglądu Filozoficznego”, p. *S. H.* Historjografowie napoleońscy. (Henssaye.—Masson.—Vandal), p. *E. D.* Nie—bajka, p. *G.* Notatki. Nowe książki. Bibliografja tygodniowa.

Ilustracje: Obraz Fr. Lenbacha: „Dzieci”. Sześć ilustracji do artykułu „W kierunku praktycznym”. Sześć portretów do artykułu „Zmiany w prasie warszawskiej”. Pomnik Gounoda. Dwie ilustracje do artykułu „Wojsko polskie”. Eskadra rosyjska u amerykańskich wybrzeży. Szkoła dla policjantów w Paryżu. Portrety: Cipriano Castro, Szczęsny Poniatowski, Helenka Morsztynówna. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: prof. dr. Wacław Sobierański, Władysław Kwietniewski.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. *Wacława Gąsiorowskiego*. (DC).

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Marii Goudman*: «Con amore».



OD REDAKCJI.

Dwadzieścia lat z okładem istnienia i nieustannego rozwoju pisma naszego są dla stałych czytelników naszych dostateczną rękojmią, że „Kraj” i nadal posuwać się będzie naprzód w rozwoju treści i doskonaleniu techniki dziennikarskiej, nie dając się ubiedz nikomu w poważnem, wszechstronnem i wyczerpującem informowaniu i komentowaniu wszystkich objawów życia, wszystkich drgnień polskiej i ogólnoludzkiej myśli. Wypróbowana organizacja licznego koła stałych współpracowników, złożonego z pierwszorzędnych sił publicystycznych i literackich, jakoteż stałe poparcie szerokich kół czytelniczych, dają nam możność spełnienia wszystkich zadań, jakie wchodzą w zakres pisma, które pragnie być centralnym organem życia polskiego na całym jego obszarze i we wszystkich kierunkach.

Obszerna i różnorodna treść „Kraju” spowodowała konieczność podziału pisma na odrębne części, z których każda w swym zakresie stanowi pewną całość. W roku przyszłym każdy z tych działów dalej rozwijać i doskonalić będziemy.

Każdy numer „Kraju” składa się, oprócz okładki, z następujących części: **DZIAŁU GŁÓWNEGO** (polityczno-społeczno-ekonomicznego), zawierającego: artykuły wstępne i bieżące, przeglądy, korespondencje i informacje, kroniki i t. d. Z dwóch pism dodatkowych: a) **ŻYCIE I SZTUKA** z licznymi ilustracjami, stanowiące oddzielną całość, spełniające zadania samodzielnego pisma społeczno-literacko-artystycznego; b) **«CZYTELNIA»**, pisma, poświęconego literaturze pięknej i c) **Karty Albumowej** z reprodukcją dzieła sztuki artystów polskich i obcych.

Prenumeracja „Kraju” odbiera więc tym sposobem za ogólną opłatą prenumeracyjną 12 rubli: oprócz Karty albumowej i dodatków nadzwyczajnych, które od czasu do czasu dajemy, trzy różne pisma. Każde z tych pism może być z numeru wyjęte i oddzielnie opłacone.

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą albumową 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji. Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska № 119.

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronicach białych 18 kop., na 1 str. okładki 50 kop., na innych 30 kop. W działach: **Zaślubiny i Zaręczyny** 50 k., **Nekrologja** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłane** (w tekście) 75 k., **Zawiadomienia** w dziale ilustr. 1 rb. za wiersz. Za dołączenie **Aneksów** 75 rb., prócz opłaty poczt. i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Redaktor i wydawca „Kraju”

Erazm Piltz.

Z powodu zawieszenia robót w drukarni podczas Świąt Bożego Narodzenia st. st., № 52 mieć będzie, jak zwykle, charakter dodatkowy, i zawierać będzie tylko ostatnie wiadomości bieżące i dokończenie powieści «Rok 1809».

W PALACEJ SPRAWIE.

(List otwarty do redaktora «Kraju»).

(Ruch sjonistyczny wysunął znowu na porządek dzienny jedną z najtrudniejszych, jedną z najdrażliwszych kwestyj: kwestję żydowską. «Kraj», który pragnie trzymać zawsze rękę na pulsie społecznym, zorganizował i w tej sprawie ankietę. Szereg wywiadów ze zwolennikami i przeciwnikami asymilacji, oraz z wyznawcami nowego kierunku: sjonistycznego, ma za zadanie oświetlić kwestję żydowską z różnych punktów widzenia. W trakcie ankiety otrzymaliśmy od jednego z najznakomitszych naszych obywateli, gorącego zwolennika ide. równouprawnienia żydów, list otwarty, który, nie czekając końca ankiety, zamieszczamy, jako cenny przyczynek, na czele pisma z zasady à tout seigneur—tout honneur. Pod listem *Civis'a* niewieleu dziś naszych działaczy i myślicieli społecznych by się podpisało, ale to, zdaniem naszym nie zmniejsza ani jego wartości, ani interesu).

Do niewątpliwych przyczyn upadku Rzeczypospolitej zaliczyć należy stosunki feudalne, w jakich Polska do końca swojego państwowego istnienia dotrwała. Podczas gdy na Zachodzie powstawały ludne miasta, rozwijał się przemysł i handel, wytwarzało mieszczaństwo, zasobne w siły materialne i moralne, u nas wyłącznie agrarny charakter ustroju społecznego niweczył usiłowania, podejmowane w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej przez pojedynczych możnowładców, jak np. Tyzenhaus (Sokółka, Grodno), Czartoryski (Korzec) i inni, w celu wytworzenia przemysłu krajowego. To też przemysł, rzecz można, nie istniał w kraju naszym do czasu rozbiorów, a handel pozostawał wyłącznie niemal w rękach cudzoziemców, oraz żydów. Tych ostatnich prawa krajowe czyniły cudzoziemcami, odgradzały od rdzennej ludności, nie pozwalając im się z nią złąć.

Dopiero po upadku Rzeczypospolitej rozpoczyna się u nas powolny proces formacji stanu trzeciego. Pierwszy zawiązek mieszczaństwa polskiego wytworzyły rodziny przyswojone niemieckiego pochodzenia i rodziny żydowskie. Rozpoczęta w ciężkich nader warunkach, sprawa ta toczy się po dziś dzień nader powolnie, a od czasu do czasu bieg jej prawidłowy powstrzymują zajścia, wstrząsające całym ustrojem naszego zbiorowego życia.

Nader częstym powodem niepokoju i wstrząśnięć jest stanowisko i zachowanie się żydów, albo stosunek chrześcijan do żydów. Ci ostatni stanowią 14 proc. ogólnej ludności, a z natury zajęć swoich należą do tej warstwy społecznej, która wytworzyła na Zachodzie «*tiers—état*».

Historja mieszczaństwa polskiego wiąże się ściśle z historją żydów i z ich stopniową asymilacją. Jedno i drugie: asymilacja żydów i tworzenie się stanu średniego płacze się i wikała na każdym kroku; jedno nieodłączne jest od drugiego.

Wiążąc sprawę asymilacji żydów z wytwarzaniem się stanu średniego w Polsce, stawia się kwestję żydowską na gruncie wspólnych i ogólnych interesów kraju, a tem samem powołuje do udziału w pracy nad jej rozwiązaniem zarówno chrześcijan, jak żydów, czyni jednych i drugich zarówno odpowiedzialnymi za jej bieg, za jej ostateczne przeprowadzenie. Dotąd chrześcijanie mówili: «sprawa żydowska», niechaj więc żydzi nad jej rozwiązaniem pracują; to *ich* rzecz, *ich* zadanie, *ich* interes. «Jest to pogląd fałszywy. Nie żydom, lecz krajowi całemu zależy na rozwiązaniu tej arcytrudnej sprawy, na rozwiązaniu jej prawidłowym, słusznym i dla kraju korzystnym. Sprawa ta w życiu narodu pierwszorzędną dziś się stała. Życie ją postawiło i uczyniło aktualną od chwili, gdy dawny porządek społeczny, oparty na istnieniu dwóch jedynie uznanych stanowisk czy warstw narodowych: szlachty i chłopstwa pańszczyźnianego, usunięty w r. 1864 ostatecznie. Od tej dopiero epoki układ średniowieczny, podział na klasy został zmieniony. Od tej też chwili kodeks Napoleona, wprowadzony w r. 1807, stał się prawem aktualnym, rzeczywistym.

Przewroty takie dokonywują się wszędzie nader powolnie i stopniowo. U nas sprawa komplikuje się w sposób fatalny tem, że materiał społeczny, z którego w pewnej, i to znacznej części, ma powstać mieszczaństwo, jest narodowo obcy, jest napływowy, różniący się rasą, tradycją, religją, obyczajem od rdzennej ludności i dopiero przyswojonym narodowi być winien.

Wszędzie mieszczaństwo stanowią te zawody, które pracą nie są bezpośrednio związane z uprawą ziemi. Rzemieślnik, fabrykant, pośrednik w handlu, kupiec, bankier, inżynier, oficjalista kolejowy i fabryczny, wreszcie nauczyciel, artysta, lekarz, urzędnik, dziennikarz—oto żywioły, wchodzące w skład mieszczaństwa. U nas znaczna, w części nawet przeważna część tych stanowisk zajęta została przez żydów. Uprawiając odnośne zawody, a mianowicie kupiectwo od wieków, żydzi zdobyli środki materialne i zdobyli praktykę

wiekową, doświadczenie zawodowe, biegłość w prowadzeniu interesów, przekazywaną z pokolenia na pokolenie, przechodzącą niejako w krew i naturę zstępnych pokoleń; podczas gdy żywioł rdzennie krajowy, oddany wyłącznie wojskowości, obronie kraju i pracy rolnej, nabywał właściwości umysłu, bardzo trudno dających się pogodzić z zajęciem handlowem, przemysłem. Tej niezdolności naszej do handlu i przemysłu liczne dowody widzimy w Galicji, która uzyskawszy, rzecz można, pełną autonomję społeczną, podjęła szereg usiłowań, mających na celu wytworzenie handlu i przemysłu narodowego, z pominięciem żywiołów obcych, t. j. żydów i Niemców. Dążenie do usunięcia jednych i drugich objaśnia się dostatecznie stosunkiem zależności ekonomicznej tej dzielnicy od przemysłu i handlu niemieckiego, od Wiednia i prowincyj rdzennej niemieckich, których przewaga działała przyciągająco na żydów galicyjskich i czyniła z nich żywioł nietylko dla kraju obcy, ale nawet poniekąd wrogi.

W. Ks. Poznańskie pozbyło się, przez odpływ do Berlina i do innych ognisk przemysłu i handlu niemieckiego, znacznej części żydów; to też widzimy tam powoli powstające ogniska drobno-mieszczańskiej pracy i życia. Dotychczas obraca się to w zakresie spraw drobno-mieszczańskich: rzemieślnik, kramarz, pośrednik w handlu detalicznym—oto dziś jedyni przedstawiciele mieszczaństwa. Przemysłowców policzyć na palcach w prowincji całej: Cegielski, Urbanowski i paru jeszcze zaledwie się znajdzie. Sprawy kredytu drobnego i większego, krótkoterminowego i hipotecznego załatwiają nie wielcy kapitaliści, bankierzy krajowi, lecz jedynie różnorodne spółki finansowe czy handlowe, w których rolę przewodnią odgrywają księża (ks. Wawrzyniak); niekiedy byli właściciele ziemscy (Kalkstein), z zawodu adwokaci (Głębocki), nawet niekiedy lekarze rękę do tych usiłowań i prób przykładają, idąc torem, wskazanym przez ś. p. Marcinkowskiego, który jeszcze w latach między 1840—1850 głosił, że nie rewolucje polityczne robić, lecz raczej pracować należy nad uzupełnieniem ustroju naszego społecznego przez wytwarzanie mieszczaństwa. W ten sposób Poznańskie posuwa się powoli na drodze rozwoju społecznego i zaszło na niej dalej, aniżeli inne prowincje, co

przypisać należy poczęści temu, że dzielnica ta jest najstarszą pod względem kultury narodowej, że była w ciągłym zetknięciu bezpośrednim i wymianie wpływów z wyższą kulturą niemiecką, że wreszcie w W. Ks. Poznańskim najpierw i najprawidłowiej rozwiązana została kwestja włościańska, oraz że tam konstytucja, zapewniająca pewną swobodę życia społecznego, dająca życiu temu stałe podstawy prawne, najdawniej, bo od r. 1851, weszła w wykonanie. Rozwój stanu średniego dokonywa się tam równolegle z wydziedziczeniem krajowców z ziemi za pomocą funduszu kolonizacyjnego. Ztąd dopływ do stanu średniego dokonywa się i z dołu i z góry, z siedzib podmiejskich, gdzie się gnieździ drobny rzemieślnik polak, oraz mieszczanin-rolnik, jako też z dworów wiejskich, których dziedzice ustępują strzechę rodową zdobywcom niemcom i zstępują o jeden szczebel niżej na drabinie społecznej.

Jaki będzie ostateczny wynik tego procesu przetwarzania się społeczeństwa? W każdym razie tam, w W. Ks. Poznańskim, żywił żydowski, zdaje się, całkiem przejdzie do obozu nieprzyjacielskiego. Cudoby trzeba, żeby żydzi zechcieli i żeby mogli zawrócić z drogi, na którą ich pchnęło tak równouprawienie społeczne i polityczne, nadane przez konstytucję z r. 1851, jako też nietolerancja społeczna i religijna polskiej ludności W. Ks. Poznańskiego. Po dziś dzień, ożywiony najlepszymi dla Polski uczuciami, żyd jest podejrzewany, odpychany, poniżany przez polaków.

Można powiedzieć: niemcy wyższą swoją kulturą, lepszym obyczajem towarzyskim, mniejszymi uprzedzeniami rasowymi i wyznaniowemi odbili w W. Ks. Poznańskim żydów od Polski, najprawdopodobniej nieodwołalnie. Czy szkoda, ztąd powstała, jest do powetowania? Czy i bez żydów zdołamy wytworzyć dość liczne i zasobne środki właściwego działania? Czy powstanie tam przemysł, handel etc., rękami polskimi zbudowany?

W Królestwie Kongresowem sprawa formacji stanu 3-go, później rozpozczęta, odmiennym toczy się torem. Nadzieja poprawienia losu przez zlanie się z narodowością polską pchnęła żydów w latach 1860 na drogę asymilacji. Ich uczucia były wówczas szczere, pragnienia, które z nami dzielili, gorące.

Pogrom, który był wynikiem powstania 1863 r., dosięgnął zarówno i nas i żydów. Jak przedtem nadzieja, tak po roku 1863 wspólna niedola stała się łącznikiem. Ale w niepowodzeniach, w nieszczęściu usposobienia się zmieniają. «*Sauve qui peut!*» Akcja zbiorowa, która łączyła nas z żydami, rozprysła się na tysiące, czy miliony zabiegów egoistycznych, usiłowań ratowania życia, ratowania mienia, utrzymania zagrożonej egzystencji własnej, bytu rodziny. W tej pogoni za resztkami traconych fortun i stanowisk musiały się odezwać wszystkie egoizmy, odnowić nawykowe sprzeczności. Ubywało wspólnej treści życia, mnożyły się współubiegania, antagonizmy. W ślubowanym przed walką 1863 r. braterstwie żydów z chrześcijanami musiały się rysować szczeliny. Tysiące ludzi w poszukiwaniu nowych sposobów zarobkowania spotykało się na każdym kroku z podobnym usiłowaniem drugiej strony.

Po wzburzeniu wielkiem, powoli zaczęło się społeczeństwo układać do nowej równowagi, do życia w odmiennych, nowych warunkach. Ziemiaństwo przechodziło kryzys z powodu zniesienia pańszczyzny. Kredyt, którego potrzebował rolnik, znajdował u kapitalisty, a tym był żyd. Nigdy stosunek wierzyciela i dłużnika nie bywa słodkim i miłym, mianowicie przy omawianiu procentów, szukaniu bezpieczeństwa dla kapitału, a bardziej jeszcze przy uiszczaniu należności w terminie. Tłumy wysadzonych z posad rządowych, w pogoni za zarobkiem, spotykały również licznych kandydatów na posady prywatne z pośród żydów. Liczba tych ostatnich z kwalifikacjami: prawników, nauczycieli, inżynierów, lekarzy, wykształconych handlowców, w tym właśnie czasie wzrosła znacznie. W epoce od r. 1861 do 1867 młodzież żydowska licznie, bez przeszkód, które usunęło prawo z r. 1862, wchodziła do szkół publicznych, do polskiego uniwersytetu w Warszawie, do wyższych zakładów w Cesarstwie i zagranicą, i zdobywała zawodowe wykształcenie, dające jej równe prawa z chrześcijanami. Kończy się idylla, zaczyna się walka o chleb. Ztąd wyradzają się liczne antagonizmy zawodowe: wśród rzemieślników (sprawa przyjmowania żydów do cechów), techników, lekarzy, adwokatów.

Twierdzić można ogólnie, że im poziom niezbędnego dla danej specjalności wykształcenia ogólnego i

specjalnego jest wyższy, tem antagonizm mniej jaskrawo występuje, tem bardziej jest tłumiony przez pojęcia ogólnoludzkie oraz lepsze zrozumienie interesu społecznego i narodowego. Ztąd wśród adwokatów, wśród lekarzy, wśród techników i inżynierów nie przychodzi do jawnego rozłamu. Były jednakże i w tych sferach objawy niepożądane. Zdarzyły się nieusprawiedliwione odrzucenia podań lekarzy-żydów na członków Tow. lekarskiego, na skutek agitacji, podjętej przez jednostki żydom wogóle niechętne. Zajście z jednym z członków kasy adwokackiej, wynikłe (podobno) wskutek osobistej niechęci jednego z członków zarządu, zdaje się należeć do tej samej kategorii faktów.

Ruch antysemitki, przyniesiony do nas z Niemiec i stanowiący pierwszy posiew ultranacjonalizmu, z którego miał się niebawem narodzić hakatyzm, znalazł żywszy oddźwięk w sferach naszej średniej inteligencji mieszczańskiej.

Między żydami liczna jest grupa ludzi o stopniu wykształcenia, budzącym potrzeby stosunków towarzyskich i uciech artystycznych. Grupa ta usiłowała wstępować do resurs, do stowarzyszeń, mających na celu zabawę, jak wioślarskie, kolarskie, łyżwiarskie, śpiewacze etc. Stowarzyszenia te powstały równolegle z rozwojem życia mieszczańskiego, rosły w liczbę, zasobność, budowały własne gmachy, przystanie i t. p., ale drzwi swoje zamykały szczelnie przed żydami. Nie pytano, czy kandydat posiada kwalifikacje charakteru i wykształcenia. Odrzucano nie za to, że jest źle wychowany lub że nie cieszy się opinią przyzwoitego i uczciwego obywatela, ale jedynie dlatego, że jest żydem¹⁾.

Ilu obrażano miłość własną, ilu dotknięto boleśnie w ich uczuciach narodowych polskich? Tego nie policzyć.

Powstało stowarzyszenie subiektywów handlowych, i to odrazu przybrało charakter konfesjonalny. Zajścia w Sekcji rzemieślniczej Tow. popierania przemysłu i handlu dołały oliwy do ognia wzajemnych niechęci.

*

¹⁾ Aby ocenić, jak dalece żydzi potrzebują i pragną zabaw towarzyskich i wrażeń artystycznych, dość jest rzucić okiem na publiczność wypełniającą teatry nasze, sale koncertowe Filharmonji, Doliny Szwajcarskiej i inne. Wszędzie liczba żydów bardzo jest znaczna. Nasz teatr polski upadłby, gdyby nie liczna frekwencja żydów.

Nie kreślimy tutaj szczegółowego programu i nie mamy zamiaru wy-czerpywać tej rozległej kwestji. Pomijamy więc na teraz pytanie główne: jaką drogą dążyć należy do uspołecznienia żydowskich mas ludowych i co w tej mierze zrobić może społeczeństwo. Notujemy tylko niektóre objawy charakterystyczne i symptomy usposobień po obu stronach.

W świeżo, z powodu sjonizmu, wszczętej dyskusji dziennikarskiej, podniesiono ze strony żydów zarzut, że chrześcijanie nie popierają cywilizacyjnych usiłowań, podejmowanych przez uspołecznioną i unarodowioną inteligencję żydowską. Zarzut ten wywołał żywą replikę, która stała się niemal osiłą dalszych rozpraw, prowadzonych w tonie podrażnionym. Czy jest on zgoła niesłusznym?

Zaznaczyć najpierw należy, że społeczeństwo polskie bardzo mało, ba, prawie wcale, nie interesuje się tem, co mianowicie robi inteligencja żydowska dla uobywatelenia ludu żydowskiego. Jeżeli się o tych usiłowaniach wspomina, to tylko po to, aby z nich ukuć nowe przeciwko żydom zarzuty: albo o opie-szałość w tym względzie, albo przeciwnie o separatyzm, o dostarczanie masom żydowskim broni w walce o byt. Jak zaś jest naprawdę, co i ile się robi, tego nikt nie badał. Nie zdarzyło się też, aby ogół polski poparł jaką instytucję, uspołecznienie żydów mającą na celu. Weźmy parę przykładów.

W ostatnim lat dziesiątku spolszczona inteligencja żydowska założyła warsztaty rzemieślnicze. Celem ich jest odciążenie żydów od zawodów nieprodukcyjnych, od faktorstwa, od lichwy, od wyłącznego uprawiania handlu. W zakładach tych dzieci żydowskie uczą się tu języka polskiego, lepszemu obyczajowi, nawykają do czystości i porządku. Nauczycielami w tych zakładach są wyłącznie chrześcijanie. Prócz dzieci żydowskich przyjmowane są tu i chrześcijańskie. Cel narodowy i pożytek społeczny jest tu niewątpliwy. A co o tych warsztatach wiedzą chrześcijanie? Czy je kto zwiedzał, czy poparł pieniędzmi, pracą, a choćby zachętą ustną lub w prasie?

Podobnie rzecz się ma z nowym szpitalem żydowskim. Ze względu na odrębność kuchni i inne przepisy konfesyjne, żydzi muszą mieć odrębne zakłady dla chorych. Do

szpitali tych jednak przyjmowani są i chrześcijanie, podobnie jak nie-ma zakazu umieszczania żydów w szpitalach chrześcijańskich. Nowy szpital żydowski w Warszawie kosztował znaczne sumy. Na liście ofiarodawców był tylko jeden chrześcijanin. A jednak, pomijając już ogólne względy humanitarne, szpital, w którym do chorego mówią po polsku, w którym cała administracja prowadzona jest w duchu krajowym, jest potężnym środkiem, zbliżającym masy biednego i ciemnego żydostwa do społeczeństwa polskiego.

*

A teraz rozważmy analogiczne zachowanie się żydów.

Pomimo odpychania ich przez chrześcijan, pomimo podrażnień i upokorzeń, ta uspołeczniona i unarodowiona inteligencja żydowska, która się wydobyła na wyższe szczeble społeczne, trwa przy programie spolszczenia i daje dowody swej solidarności z ogółem społeczeństwa. Wszystkie zabiegi społeczne nasze, wszystkie instytucje filantropijne doznają zawsze poparcia ze strony żydów.

Na każdej liście składek czy ofiar, wśród założycieli każdej pożytecznej instytucji publicznej figurują zawsze nazwiska żydowskie, a wiele z tych instytucyj żydom głównie powstanie swe zawdzięcza. Żydzi pracują na polu polskiej nauki, literatury pięknej i publicystyki; żydzi popierają teatr polski; jedyna instytucja towarzyska żydowska: stowarzyszenie subjektów wyznania mojżeszowego, zachowuje charakter polski w języku swoich zebrań, wykładów, w bibliotece i czytelni. Polskim jest zarząd gminy żydowskiej, po polsku odbywają się kazania w synagodze. Pomimo prądów sjonistycznych, dotąd jeszcze każdy żyd polski, wydobywający się z masy ludowej do szeregów inteligencji, zostaje polakiem, a dzieci jego uważają język polski za swój ojczysty, historję, literaturę i sztukę polską za swoją własną. Oddziaływanie na masy utrudnia im obojętność i odpychanie przez chrześcijan. «Co wy się troszczycie o asymilację? — mówią do nich—kiedy sami chrześcijanie o nią nie dbają, pogardliwie odtrącają wasze usiłowania i was samych?..»

Ogólnie powiedzieć można, że nie żydzi zdradzili sprawę polską, ale chrześcijanie czynili wszystko, aby do niej żydów zniechęcić.

Propaganda antysemityzmu rozlewa się coraz szerszym korytem: «Rola», «Niwa», «Wiek», «Gazeta Warszawska», «Dziennik dla Wszystkich», «Kronika Rodzinna»—coraz to nowe pismo płynie z tym prądem. Wszechpolska doktryna «oczyszczania duszy narodowej» przysparza nowych wyznawców antysemitycznego hakatyzmu.

Cały ten ruch jest jednak czysto negacyjny, jest tylko nacjonalistycznym odruchem. Nie podaje on żadnego pozytywnego programu, co zrobić z żydami, z którymi na jednej ziemi żyć musimy, a odrzuca i wyszydza jedyny możliwy i humanitarny program dobrowolnej asymilacji. Antysemita oświadcza wyraźnie, że nie troszczy się wcale i nie dbają o to, co się stanie z żydami. Takie bezprogramowe stanowisko może odpowiadać egoistycznym instynktom, ale nie może zadowolić żadnego poważnego statysty, żadnego myślącego obywatela kraju.

Po stronie zaś żydowskiej takie traktowanie rodzi nacjonalistyczne mrzonki sjonizmu, rodzi program wskrzeszenia narodowości żydowskiej, chociażby nie wrogiej polakom, ale odrębnej, nie zlewającej się z ludnością, obok której żyć musi. Na taki jednak program polacy przystać nie mogą, bo to byłoby dalsze zabagnienie, a nie rozwiązanie kwestji.

*

Rozwiązanie może być tylko jedno. Lud żydowski, ucywilizowany, uspołeczniony, uobywatelony, unarodowiony w duchu polskim, musi się stać zdolnym do zgodnego i pożytecznego współżycia z ucywilizowanym i uobywatelonym ludem rdzennie polskim, nad którym winna pracować inteligencja chrześcijańska, popierając zarazem inteligencję żydowską w jej pracy nad ludem żydowskim.

Cywilizacja i asymilacja nie tylko wykorzeni te cechy żydowskie, które dzisiaj są społecznie szkodliwymi, uzupełni socjalną strukturę społeczeństwa polskiego tą klasą, której mu brakuje — przyczyni się do wytworzenia silnego i do coraz cięższych warunków międzynarodowej walki o byt należycie uzbrojonego i przystosowanego «stanu trzeciego».

Pewne zadatki tego dodatniego wpływu na formowanie się polskiego przemysłu i handlu spostrzedz można już dzisiaj. Wspominaliśmy liczne niepowodzenia przedsięwzięć finansowych i przemysłowych w Galicji. Przyczyną niepowodzeń: brak

wykształcenia zawodowego, brak wyrobienia w prowadzeniu interesów, brak odpowiedniego w przedsiębiorcach temperamentu.

Nasuwa się pytanie: czemu w Warszawie dobrze są prowadzone zakłady bankowe, Tow. ubezpieczeń, Tow. kopalni, fabryk różnych i t. d.? I w Warszawie wydarzają się t. zw. «krachy», np. ten, który nastąpił po nagłej śmierci jednego z bardzo wziętych i cieszących się zaufaniem adwokatów; ale takie wypadki są, na szczęście, stosunkowo nie częste. Czem wytłómaczyć tę różnicę między Warszawą a Lwowem lub Krakowem, gdzie, poczynając od Kirchmajera, całe dziesiątki podobnych było wydarzeń? Czy nie można przypuścić, że solidarność w prowadzeniu interesów handlowych i przemysłowych Warszawa zawdzięcza temu, iż w chwili rozwoju industrializmu u nas, współdziałali w tej akcji Kronenberg, Wertheim (ojciec), Natansonowie i inni fachowcy, którzy stanawszy w obozie narodowym, ruchowi temu wytwarzania się stanu średniego służyli pracą, doświadczeniem i dobrą wolą dla umiłowanego przez nich społeczeństwa.

W fakcie tym, który podnieść należy, tkwi nauka, której lekceważyć nam nie wolno. Naukę tę sformułować można tak: pożądany rozwój społeczny, wytworzenie stanu średniego, dokonywać się winien przy harmonijnem współdziałaniu żywiołu krajowego semickiego, z dodaniem spolszczonego żywiołu germańskiego, jak Szlenkerów, Rephanów, Szolców, Pfeiffrow, Wernerów, którzy dali dowód, że są jeżeli nie z krwi i kości, to z ducha—polakami.

Wszelki ekskluzywizm rasowy i wyznaniowy szkodę nam przynosi. Musimy wrócić do zasady, wygłoszonej przez ś. p. Józefa Szujskiego.

„Pierwszym artykułem wiary naszej jest: bezwarunkowe powołanie wszystkich do pracy narodowo-obywatelskiej, bezwzględna kompetentność każdego stanu, stronnictwa, wyznania. Siła narodu albowiem polega na przyjmowaniu i asymilowaniu, a nie na wyłączeniu i odrzuceniu. Chlubą narodu jest pozyskiwanie nowych obywateli.

„Synteza narodowa żąda po nas takiego zapatrywania się na kwestję żydowską. Duch narodowy każe nam otworzyć miłosne ramiona i przygarnąć zarówno pana, szlachcica, mieszczanina, chłopą, żyda. Duch narodowy każe nam wierzyć, że każde uczciwe ludzkie serce, które od Karpat do Bałtyku bije, musi lecieć, przynęcone magnesem sprawiedliwości i słusznej sprawy. Miłość więc braterska wszystkim, jak za dni Chrystusa!”

Civis.

OKOŁO ROLNICTWA.

ANKIETA „KRAJU“.

U p. Szczęsnego Poniatowskiego,
wice-prezesa łuckiego powiatowego Towarzystwa
rolniczego (gub. wołyńska).

— Towarzystwo nasze — mówił mi szanowny wice-prezes łuckiego Towarzystwa rolniczego — skończyło przed kilku dniami dwa lata swego istnienia. Założone w jesieni 1900 roku, rozwija się wcale pomyślnie, jak to pan osądzi z cyfr, które zaraz przytoczę. Z początku mieliśmy zaledwie 30 członków, i pesymiści, których nie brak nawet na urodzajnej glebie wołyńskiej, twierdzili, że nie dociągniemy do końca roku. Ale już w pierwszym roku swego istnienia Towarzystwo liczyło 150 członków, obecnie jest nas, ni mniej ni więcej, jak 550.

— Jeśli się nie mylę, to tylko dwa Towarzystwa rolnicze mogą się równać z łuckiem co do liczby członków.

— Tak jest: mińskie i podolskie, które są nawet od nas liczniejsze; ale niech pan weźmie pod uwagę, że Towarzystwo mińskie już obchodziło dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia, a Towarzystwo podolskie skupia ziemian jednej z najzamożniejszych guberni. My zaś jesteśmy powiatowym związkiem rolniczym, a tuż o miedzę mamy drugi związek rolniczy w tej samej guberni, rowieńskie powiatowe Towarzystwo rolnicze, którego prezesem jest jeden z najlepszych gospodarzy wołyńskich, ks. Roman Senguszko ze Sławuty. Do naszego Towarzystwa należą przeważnie ziemianie z powiatów: łuckiego, włodzimierskiego, kowelskiego, dubieńskiego i krzemienieckiego, chociaż nie brak też członków z innych dalszych powiatów, np. rowieńskiego, starokonstantynowskiego i zwiahelskiego.

— Jaki jest wogóle stan rolnictwa na Wołyniu?

— Widzi pan, gubernia nasza składa się z dwóch zupełnie do siebie niepodobnych części: Wołynia właściwego i Polesia wołyńskiego. Na Wołyniu właściwym przeważa gospodarstwo zbożowe, uprawa pszenicy, wszędzie spotka pan już płodozmiany, a maszyny rolnicze w wielu miejscach zastąpiły prawie zupełnie pracę rąk ludzkich. Na Polesiu wołyńskim jeszcze przed kilku laty gospodarstwo rolne jak gdyby nie istniało wcale, pola i łąki oddawano zwykle chłopom za pół lub 1/3 część zbiorów, łąki były zabagnione, hodowla bydła istniała zaledwie gdzieś, dwór, który sprzedawał masło, był rzadkością. Dziś na Polesiu wołyńskim zaszły pod tym względem radykalne zmiany na lepsze; w wielu miejscach doprawdy trudno poznać, że to ten sam kraj, co był dawniej. W ostatnich czasach zabraliśmy się bardzo do pracy; dziś pracuje ciężko każdy, nietylko ten, co musi pracować; wzmógł się też wśród naszych rolników duch obywatelski i poczucie obowiązku, i, pomimo jaknajmniej sprzyja-

jących warunków ekonomicznych, mamy nadzieję wytrwać na stanowisku i nie dać się.

A że tak jest w istocie, niechaj mówią fakty. Towarzystwo nasze wstąpiło zaledwie w trzeci rok istnienia, a jednak możemy się już pochwalić pewnymi dodatnimi rezultatami. Więc najprzód wyrobiliśmy już u rządu rozszerzenie kredytu meljoracyjnego; oprócz celów, wskazanych w ustawie dla naszej guberni, mamy prawo zaciągać pożyczki meljoracyjne na nabywanie sztuk rozplodowych, sadzenie lasów i budowanie ferm włościańskich. Swoją drogą dotychczas jeszcze nikt z kredytu tego nie skorzystał z powodu mnóstwa zupełnie niepotrzebnych formalności; ale co się zrobiło, to się zrobiło. Wyjednaliśmy też utworzenie w Łucku punktu remontowego dla zbywania koni na potrzeby armji (dawniej był na całą gubernię jeden tylko punkt remontowy w Starym Konstantynowie). Nie chciano go nam dać przez dłuższy czas, opierając się na tem, że według znajdujących się w Petersburgu wiadomości statystycznych, zachodnia część guberni wołyńskiej nie produkuje wcale koni, a gdyśmy wreszcie uprosili o urządzenie punktu remontowego tytułem próby, zaraz w pierwszym roku komisja remontowa kupiła w Łucku 60 koni za 17 tys. rb., przy czem 11 koni p. Sumowskiego zakwalifikowano do gwardji lub do oficerskiego remontu.

— W istocie, to jest bardzo ciekawe.

— Utworzenie punktu remontowego w Łucku zawdzięczamy głównie energii i sprężystości prezesa naszej sekcji hodowli koni, hr. Mikołaja Jezierskiego. Hr. Jezierski w imieniu sekcji prosił też o powiększenie liczby ogierów rządowych w guberni wołyńskiej, ale główny zarząd stadnin dał odmowną odpowiedź. Sekcja hodowli koni wypracowała również szczegółowy memoriał w sprawie nabywania koni na wspólny koszt oddzielnymi grupami obywateli - sąsiadów.

— A jakie jeszcze są sekcje w Towarzystwie łuckiem?

— Mamy oprócz sekcji hodowli koni jeszcze sekcję rolną, której przewodniczy p. Bolesław Wydzga, wytrawny i doświadczony agronom. Sekcja rolna zimą r. b. urządza w Łucku jarmark nasion, na którym dojdzie do skutku zawiązanie spółki hodowli nasion. Pan Wydzga urządza też perjodycznie konkursy maszyn, ale nie jednodniowe, tylko przez pewien czas; tym sposobem maszynę czy narzędzie rolnicze można dokładniej i lepiej wypróbować. Należy się też wzmianka sekcji gospodarstwa i przemysłu drobnego, która obraduje pod przewodnictwem p. Bohdana Felińskiego. P. Feliński studjował specjalnie kwestję komasacji gruntów włościańskich i jeździł nawet specjalnie w tym celu do powiatu żytomierskiego, gdzie włościanie w znacznej ilości już skomasowali i rozkolonizowali swoje grunta, a referat

swój w tej kwestji przesłał do ministerstwa rolnictwa. Wogóle zaś Towarzystwo nasze zajmuje się dziś prawie wyłącznie kwestją komasacji i uregulowania serwitutów. Nad tą ostatnią kwestją pracowaliśmy bardzo dużo, i referat w sprawie serwitutowej, wypracowany przez p. Brodnickiego, został przez nas posłany do Petersburga.

— A czy oprócz Towarzystwa rolniczego istnieje jeszcze w Łucku syndykat handlowy?

— Istnieje t. zw. biuro pośrednictwa, które spełnia właściwie te same funkcje, co syndykat, różni się jednak tem, że syndykat wymaga zebrania kapitału w drodze udziałów, my zaś stworzyliśmy biuro pośrednictwa bez grosza pieniędzy. Zapewniliśmy sobie ustępstwo 10—40 proc. od ceny, podawanej w cennikach, a pośrednicząc w nabywaniu narzędzi i maszyn rolniczych, rabat ten zapisujemy na dobro stowarzyszonych. W pierwszym roku zysk wyniósł zaledwie kilkaset rubli, ale już w pierwszym półroczu roku bieżącego zarobiliśmy na pośrednictwie ni mniej ni więcej, jak 60 tys. rubli!

— A jak wielką musiała być potrzeba takich właśnie instytucyj pośredniczących lub kredytowych, świadczy jeszcze fakt, że założone niedawno w Łucku Towarzystwo wzajemnego kredytu, pod kierunkiem p. Witolda Kuczyńskiego, które miało tylko 10 tys. rubli kapitału zakładowego, posiada już obecnie 50 tysięcy własnego kapitału, a obrót jego roczny wynosi 220 tysięcy.

— Ale ja panu opowiadam ciągle o łuckim Towarzystwie rolniczym, i zapominam, że mieliśmy mówić o pracach i działalności naszych komitetów rolniczych. Otóż nasze Towarzystwo rolnicze utworzyło osobną komisję, do której weszli pp.: Wydzga, Feliński, Eugenjusz Starczewski i ja; zadaniem tej komisji było rozpatrzyć wszystkie memorjały w sprawach rolniczych i ułożyć osobny referat dla łuckiego komitetu powiatowego. Do udziału w pracach komitetu łuckiego zostali zaproszeni wszyscy członkowie rady naszego Towarzystwa, tudzież wszyscy ci, którzy przedstawili referaty co do kwestyj poszczególnych. Do memorjału naszego Towarzystwa komitet, w którym prezyduje marszałek Niestrojew, dodał specjalny referat o prawie własności. We wstępie zwróciliśmy uwagę na potrzebę prawdziwej oświaty, przyczem podnieśliśmy, że szkoła, oprócz nauki czytania i pisania, powinna dawać pewien kompleks wiadomości realnych. Przechodząc do prawa własności, wskazaliśmy, że w guberni wołyńskiej jest ono niekompletne zarówno co do własności większej (serwituty), jak i co do własności włościańskiej (wspólne pastwiska), a kiedy właściciel nie wie dokładnie, co do niego należy, nie może, rzecz prosta, robić żadnych ulepszeń w gospodarstwie. Najlepszy dowód szkodliwości serwitutów dla samych włościan stanowi fakt, że chłopci, chociaż

korzystają z serwitutów pastwiskowych, nie mają często szklanki mleka dla dzieci, podczas gdy Niemiec-kolonista, których na Wołyniu mamy bardzo wielu, nie posiada żadnego serwitutu, gospodarstwo jego nie jest większe od gospodarstwa przeciętnego włościanina, a jednak sprzedaje do miasta zarówno masło jak i sery. Sądzę, że jest to argument zupełnie przekonywający, dlatego też uregulowanie kwestji serwitutowej na słusznych podstawach uważamy za rzecz pierwszorzędnej wagi.

Znajdujemy również, że koniecznem jest przeprowadzenie komasacji i skolonizowania naszych wiosek. Dla naszej okolicy jest to kwestja już stanowczo dojrzała. Włościanie, dzięki ciągłym stosunkom z kolonistami niemieckimi i czeskimi, są już u nas sami o konieczności takiej reformy przekonani, ale chodzi tylko o zachęcenie ich do poniesienia części koniecznych kosztów. Ale w tej kwestji zabierali już w «Kraju» głos niejednokrotnie moi koledzy z innych towarzystw rolniczych, nie będę przeto powtarzał raz jeszcze argumentów, które przemawiają za koniecznością takiej reformy.

Wogóle postanowiliśmy nie zwracać się do rządu z prośbą o pomoc bezpośrednią. Chodzi nam tylko o zapewnienie jaknajszerszego rozwoju indywidualności i inicjatywy osobistej w każdej dziedzinie pracy społecznej, a więc przede wszystkim o usunięcie przeszkód, które dziś ten rozwój tamują.

Box.

RÓŻNICZKOWANIE POJĘĆ.

W ostatnich czasach obozy polityczne w Galicji występują coraz silniej przeciwko ruchowi wszechpolskiemu, popieranemu i kierowanemu przez organy stronnictwa narodowo-demokratycznego ze «Słowem Polskiem» na czele. Świeżo uderzyło «Słowo Polskie» na alarm, że zanoszą się na nową koncentrację żywołów postępowych, co mogłoby osłabić dzisiejszą akcję przeciwko socjalistom i rusinom.

W odpowiedzi na powyższy artykuł oświadczyła «Nowa Reforma», że widocznie «zachodzi tu najzwyczajniejszy w świecie przypadek złudzenia optycznego». Otóż organ wszechpolski, wraz z całym stronnictwem narodowo-demokratycznym, od dłuższego czasu «urządza ruch koncentracyjny na prawo, w kierunku rządowo-konserwatywnym», podczas gdy organy postępowo-demokratyczne nie zmieniają swego stanowiska. «Ztąd—kończy «Nowa Reforma»—pochodzi złudzenie, jakobyśmy wykonywali ruch koncentracyjny na lewo, gdy my стоимy na miejscu».

Zwrot na prawo galicyjskich demokratów narodowych zaznaczył się

w ostatnich czasach propozycją, z którą wystąpiło «Słowo Polskie», mającą na celu «porozumienie się rzetelnych polskich żywołów demokratycznych z lepszymi przedstawicielami szlachty wschodnio-galicyskiej», innemi słowy: sojusz narodowych demokratów z t. zw. partją podolaków, t. j. najbardziej konserwatywnym odłamem stańczyków. Roztrzásając powyższy projekt, «Czas» krakowski zaczyna od tego, że podejrzywa demokratów narodowych o podstęp dyplomatyczny w celu wyparcia konserwatystów z ich dominującego stanowiska. Stwierdziwszy, że odosobnienie, w jakim faktycznie znajduje się stronnictwo narodowo-demokratyczne, nie daje spokoju przywódcom tego stronnictwa, zaznacza «Czas», że owo ciągle wysuwanie się z obietnicami pójscia na prawo nie mogą być brane na serjo. Chodzi tu zbyt widocznie o to, «ażeby wzmocnić własne słabe stanowisko poparciem z góry, na zadatek wziętym od dawnego przeciwnika».

W końcu dochodzi «Czas» do następującej konkluzji:

„Albo stronnictwo wszechpolskie, poznając swe błędy, zaczyna w głębi duszy pragnąć zwrócenia na inne *credo* polityczne, a tem samem zadecydowanem jest na rozplynięcie się w innych elementach politycznych a w takim razie prorocstwo o świetnej przyszłości jest logiczną sprzecznością... Albo... albo wszystkie objawy rzekomej chęci zejścia na grunt inny, bliższy stronnictwom, opierającym się na realnej polityce, jest tylko fintą dyplomatyczną, chwilowem zawieszeniem broni“.

Wychodząc z tego założenia, odrzuca organ konserwatystów krakowskich wszelką myśl sojuszu z narodową demokracją. Już i dawniej, gdy «Słowo Polskie» bardzo wyraźnie zaczęło się umizgać do «tych, co mają władzę», «Czas» odpowiadał na te umizgi pewną pogardą.

Nie dlatego, aby konserwatyści galicyjscy lekceważyli siłę i znaczenie nowego stronnictwa wszechpolskiego. Wprawdzie nazywa «Czas» nowe stronnictwo «stronnictwem typowo-studenckiem», ustawiczne jednak artykuły o narodowych demokracjach i nieustająca polemika ze «Słowem Polskiem», oraz przestrzeganie żywołów konserwatywnych przed łączeniem się z demokracją narodową — wszystko to świadczy wymownie, że «Czas» i przywódcy konserwatyzmu w Galicji nie lekceważą bynajmniej stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Chodzi o to, że jak to wyraźnie zaznaczył sam «Czas» w artykule p. t.: «Ewolucja stronnictw» w numerze z d. 15 grudnia r. b.—zasadniczym punktem programu konserwatywnego jest «stosunek legalny do państwa». Kto więc na tej wspólnej podstawie nie stanie razem z konserwatystami, ten nie może spotkać

się z nimi na polu politycznym. «Hasło legalnej pracy—pisze «Czas»—jest tutaj zasadą ważniejszą, głębszą i donioślejszą, niż jakikolwiek inny punkt programu». Dlatego też nie może być mowy o jakiegokolwiek fuzji czy łączności stronnictwa konserwatywnego ze stronnictwem narodowo-demokratycznym, którego stosunek do państwa austriackiego nie jest legalny.

Myśl takiej łączności czyli fuzji podjął natomiast skwapliwie «Dziennik Poznański» w korespondencji z Krakowa, zamieszczonej w numerze z d. 11 grudnia. Organ ten nie odmawia bynajmniej konserwatywom galicyjskim dobrych chęci służenia ludowi polskiemu, stwierdza jednak fakt, że «do ludu nigdy zbliżyć się nie umieli, pozyskać zaufanie żywiołów demokratycznych nie potrafili i dlatego silnej polityki, opartej na zaufaniu szerokich warstw, prowadzić nie potrafili». Zachodzi więc konieczność utworzenia nowego stronnictwa politycznego, «silnej partji środka», gdyż tylko taka «silna partja środka» wydobędzie kraj z dzisiejszego mizmaszu i rozgardzaju politycznego i że tylko o taką partję środka oparte zdrowe żywioły konserwatywne, zdołają pokonać i zdławić wicherzące w kraju radykalizmy, czy one z międzynarodowego, czy ruskiego, czy żydowskiego, czy centralistycznego, czy wreszcie pan-germańskiego pochodzą obozu.

Taką «silną partją środka» chciała zostać w swoim czasie katolicko-narodowa demokracja, rokująca dawniej tyle nadziei, dziś zbankrutowana doszczętnie wskutek fatalnej zależności żywiołów katolickich od międzywyznaniowej polityki konserwatywnej. Wytworzenie zatem zdrowego centrum katolicko-demokratycznego, dzięki atakom bezwyznaniowców i nieporadności żywiołów katolickich, stało się niemożliwym.

„A jednak—pisze krakowski korespondent „Dziennika Poznańskiego”—takie centrum umiarkowane, oparte o masy narodowe i katolickie, jest koniecznym postulatem zdrowego rozwoju stosunków politycznych w naszym kraju, zwłaszcza wobec groźnych niebezpieczeństw ze strony ruskich radykałów, oraz ze strony formującego się jakotrzecia—możeniemiecko-żydowska—nacja sjonizmu, gotowego korzystać zawsze z centralizmu austriackiego.

Korespondent utrzymuje, że dziś stronnictwo narodowo-demokratyczne, czyli wszechpolskie weszło na tory poważnej polityki.

„Jeżeli więc uwzględnimy doniosłą enuncjację organu wszechpolskiego, że w pewnych wypadkach narodowa demokracja idzie na prawo, a to dlatego, że w tym kierunku idzie życie i polityka realna społeczeństwa, w której sprawy i zadania narodowe wysuwają się dziś na plan pierwszy, podporządkowując sobie zadania i sprawy partyjne. Jeżeli uwzględnimy, że ta nowa demokracja zamierza zająć stanowisko w środku, w tym środku, który jest ogniskiem centralnem myśli i uczuć narodowych,

to tylko życzyliby sobie można, aby od dawnego radykalizmu ulicznego oddaliła się jaknajdalej na prawo i stworzyła pożądaną partję środka, w którejby sprzeczne dziś interesy klasowe i partyjne zdrowej części naszego społeczeństwa, zwłaszcza szerokich mas ludowych, dały się zredukować do wspólnego mianownika“.

Zwrot na prawo demokratów narodowych objawia się zresztą nie tylko kokietowaniem konserwatywistów galicyjskich przez «Słowo Polskie», lecz i solidaryzowaniem się tego organu ze stańczykami w wielu punktach polityki krajowej, a nawet i pewnymi robotami zakulisowymi.

Rzecz szczególna, że nie tylko narodowi demokraci wszechpolscy, ale i ludowcy galicyjscy w ostatnich czasach zlekka się umizgnęli do konserwatywistów, używając do tego, jako mostu, demokrację narodową. Jednym z najgorętszych pragnień partji konserwatywnej w Galicji jest wciągnięcie do Koła polskiego posłów - ludowców, a pośrednictwa w tej sprawie podjął się, jak to stwierdził «Naprzód», jedyny jak dotychczas poseł narodowo-demokratyczny w parlamencie austriackim, znany ze swych namiętnych wystąpień przeciwko rusinom profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Głabiński.

Wprawdzie bezpośrednio po ogłoszeniu tego faktu w «Naprzodzie», posłowie ludowi Bojko i Olszewski oświadczyli, że do Koła polskiego bez zgody stronnictwa nie wstąpią, i że wogóle bez wskazówek Rady naczelnej i kongresu stronnictwa nie może być mowy o zmianie stosunków do Koła, to jednak «Kurier Lwowski» weale już wyraźnie napomyna o możliwości «porozumienia się z Kołem na podstawie pewnych gwarancyj», i zapowiada, że

„stanowisko posłów polskiego stronnictwa ludowego może w najbliższym czasie stać się przedmiotem ostrej dyskusji w łonie stronnictwa, a nawet ostrej rozprawy publicznej“.

Tymczasem w prasie galicyjskiej w dalszym ciągu trwa polemika pomiędzy demokratami starej i nowej daty, którzy z nich są «naprawdę» demokratami, a którzy się tylko chcą pod tę nazwę podszywać. Nieporozumienie polega, jak się łatwo domyśleć, na interpretacji wyrazu «demokracja». Istotą prawdziwej demokracji stanowi wprowadzenie masy do rządu politycznego lub moralnego w społeczeństwie. Otóż, jak słusznie z tego powodu zaznacza «Czas», gdzie masy nie są przygotowane do rządów, tam każdy program konserwatywny, czy liberalny, demokratyzując się, to jest wcielając się w masy, musi wyradzać się niejako i zdziczeć,

„musi przemieniać się w szereg luźnych, wyraźnych, jaskrawych, a często pustych słów, operować surogatami myśli politycz-

nej, musi szlachetny kruszec idei nieustannie wymieniać na zdawkową monetę hasel“.

Dlatego też liberalizm, demokratyzując się naprawdę, staje się socjalizmem i traci cechy narodowe, antyliberalne zaś żywioły, demokratyzując się, stają się najconalistycznymi. Ztąd płynie owe zdziwienie naszych demokratów narodowych, że w krakowskiej frakcji demokratycznej nie mogą odnaleźć żadnych cech narodowych i takie same zdziwienie demokratów starego autoramentu, że w narodowej demokracji nie mogą odnaleźć już dawnych hasel demokratycznych; przeciwnie, spostrzegają co chwila podejrzane sympatje ku konserwatystom.

B.

W KWESTJI ŻYDOWSKIEJ.

IV.

Rozmowa z sjonistą.

Zdarzyło mi się dzisiaj być świadkiem spokojnej gawędy, prowadzonej przez jednego z mych znajomych z żydem, zajmującym poważne stanowisko społeczne, a przyznającym się otwarcie do wyznawania sjonizmu. W ciągu rozmowy pokazało się nawet, że jest nie tylko wyznawcą, ale i jednym z przywódców, gorliwie propagujących sjonizm słowem i czynem. Nietylko że nie robił tajemnicy ze swego *credo* i wyluszczał całą teorię sjonizmu z wielką napozór otwartością, ale nawet—nawiasowo—może pod moim adresem, wyraził ubolewanie, że prasa polska nie chce się ani informować wprost u źródła, ani udzielić szpalt swoich sjonistom, dla obrony przeciwko zarzutom, opartym na błędnych informacjach.

Postanowiłem więc przysłużyć się kolędze Varsoviensisowi, dostarczając mu przyczynku do prowadzonej w «Kraju» ankiety, i wnet po powrocie do domu spisuję oto, za świeżej pamięci, to, co słyshałem przed godziną.

— Program nasz—mówił sjonista— a mówił najczystszą polszczyzną, z tonem szczerości w głosie—rozpada się na dwie części: działanie ku wytworzeniu dla żydów lepszych warunków zewnętrznych, czyli tak zw., dla skrócenia, sjonizm *polityczny*, oraz działanie na wewnątrz, czyli sjonizm *kulturalny*.

Sjonizm polityczny jest dążnością do zdobycia dla żydów kawałka terytorjum, na którym możnaby było osadzać nadmiar ludności żydowskiej, zmuszony do emigracji. Nie łudzimy się weale i nie obiecujemy ani sobie ani nikomu, iż potrafimy ruszyć z miejsca dzisiejszego rozsiedlenia całą masę żydowską, przesiedlić ją gdzieś za morze, a uwolnić od niej kraje, dzisiaj przez żydów przepelnione. Liczymy się tylko z faktem, że to przepelnienie powoduje dzisiaj i powodować będzie w przyszłości stałą emigrację żydów. Ta emigracja dokonywa się dzisiaj chaotycznie, na zasadach nieracjonalnych. Emigrujący proletarjat żydowski wytwarza nowe ghettta w Londynie i w New-Yorku, wywołując tam kwestję żydowską i środki represyjne. Usiłowania Towarzystwa kolonizacyjnego barona Hirscha, by uregulować emigra-

cję żydów przez skierowanie jej do Argentyny, zawiodły, a zawiodły — naszym zdaniem — dlatego, że nie liczyły się z psychologią żydów i nie były poprzedzone przez uprzednią pracę przygotowawczą, któraby uzdolniła żydów do wytworzenia samodzielnego społeczeństwa. Społeczeństwo takie nie da się wytworzyć w sposób czysto mechaniczny, z pierwiastków, stanowiących tylko jedną klasę społeczną, nie produkującą dóbr ekonomicznych i nie ożywioną żadną wspólną ideą.

A jednak żydzi ideę taką posiadają. Jest nią idea Sjonu, odzyskania Palestyny, idea przez wszystkie wieki pielęgnowana z pietyzmem, powtarzana w modłach i opiewana przez poetów. Jest ona żywą zwłaszcza w masach biednej ludności żydowskiej, jako nadzieja pokrzepiająca wśród upośledzenia i nędzy. Ta idea mogłaby pociągnąć ku Palestynie wszystkich emigrantów, o ileby tam znaleźć mogli niezbędne warunki bytu. Od lat już dwudziestu dokonywa się w Palestynie osiadanie żydów-emigrantów, ale znowu jest to osadnictwo należycie nieprzygotowane i nie zorganizowane.

Uzyskać więc możność zorganizowania osadnictwa w Palestynie na zasadach racjonalnych, zebrać na ten cel potrzebne fundusze (Bank kolonialny), a uprzednio przygotować mającą emigrować ludność, aby na nowym terytorjum mogła wytworzyć nie jedną tylko, lecz wszystkie warstwy społeczne — oto program sjonizmu politycznego. Widzimy wszystkie trudności tego przedsięwzięcia, napotykamy wielkie przeszkody u rządu tureckiego, ale mamy nadzieję zwyciężyć je przy pomocy rządów i społeczeństw europejskich. Sądźmy bowiem, że idea nasza nie tylko nie sprzeciwia się interesom tych rządów i społeczeństw, ale, owszem, odpowiada zupełnie ich widokom.

— Nie zupełnie — przerwał mój znajomy. — Uorganizowanie racjonalnej emigracji jest dzisiaj troską nie tylko żydów, ale i różnych innych społeczeństw lub rządów, wysyłających za morza nadmiar swojej ludności. Ale im chodzi tylko o ulżenie cierpień emigrantów, a niekiedy o wytworzenie kolonii, jako społecznego odprysku. Tymczasem wy pragniecie stworzyć już nie kolonję, ale jak gdyby metropolję, ognisko, nietylko ściągające ku sobie emigrantów, ale i oddziaływające na żydów, pozostałych w Europie. Ci ostatni, mając swój centr po za granicami kraju, w którym żyją, będą się czuć jeszcze mniej zespolonymi z tym krajem, niż dzisiaj, będą w nim jeszcze bardziej obcy. Zresztą nie będę się o to spierał, bo uważam waszą ideę za utopję, która się nie da urzeczywistnić, chociaż przyznaję, że pomysł wasz jest pomysłem w wielkim stylu, mogącym przemawiać do wyobraźni.

Sjonista uśmiechnął się melancholijnie, wysłał oczy gdzieś daleko w przyszłość i ciągnął dalej:

— Dajmy na to, że nasz ideał polityczny jest utopją i pozostanie na zawsze tylko ideałem, celem niedoścignionym. To jednak ma on wielką wartość także jako środek odżywczy, zbawiennie oddziaływający na masy żydowskie, przemawiający do ich wyobraźni, elektryzujący je i wyrzucający z apatji, z ogłu-

piającego wpływu małomiasteczkowych cudotwórców lub podjudzań socjalistycznych demagogów. Ażeby się przygotować do wytworzenia zdrowego, pełnego społeczeństwa tam, kiedyś, na emigracji, starać się będziemy tutaj, dzisiaj, na miejscu, odciągać żydów od zawodów pośredniczących, nieprodukcyjnych, i skierowywać do innych, produkcyjnych, a więc pożytecznych nietylko tam, ale i tutaj. I działamy tutaj wogóle w kierunku uspołecznienia żydów, do czego dążą również i asymilatorzy. Tylko my dla osiągnięcia tego celu używamy innych środków — naszym zdaniem — daleko skuteczniejszych, a nawet jedynie skutecznych. Jest to druga część naszego programu — *sjonizm kulturalny*.

I ja, i ci, co jednakowo ze mną myślał, co należą do kółka oświeconych, polskich sjonistów, przeszliśmy wszyscy przez asymilację. Językiem naszym w życiu codziennym jest język polski, uważamy się za dobrych obywateli tego kraju i pragniemy pracować dla jego dobra. Dzieci nasze wychowujemy również w polskim duchu obywatelskim. Ale w ostatnich czasach doszliśmy do przekonania, że program asymilatorski jest niewystarczający i nieskuteczny. Idea asymilacji nie może poruszyć mas żydowskich. Wyznawcami jej będzie zawsze tylko wierzchnia warstwa inteligencji. A jak nie wierzymy w ideał socjalistów, że kiedyś nastąpi równy podział dóbr ekonomicznych, tak samo nie wierzymy, aby całe masy biednego ludu żydowskiego przeszły do szeregów zasymilowanej inteligencji. Stosunków żydowskich nie należy oceniać z obserwacji w Warszawie. Rdzeń ich spoczywa nie w Warszawie, lecz w owych małych miasteczkach i osadach, tak gęsto po całym kraju rozsianych i taką nędzą żydowską przepełnionych. Tam pan poszukaj asymilacji! W porównaniu z tą masą, w zestawieniu z tem zadaniem, wszystkie instytucje, wszystkie usiłowania, wszystkie nawet projekty asymilatorów warszawskich są małym plasterkiem na olbrzymiej ranie. My przestaliśmy wierzyć w możliwość i skuteczność asymilacji na szerszą skalę i w tym punkcie zgadzamy się z antysemitami.

Doszedłszy do tego pesymistycznego wniosku, zaczęliśmy badać przyczyny niepowodzenia, albo małego powodzenia programu asymilacji i szukać innych środków, któreby mogły doprowadzić do tego samego celu — podniesienia i uspołecznienia naszych mas żydowskich. Jedną z głównych przyczyn, odstręczających te masy od idei asymilacji, jest ta, że ona, pomimo wszystkie przeciwne usiłowania i zastrzeżenia, prowadzi i prowadzi musi najdalej w drugim pokoleniu do porzucenia wiary żydowskiej, do bezwyznaniowości lub do chrztu. Nieliczna garstka czynnych apostołów asymilacji zachowuje pozornie religijne obrzędy żydowskie, ze względów praktycznych: aby nie utracić wpływu na żydów. Ale cała zasymilowana inteligencja żydowska jest pod względem przekonań religijnych «liberalną»; szczerze wierzących wśród niej niema.

Otóż przychodząc do konserwatywnych mas żydowskich z ideą reformatorską, trzeba im przedewszystkiem dać gwarancję, że ta idea nie doprowadzi ani ich, ani ich dzieci do porzucenia wiary

przodków. Taką gwarancję daje im sjonizm. On bowiem głosi nietylko potrzebę reform cywilizacyjnych, uspołeczniających, ale zarazem stawia jako warunek *sine qua non*: utrzymanie wiary i nietylko wiary, ale i dobrych, nieszkodliwych tradycji żydowskich i hebrajskich. To właśnie przywiązanie do tradycji, do zachowania pewnych swoistych cech żydowskiego typu, żydowskiej indywidualności, daje gwarancję masom żydowskim, że sjonisci nie prowadzą ich do porzucenia wiary przodków. Ono bowiem daje nam zarazem możność powstrzymania dzieci naszych, które dostają postępowe i polskie obywatelskie wykształcenie i wychowanie, do powstrzymania terażniejszej i przyszłej spolszczonej i uspołecznionej inteligencji — od apostazji, od wyparcia się żydów przez chrzest. Sama zacofana religja żydowska postępowego młodzieńca przywiązać nie jest w stanie. Ale go przywiązują do rodziców i najbliższych braci te szlachetne, podniosłe i poetyczne tradycje i ideały, które pielęgnować pragnie sjonizm. A te ideały nie mają, nie powinny mieć w sobie nic wrogiego ani szkodliwego dla społeczeństwa rdzennego. Te, które mogłyby być szkodliwe, należy odrzucić.

— Szkodliwym jest — przerwał mój towarzysz — to wszystko, co wzmacnia albo podsyca ową odrębność żydowskiego typu, żydowskiej indywidualności, bo chce tworzyć albo utrzymać naród w narodzie.

— Odrębność? — podchwycił sjonista — czyż może być większa, straszliwsza odrębność niż ta, jaka oddziela dzisiaj ciemne, zacofane, sfanatyzowane przez cudotwórców, masy żydowskie? My właśnie chcemy tę odrębność zmniejszyć przez oświatę, postęp, cywilizację, podniesienie dobrobytu tych mas, przez podniesienie ich moralne i zbliżenie do europejskiej kultury. Ale jesteśmy przekonani, że to się nie da zrobić, jeżeli ta akcja będzie prowadzoną bez zachowania i uszanowania rdzennych, szlachetnych pierwiastków judaizmu, bez specyficznie żydowskich ideałów.

Żydzi stanowią dzisiaj zjawisko w swoim rodzaju jedyne, nie mające nigdzie sobie podobnego. Nie jest to już naród, bo mu brak cech bardzo istotnych, ale nie jest to tylko wyznanie. Jest to mniej niż naród, ale więcej niż wyznanie. My też zapewne nie wskresimy narodu żydowskiego, ale pragnęlibyśmy stworzyć pożytecznych członków społeczeństwa krajowego, różniących się od rdzennej ludności wyznaniem oraz pewnymi swoistymi tradycjami. Tacy żydzi będą daleko bliżsi chrześcijanom, aniżeli dzisiejsi chasydzi. Asymilatorzy idą za daleko, bo odrzucają tradycję, zkaż już tylko krok do odrzucenia i wyznania. Dlatego też są bezsilni.

Niech zresztą robią swoje. Ci, których oni uspołecznia, będą odpadać od pnia żydowskiego i wcielać się w społeczeństwo chrześcijańskie. Z drugiej strony — od dołu — dokonywać się będzie odpyły proletariatu żydowskiego przez emigrację, dla której my pragniemy stworzyć lepsze warunki. Ale pozostanie środek, pień, złożony z tych żydów, którzy nie zechcą wyemigrować i nie dają się zasymilować. Tych pragnie sjonizm uspołecznić bez asymilacji. Rozumiem, że program

asymilacji zupełnej, wykorzeniającej wszystkie swoiste cechy duszy żydowskiej, jest dla społeczeństwa chrześcijańskiego sympatyczniejszy. Cóż, kiedy on się nie da urzeczywistnić, bo te cechy, jak dowiodła historia, są niezatrącalne.

— Ale sjonizm—wtracił znowu oponent—przybiera cechy międzynarodowe, łączy w jedno żydów polskich, niemieckich i t. d. Gazeta «Zeit» jest ich organem urzędowym. A bank wspólny? a wspólne zjazdy? Jak pan to wszystko godzisz z obowiązkami obywatelskimi żydów względem społeczeństwa, w którym żyją?

— Akcja ogólno-żydowska, w której się łączą usiłowania żydów z różnych krajów, dotyczy głównie owej części naszego programu, która dąży do zorganizowania kolonii emigracyjnej w Palestynie. W tym celu zbieramy pieniądze, zjeżdżamy się na narady, staramy się o poparcie rządów i społeczeństw chrześcijańskich. Ale w akcji wewnętrznej, kulturalnej każda grupa jest samodzielną. Jeżeli sjonisci niemieccy pozostają Niemcami, rosyjscy Rosjanami, to sjonisci polscy pragną być i pozostać Żydami-Polakami. To, co powiedziałem wyżej, stanowi program naszej grupy polskiej. My nie uznajemy Herzla za naszego papięza i nie zalecamy prenumerowania gazet niemieckich. Nasze dzieci mówią z nami po polsku, w naszych zreformowanych chederach jest wykładany język polski. Uczymy się także języka hebrajskiego, bo to jest nasz język obrzędowy i tradycyjny. Ale znajomość tego języka nikogo przecież nie krzywdzi i nie obraża. Sjonizm wogóle niema żadnych cech agresywnych i to go odróżnia od wszelkich nacjonalizmów. Cele, do których dąży, są te same, co u asymilatorów. Tylko środki nasze, nasza metoda jest nieco odmienna. A jeżeli środki te są godziwe, to mamy prawo liczyć nie na prześladowanie, lecz na poparcie społeczeństwa.

— Dziękuję panu za te informacje—zakończył, powstając, mój towarzysz—rozumie, że to, coś mi pan powiedział, jest teorią, ideałem. Uważam ten ideał za utopję, ale przekonywać pana nie będę. Nie wierzę wogóle w to, aby można było przekonać ludzi, mających jakąś ulubioną ideę czy doktrynę. Powiedz mi pan jednak szczerze, czy naprawdę wierzycie, że cele swoje osiągnąć zdołacie? Czy nie macie obaw, że cała wasza robota, wszystkie zabiegi pójdą na marne?

— Ponieważ środki nasze są godziwe i pożyteczne same w sobie, więc możemy je stosować bez względu na to, czy urzeczywistnienie naszego ostatecznego ideału jest bliskie, czy dalekie, czy nawet jest on niedoścignioną utopją. Naszym współwyznawcom, ludziom praktycznym, którzy nas pytają: czy sjonizm jest to pewny interes?—odpowiadamy w ten sposób:

Pewien swat żydowski kazał kandydatowi do małżeństwa, aby przed wizytą u panny poszedł do kąpieli.

— No, a jeżeli z małżeństwa nic nie będzie?

— No, to będziesz czystszy.

L. Gr.

NIEPOKOJĄCE OBJAWY.

Nowa taryfa celna wywołała nie tylko w Niemczech ostre różnice zdań. Takie same różnice ujawniły się i w Wielkopolsce. Były one nawet bezpośrednią genezą projektu posła Bernarda Chrzanowskiego, domagającego się ograniczenia solidarności Koła parlamentarnego wyłącznie do spraw narodowo-politycznych, a pozostawienia wolności głosowania członkom Koła w sprawach gospodarczych.

Projekt ten wywołał szerokie, wyczerpujące dyskusje. W ostatecznym ich wyniku cała niemal prasa wielkopolska przysłała do przekonania, że podobne uszczuplenie solidarności zachwiałoby moc Koła i mogłoby stać się źródłem ciągłych nieporozumień, które kwestje należy uważać za czysto ekonomiczne, które zaś mają charakter li tylko polityczno-narodowy.

Wobec tego zdawałoby się, iż członkowie Koła parlamentarnego powinni się obecnie bardziej niż kiedykolwiek poczuwać do obowiązku solidarności. Niestety! Ostatnie dni pokazały, że tak nie jest. Gorzej nawet, bo gdy wystąpienie p. Chrzanowskiego było poważnym i zasadniczym, w niesnaskach, które dziś rozdzieliły polską reprezentację parlamentarną w Berlinie, dopatrzyć się można wprost próby rozbicia solidarności.

Rzecz się miała tak: Przy pierwszym i drugim czytaniu nowej taryfy, większość głosów w Kole polskim była stale za taryfą. Lecz gdy nadszedł czas trzeciego czytania, «lewica» Koła, składająca się z posłów ludowych i demokratycznych, rozwinęła usilną agitację i zdołała przeciwną na swą stronę posła Krzymińskiego. W d. 10 b. m. odbyło się posiedzenie Koła, na którym miano stanowczo zdecydować, jakie stanowisko zajmą posłowie polscy przy trzecim czytaniu projektu rządowego. Obecnych było 12 posłów. Sześciu oświadczyło się za taryfą (ks. Radziwiłł, ks. Czartoryski, hr. Kwilecki, pp.: Cegielski, Dziembowski i Komierowski)—sześciu przeciw taryfie (pp.: Chrzanowski, Czarliński, Głębocki, Krzymiński, Półczyński i Wolszlegier). Kwestja tedy została nierozstrzygniętą. Ks. Radziwiłł zwołał drugie posiedzenie w przeddzień decydującej sesji parlamentarnej, t. j. d. 12 b. m. Postawiono na tem posiedzeniu dwa wnioski. Jeden, proponujący, ażeby wszyscy posłowie polscy wstrzymali się wogóle od głosowania, upadł czterema głosami przeciw ośmiu. Drugi wniosek, postawiony przez posła Głębockiego, a który domagał się, iżby Koło głosowało przeciw taryfie, zyskał znowu sześć głosów—przeciw sześciu.

Według statutu Koła, przy równości głosów każdy wniosek upada. Członków Koła obowiązywało zatem dawne postanowienie głosowania za taryfą. Lecz czcigodny prezes Koła, ks. Ferdynand Radziwiłł, pragnąc dać jaknajwiększe zaśluszczenie opozycji, nie poprzestał na tem. Nazajutrz zrana, t. j. w dzień posiedzenia plenarnego, zwołał komisję parlamentarną, która posiada prawo decydowania w imieniu Koła, gdy Koło w danej kwestji nie powzięło uchwały. Do komisji tej należą, oprócz ks. Radziwiłła, p. Czarliński i ks. Jażdżewski. Komisja większością głosów postanowi-

ła głosować za taryfą, pozwalając jednak tym członkom Koła, którzy są przeciwni taryfie, od głosowania się wstrzymać. Tak też się stało.

Cały ten proces miał przebieg zupełnie normalny i legalny. Rzeczą jest całkiem naturalną, iż w kwestji tak ważnej, jak projekt nowej taryfy celnej, uwydatniły się jaskrawo różnice zdań. Jedni posłowie uważają się za przedstawicieli interesów rolnictwa—co w kraju tak *par excellence* rolniczym, jak Wielkopolska, jest koniecznym—inni poczuwają się do obowiązku obrony interesów ludności bezrolnej. Dodać jednak trzeba, iż w W. Ks. Poznańskim i Prusach zachodnich—w dzielnicach, pozbawionych wielkiego przemysłu, a opierających swój byt niemal wyłącznie na wytwórczości rolniczej, nawet ludność wiejska zainteresowaną jest bardzo silnie pomyslnym rozwojem rolnictwa.

Część posłów polskich była jednak innego zdania. Zdanie ich trzeba uszanować, tembardziej, że między nimi znajdowali się nawet więksi właściciele ziemscy, którzy w ten sposób działali przeciw swym interesom osobistym. Jeśli nie czynili tego z chęci pozyskania sobie popularności, należy podziwiać ich gotowość do poświęcenia. Prawda, że w tym wypadku owa gotowość do poświęcenia była czysto platoniczną. Wszystkim było wiadomo, że projekt rządowy ma w parlamencie ogromną większość głosów i że posłowie polscy nie zważą na szali. Wogóle cały spór w łonie Koła był zgoła akademicki. Rządowi pruskiemu było wszystko jedno, czy polacy będą popierać jego projekt, czy też będą głosować przeciw niemu.

Skoro jednak cały przebieg tego procesu w Kole polskim był normalny i legalny, czemuż teraz *post factum* rozbrzmiewają protesty, gniewne krytyki, napaści? Gdzież jest ta solidarność, z której słusznie Wielkopolska dumną była dotąd? Pewne czasopisma usiłują postawić pod pręgierz tych wszystkich posłów, którzy głosowali za taryfą. I smutno przyznać, w tej walce swoich przeciw swoim, biorą udział i członkowie Koła...

Dyscyplina społeczna jest zawsze potrzebna. Niezbędną zwłaszcza jest w czasie wojennym. Czy zaś Wielkopolska nie znajduje się w stanie wojennym, czy nie jest na całej linii atakowana przez stokroć potężniejszego wroga? Gdyby do tej szczupłej, lecz bohaterskiej armji obrończej miał się wkraść duch niezgody i niesnasek, nieprzyjacieli prędko odniósłby tryumf. Ta szczupła, lecz bohaterska armja nie może marnować swych sił na rozterki wewnętrzne. Nie wolno jej tego czynić. Położenie jest zbyt groźne. Na ołtarzu miłości ziemi rodzinnej muszą być złożone w ofierze ambicje osobiste. I z pewnością tak się stanie. Próby rozbicia nie przyjmą się w dojrzałym i uświadomionym społeczeństwie wielkopolskiem. Są one podobne do tych kręgów, które tworzą się na powierzchni wody, gdy wrzucić do niej kamień—które równie prędko znikają, jak powstały.

Lecz warto byłoby pomyśleć, czy nie możnaby zapobiedz im na przyszłość.

Zasada bezwzględnej solidarności Koła zwyciężyła. Bardzo dobrze. Stanowi ona całą siłę malej liczebnie frakcji pol-

skiej. Należy jednak baczyć, iżby ta zasada bezwzględnej solidarności nie była zbyt ciężkim jarzmem dla poszczególnych posłów.

Oto przykład: poseł X. jest zdecydowanym przeciwnikiem protekcjonizmu. Swe wyznanie wiary składał wyborcom i pod tem hasłem został obrany. Potem ci wyborcy dowiadują się, że poseł X. głosował za podwyższeniem ceł, lub że nie głosował przeciw ich podwyższeniu. Wrogowie posła X.—któryż maż polityczny nie ma wrogów?—poczynają zaraz wołać: — Sprzeniewierzył się swoim zasadom! Lojalność posła X. podana została w wątpliwość.

Dlaczego jest to możliwem? Bo obrady Koła są *tajne*. Do publiczności, do wyborców nie dochodzą wcale wiadomości, jakie stanowisko w danej kwestji zajął poseł X. podczas rozpraw w Kole. Publiczność, wyborcy, nie wiedzą, że poseł X. gorąco i mądrze bronił swoich zasad, że jednak został przegłosowany i że stosując się do zdania większości, dawał tylko piękny przykład solidarności.

Przebieg rozpraw w wiedeńskim Kole polskiem ujawnionym jest prasie. W berlińskim Kole polskiem trzymany jest w tajemnicy. Zwolennicy tego systemu utrzymują, iż tajemność jest konieczną, by nie zdradzać planów i zamiarów Koła wobec wroga. Nikły argument. Wrogów posiada i Koło polskie w Wiedniu—a tam taktyka Koła ma o tyle wyższe znaczenie, iż głosy polskie posiadają siłę decydującą. W Berlinie szczupła garść posłów polskich w życiu parlamentarnem nader małą odgrywa rolę.

Zresztą i w Kole wiedeńskim nie wszystkie obrady są podawane do wiadomości publicznej. Gdy kwestja jest ważna i wymagająca tajemnicy — echo narad nie przedostaje się do prasy. Ale takie kwestje przecież nie często się zdarzają.

Czemże jest zresztą owa «tajność» obrad Koła polskiego w Berlinie? *Un secret de polichinelle!* Rezultatem jej jest fakt, że dziełki wielkopolskie, nie otrzymując obiektywnego sprawozdania z przebiegu rozpraw, podają czasem szczegóły niezgodne z prawdą, lub sprawozdania, nacechowane stronniczą subiektywnością. Bo przecież wszystkim jest wiadomo, że niektórzy posłowie są korespondentami dzienników poznańskich i że komunikują swym piśmem przebieg rozpraw w Kole. Korespondencyj wprawdzie nie podpisują, ale za to nie zawsze umiemy się obronić pokusie, żeby przeciwnika politycznego przedstawić w złem świetle, a siebie w najlepszym. Najwyraźniejsze dowody tych niedyskrecyj mieliśmy obecnie. Na drugi dzień po posiedzeniu Koła z d. 10 b. m. «Kurjer Poznański» podał nazwiska posłów, głosujących za i przeciw taryfie.

Jawność obrad miałaby prawdopodobnie jedną wadę: stałyby się znacznie dłuższymi. Ci wszyscy posłowie, którzy w *plenum* zachowują podziwu godną powściągliwość języka, dawałoby zapewne na posiedzeniach Koła tem większą folgę swemu krasomówstwu, że ich głosy docierałyby do wyborców. Nie można jednak na chwilę wątpić, iż energia prezesa umiałaby sobie z tym drobnym szkopułem poradzić.

W ten sposób opinja publiczna wdziałaby, jak się zdania ścierają w Kole, jak poszczególni posłowie bronią intere-

sów swoich wyborców. Zaś dla posłów obowiązek solidarności w *plenum* stałby się znacznie lżejszym. I być może, iż niepokojące dzisiaj objawy niezgody straciłyby do reszty grunt pod nogami.

G.

W ANDIŻANIE.

Trzęsienie ziemi, które w d. 3 (16) grudnia nawiedziło miasto Andiżan, stanowiące centrum przemysłu bawełnianego i jedwabniczego w Azji środkowej, należy do rzędu ciężkich katastrof. Świadek naoczny, który opisał ten wypadek w „Russk. Turkest.», opowiada, że posłyszał straszny łoskot i spadł z chodnika. Powstawszy, uchwycił się za drzewo. Po 2 — 3 minutach nastąpiło znowu gwałtowne drżenie i walić się poczęły ściany domów. Ludzie, uciekający z domów, tłoczyli się na ulicy, a łoskot ziemi zagłuszał ich krzyki. Po 20 minutach, gdy kurz już opadł, nastąpiło trzęsienie, najgwałtowniejsze wstrząśnienie i ludzie popadali na ziemię. Gdy obłoki kurzu znowu opadły, całe miasto było już jedną kupą gruzów i tylko cerkiew stała jeszcze na miejscu, popękana od góry do dołu. Katastrofa nawiedziła jednocześnie wszystkie okolice Andiżanu, mianowicie gminy: Jarbaszin, Attynkul, Chokient, Kokan-Kiszlak, Majgin, Assakin, Segazin, Kulin i Arawan. Według doniesień urzędowych, zburzeniu uległo 150 domów rosyjskich, 9 tys. domów tubylczych w Andiżanie i 7 tys. domów w gminach. Podobnie jak Andiżan, leży w gruzach cała Kokan-Kiszlak. Liczba ogólna zabitych dochodzi do 3¹/₂ tys. ludzi, w tem tylko czterech rosjan.

ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 26 grudnia.

[Misja polska. Cofnięcie postanowienia o zwinięciu zakładu. Nowa obsada. Paderewski w Paryżu. Losy «Manru». Chybione przedstawienia i zapowiedziany koncert. P. Olszewska. Świat obłąkanych. Pani Humbert. Nowe pociągi na kolejach. Nowe wagony. Automobile].

△ Pośpieszyłem się nadto z doniesieniem o zwinięciu naszej misji tutejszej. Nie mogę jednak powiedzieć: *mea culpa!* Miałem tę wiadomość z najpewniejszego, jak mi się zdawało, źródła, bo z ust oo. Misjonarzy samych, którzy zakomunikowali ją jednocześnie całej Polonji tutejszej. Była też wiadomość prawdziwą tydzień temu, ale przestała być taką dzisiaj. Rzecz się ma tak.

Od dwóch już lat losy misji uległy zakwestjonowaniu w łonie zgromadzenia oo. Zmartwychwstańców; przed rokiem, zostawiając decyzję do woli samego generała, kapituła oświadczyła się za zwinięciem; ostatecznie zaś, przed dwoma tygodniami przyszło z Rzymu do Paryża urzędowe pismo, wyznaczające ojcu Ofierzyńskiemu krótki termin do wyjazdu na nowe miejsce przeznaczenia, a towarzyszowi jego i przełożonemu, ojcu Orpiszewskiemu, polecające zlikwidowanie zakładu w najkrótszym możliwie czasie.

Powody tego postanowienia były, o ile wiem, te same, które «Kraj» dał poznać już swoim czytelnikom przed kilkoma laty, za pośrednictwem paryżkiego swojego korespondenta. Głównem zadaniem misji polskiej w Paryżu jest, a raczej byłoby, ogniskowanie religijnego życia w łonie tutejszej naszej kolonji, jak to

czynią inne obcokrajowe misje: angielska, włoska i t. d. Owóż cel ten nie został dotąd osiągniętym. W dni powszednie polski z imienia kościół przy ulicy Saint-Honoré stoi pustką; w dni świąteczne po za Kazimierzankami, wychowankami zakładu św. Kazimierza, które przychodzą z muzyką i śpiewami, bywa tam od pięciu do siedmiu osób na nabożeństwie.

A przyczyny znowu tego zjawiska? Były już także wskazane na tem miejscu. Przy rozległości Paryża, przy obecności księży polskich we wszystkich główniejszych parafjach, przyciąganie polskich parafjan do świątyni, która dla wielu jest bardzo oddaloną, możliwem byłoby tylko, gdyby istniał jakiś osobliwy duchowy łącznik między nimi a tą świątynią. Trzebaby ich jakoś chwycić za serca i ciągnąć... I możnaby! Ale dla osiągnięcia tego skutku polski kościół przy ulicy Saint-Honoré nie z imienia tylko powinien być polskim. Trudno mi wytłómaczyć się z dostateczną jasnością. Spróbuję jednak. Słyszałem niedawno z paryżkiej kazalnicy gorącą i wymowną, za serce mnie chwytającą właśnie pochwałę naszego Jana III i ubodła mnie myśl, że ta kazalnica nie mieści się w polskim naszym kościele i że w tym kościele od dawnego, bardzo dawnego czasu, nie słyszałem nigdy niczego podobnego.

Boże mnie broń, iżbym chciał wprowadzać politykę do religji, czy religję do polityki! Po za polityką jednak, między wnętrzem każdej świątyni a otaczającym ją zewnętrznym światem, między słowem Bożem a życiową zespoloną z niem treścią jest dość wspólnych żywiołów, wspólnych uczuć, wspomnień, trosk, które, ludzkimi będąc, mogą być także boskimi...

Sapientibus sat. Obecnie na skutek przedstawień, przesłanych do Rzymu przez oo. Misjonarzy i popartych listem kardynała-arcybiskupa paryżkiego, postanowienie co do zniesienia misji zostało cofniętem. Obsada tylko terazniejsza ulegnie zmianie. Chcę wierzyć, że zmiana posłuży do wprowadzenia zakładu na inną drogę, a raczej do nawrócenia go na drogę dawną. Inaczej kryzys terazniejszy powtórzy się. Misja przy ulicy Saint-Honoré będzie polską, albo nie będzie!

Przechodzę do spraw świeckich. Nie doczekamy się podobno zapowiedzianych przedstawień opery Paderewskiego w tutejszej Operze komicznej. Między bawiącym tu mistrzem naszym a dyrekcją teatru zaszyły nieporozumienia. Pojawiły się intrygi, które nawet wsławionemu na cały świat wirtuozowi zdolne są zagrozić drogę wśród wyteżonej w tutejszych stosunkach konkurencji. Ostatecznie skończy się podobno na wykonaniu kilku ustępów z «Manru» u Colonne'a, na koncercie, w którym autor weźmie udział w d. 5 kwietnia. Utalentowana diserka, niezycząca już dziś baronowa Double, mówiła mi kiedyś z westchnieniem: «*On n'est jamais arrivé à Paris!*»

P. Olszewska, owa żona inżyniera, która przed dwoma laty strzelała do ministra i którą trzymają od tego czasu zamkniętą w domu obłąkanych, przypomniała się pamięci paryżan. Przyjaciele jej zapewniają, że umysłowe jej zdrowie nie zostawia nic do życzenia.

Kwestja to bardzo subtelna. W gorączkowym życiu tutejszem, wśród którego pani Humbert, *la grande Thérèse*, jak ją nazywają, prowadziła przez lat kilkanaście szalony taniec milionów, i wśród którego sprawa jej dziś oto jeszcze przyprawia tysiące, co mówię, miliony ludzi o prawdziwy zawrót głów, tak trudno jest wymiarkować, gdzie kończy się rozsadek, a gdzie zaczyna się szaleństwo! Znałem tu pół-rodaka naszego, malarza... Siedzi dziś biedak w zakładzie d-ra Magnan. Widywałem go często. Obiadałem z nim. Spokojny był, łagodny bardzo, trzeźwym się zdawał i rozmawiał bardzo przytomnie. Tylko po obiedzie często ruszał galopem w stronę pierwszego lepszego banhofu, siadał do wagonu bez biletu i jechał gdziekolwiek... I właśnie zauważyliśmy niedawno, że z kółka, w którym go spotykałem, od lat dziesięciu, ubył już coś pięciu towarzyszy. Żyją, ale wybrali się za tamtym, bez biletu, do tego drugiego przedgrobowego świata, do którego wszystkich tutaj żyjących pcha potrosze rozgalopowana wyobraźnia... Jazdę mamy wszędzie tak szybko!

Widziałem temi dniami, na linii z Paryża do Sceaux, pierwszy pociąg o kilku wagonach — bez lokomotywy, więc bez pary, dymu i targanym ruchem parowozu wywoływanych wstrząśnień. Motor elektryczny znajduje się w pierwszym wagonie. Na linii «Paris-Lyon Méditerranée» wprowadzoną będzie niebawem jazda bez pociągów znowu, w wagonach automobilowych z motorami naftowymi. Tymczasowo zastosowanie to samochodowego ruchu ograniczonym być ma do dróg pobocznych, na których pozwoli ono osiągnąć wielką oszczędność. Razem z pasażerami wagon taki automatyczny zabierać będzie ich bagaż, oraz pocztę. Sądzę, że pomysł ten upomina się o uwzględnienie u nas, gdzie, przy dość ograniczonym na wielu punktach ruchu osobowym, mógłby oddać wielkie usługi.

Nemo.

ZE SZŁĄZKA GÓRNEGO, 29 grudnia.

[Polityka polskich demokratów narodowych na Szlązku].

△ Na bardzo pochylą drogę wchodzą nasze stosunki polityczne i jeżeli zwrot rozsądniejszy nie nastąpi, bardzo smutne mogą wynikać skutki. Każdy, kto na rozwój narodowy naszej dzielnicy patrzy bez uprzedzenia, przyznać musi, że dzienniki nasze górnoszląskie, z «Katolikiem» na czele, w sposób rozsądny i skuteczny prowadzą lud nasz do uświadomienia narodowego. Polityka ich jest spokojna, ale stanowcza; podstawą jej jest uświadomienie poczucia narodowego w coraz szerszych kołach, przyzwyczajenie do czytania dzienników i książek polskich w tych sferach, w których przed niedawnym czasem mowy o tem nie było, podniesienie materialne przez zakładanie spółek zarobkowych i kas oszczędności, stanowcza walka przeciw germanizacji przez kościół, i z drugiej strony trzymanie się przymierza z tą partją, która ze względów religijnych stale potępia eksterminacyjną przeciw nam politykę. Polityka ta rozwagi i rozsądku, opartego na dokładnej znajomości stosunków naszych, może się pochlubić poważnymi rezultatami. Dość wskazać na przeszło 25 tys. egzemplarzy «Katoli-

ka», na wydawnictwa jego redakcji, na setki towarzystw najróżnorodniejszych, założonych przez jego redaktora, na setki tysięcy ludzi, zdobytych dla idei narodowej, by dowieść słuszności tego twierdzenia. Największy pesymista przyznać musi, że z roku na rok stale, stanowczo zdobywamy więcej terenu, a zdobycze te w niepośledni sposób zawdzięczamy dotychczasowej konsekwentnej polityce «Katolika» i w tym samym kierunku pracujących dzienników.

Tymczasem od powstania «Górnoszlązaka», dla którego polityka dotychczasowa zdawała się za ostrożną i powolną, niedość szybko prowadzącą do celu, zaczyna się rozgorączkowanie i, co najgorsza, rozdwójenie społeczeństwa naszego. Nie przypuszczamy złej woli, dopóki się o niej dokładnie nie przekonamy, ale smutnem jest bądź co bądź, że ludzie młodzi, dążący *à tout prix* do wybicia się na wierzch, bez spokojnego zastanowienia się, czy działalność ich rzeczywiście sprawie korzyści przyniesie, wydają popularne hasła w przekonaniu, że to na nich zwróci uwagę i da im stanowisko, którego przy normalnym biegu rzeczy nie osiągnęliby. Dziwne to nasze społeczeństwo! Rezultaty widoczne spokojnej pracy małe na nie robią wrażenie, ale gdy ktoś rzuci zdawkowych kilka frazesów patriotycznych, które przy bliższej rozwadze żadnej nie wytrzymują krytyki, może być pewien powodzenia i uznania. Tak się dzieje z «Górnoszlązakiem». Wystąpił on z gotowym programem, potępiającym spokojną pracę «Katolika»; nie bez przymieszki osobistej niechęci i zawiści przeciw redaktorowi coraz gwałtowniej występować zaczął, obiecując «całej Polsce» pozyskanie Szlązka, naprawienie błędów Piastów i Jagiellonów. Gdy zawezwał o «podatek narodowy z całej Polski dla Szlązka», a odezwa ta nie znalazła dostatecznego poparcia, wystąpił z artykułem p. t.: «Nasi tchórze narodowi», w którym wymyśla społeczeństwu poznańskiemu, że wszyscy pragną odrodzenia się Szlązka, ale «gdy jaki niemiecki «blatt» krzyknie, to tchórzliwi poznańscy politycy narodowi umywają ręce i mówią: «Szlązk dla siebie», i jak ślimaki chowają wysunięte rożki w skorupę swej lojalności. Widocznie Szlązkowi przypadło w udziale gwałtem porwać za sobą tchórzów politycznych».

Pismo tak radykalnie narodowe jak «Orędownik» poznański, daje «Górnoszlązakowi» zasłużoną odprawę, pisząc, że w zwyczajnym języku polskim nazywa się to nie programem narodowej polityki, ale pospolitą błądą. Dodaje dalej: «jesteśmy głęboko przekonani, że w «Górnoszlązaku» niema materiału na politycznego blagiera, że tam tylko nierozważne, ale gorące serce pracuje; niech jednak «Górnoszlązak» będzie ostrożny, bo ta nierozwaga może go pośrednio wprowadzić na bezdroża pospolitej błagi politycznej».

Póki jednak działalność «Górnoszlązaka» obracała się w kole frazesów, patrzaliśmy na nią z pewnem zakłopotaniem, ale i z uzasadnioną nadzieją, że tego rodzaju hasła, na lekkomyślność i łatwowierność ludu naszego obliczone, nie są w stanie sprowadzić społeczeństwo nasze z drogi dotychczasowej spokojnej, do celu pewnego prowadzącej pracy. Nie-

stety, omyliliśmy się. Przed kilku dniami odbyło się zebranie wyborcze bardzo burzliwe w Gliwicach, którego rezultatem jest utworzenie osobnego Towarzystwa wyborczego na Szlązk, w przeciwstawieniu do «Katolika» i jego partji. Programem komitetu tego jest głównie hasło: «precz z centrum!» i wybieranie posłów ze Szlązka, którzyby bez żadnych zastrzeżeń wstąpili do Koła polskiego. Rozdwójenie społeczeństwa naszego jest więc faktem dokonany. «Katolik» z wielkiem umiarkowaniem pisze: «szanujemy przekonanie polityczne zarządu Tow. wyborczego i wierzymy w jego dobrą intencję. Wszelako nasze zdanie jest inne. Nasze stosunki ludowe są tego rodzaju, że z bezwzględnej walki z popieraniem mianowicie przez księży stronnictwem centrowem oczekujemy dla rozwoju sprawy ludowej przy wyborach mniej istotnej i trwałej korzyści. Natomiast jesteśmy przekonani, że przy rozważnem prowadzeniu polityki w obrębie centrum w pokojowy sposób, dorobek ludu polskiego przy przyszłych wyborach będzie zadawalniający dla jego życzeń». Trudno spokojniej, poważniej, a przytem bardziej stanowczo zaznaczyć swoje zapatrywanie, któremu my z naszej strony tylko przyklaskać możemy. Bo jaką korzyść przynieść może zerwanie z centrum? Przedewszystkiem ten odłam duchowieństwa naszego, który szczerze jest dla nas dobrze usposobionym, będzie siłą z sojuszu z nami wyparty, boć tego trudno wymagać, by ksiądz miał zrywać z partją, która jest reprezentantką interesów katolickich wogóle. Dalej, dlaczego lekkomyślnie odpychać sojusz z partją, która niedawno jeszcze w broszurze jednego z przewodników swych, Roerena, z całą stanowczością potępiała eksterminacyjną przeciw nam politykę i która, jak to pozytywnie mogę zapewnić, do układów z nami co do przyszłych wyborów jest skłonna? Pominąwszy to, że nasze środki nie pozwalają wogóle na rozdwanie się na partje, w tym specjalnym wypadku skutek będzie ten, że w okręgu bytomsko-zaborskim przejdzie prawdopodobnie socjalista, a w raciborskim, jak to już raz miało miejsce, konserwatysta - niemiec, największy nasz wróg.

Że zebranie w Gliwicach było tak liczne i że wywody partji «Górnoszlązaka» tak znaczny znalazły aplauz, winni głównie ci księża, którzy, czy to w zaślepieniu niemieckiem, czy z pobudek jeszcze mniej szlachetnych, nie zważając na rzeczywiste potrzeby ludu naszego, uprawiają germanizację przez kościół i sprzeciwiają się wszelkim uzasadnionym żądaniom w sprawie języka ojczystego. Pisałem wam w przeszłym liście o broszurze zacnego księdza Skowańskiego: «w jakim języku ma być wykładana nauka religji». Oczom się zupełnie wierzyć nie chce, że znalazł się kapłan, ksiądz Rassek z Komornik pod Prudnikami, który miał odwagę, lub powiedzmy raczej czelność, przeciw tej broszurze wystąpić i twierdzić, że przygotowanie dzieci do sakramentów w języku ojczystym jest wzniesaniem «narodowych drażliwości» u dzieci, że dziecko, uczone w innych przedmiotach po niemiecku, a nauki religji po polsku, nauczy się stawiać szkołę w przeciwieństwie do kościoła, dostaje się w zatargi, które

w wielkie prawo miłości bliźniego wnoszą hasło: «tu Niemcy—tu Polacy», targi, których dziecięcemu wiekowi oszczędzać trzeba. Dlatego nauka religii, tak samo jak wszystkie inne przedmioty, w języku niemieckim winna być wykładana. Trudno przedstawić, jakie oburzenie broszura ta wywołała wśród ludu naszego. Tego rodzaju wystąpienia, to najlepszy sposób agitacyjny dla tak zwanej «wszechpolskiej agitacji».

Szlązak.

△ Berlin. Na zjeździe delegatów polskiej partii socjalno-demokratycznej w Niemczech, odbytym podczas świąt w Berlinie, przyjęto ugodę, proponowaną przez zarząd niemieckiej partii socjalno-demokratycznej. Według ugody ta strona niemiecka uznaje osobną organizację polsko-socjalistyczną w Niemczech, organizacja ta natomiast poddaje się zwierzchniczej władzy jeneralnego zarządu partii niemieckiej. Co do kandydatów, to w okręgach mieszanych pod względem narodowym wyznaczać ich będą wspólne niemiecko-polskie komitety, bez względu na to, czy ci władają językiem polskim lub nie. Jedynie w okręgach, w których ludność polska przeważa liczebnie, mają być mianowani kandydaci, władający także językiem polskim. Ugoda tę przyjęto przeciwko głosom 9 delegatów, którzy wskazywali na to, że równa się ona zupełnemu zdaniu się na łaskę niemieckiej socjalnej demokracji.

△ Poznań. „Berl. Polit. Nachr.“ donoszą, że w pruskim budżecie zwyczajnych wydatków na rok 1903 znajduje się wydatek na założenie Akademii, która wraz z założoną już w Poznaniu biblioteką ma tworzyć środowisko życia niemieckiego w prowincji poznańskiej.—Polacy ponieśli klęskę wyborczą. Deputowanym do sejmiku prowincjonalnego ze stanu rycerskiego wybrano w Środzie landrata Rosego, który jest właścicielem dóbr rycerskich. Dotychczas ten mandat był w ręku polskim.

△ Westfalja. W ostatnich dwu tygodniach odbyły się trzy wiece polskie, mianowicie: w Essen, Lütgendortmund i w Rotthausen. Omawiano przyszłoroczne wybory. Mówcy starali się wykazać, dlaczego Polacy nie mogą pod żadnym warunkiem głosować ani na kandydatów socjalistycznych, ani liberalnych, ale ze wszystkich przeciwnie wiało także rozgoryczenie przeciwko centrum. „Wiarus Polski“ utyskuje, że przedstawiciele centrum w sposób „niegodny katolików“ obchodzą się z Polakami na obczyźnie w sprawie opieki duchownej. Jak Polacy tamtejsi będą głosowali, zadecyduje najwyższa władza ich wyborcza, t. j. „Główny komitet wyborczy“, w którym zasiadają przedstawiciele wszystkich powiatów, w których Polacy mieszkają.

LWÓW, 27 grudnia.

[Ewakuacja Wawelu. Zjazdy powiatowe. Wyzyskiwanie lekarza. Nowe ofiary hazardu].

△ Kwestja usunięcia wojska austriackiego z Wawelu przypominała się znowu żywiej z powodu trudności, które biurokracizm stawia jej urzeczywistnieniu.

Dla ocalenia starej skarbnicy od ostatecznej zagłady kraj poniósł już olbrzymie, niemal przerastające jego zasobność koszta i nie zastrzega się nawet przeciwko poniesieniu dalszych ofiar, byle dawna siedziba królów przestała być c.-k. koszarami. Kto zwiedza zamek, nie może oprzeć się przygnębiającemu wrażeniu, gdy zestawia przeszłość z teraźniejszością. Tak np. piszący te słowa, zapuściwszy się przed rokiem w kruzganki głównego gmachu, znalazł w buduarze królowej Jadwigi na Kurzej Stopie pracownię krawca pułkowego, a w jakiejś

komnatce z napisem «*Tempora mutantur*»—miejsca ustępowe!

Po długich targach zgodzono się już nawet na plac, na którym mają stanąć koszary dla załogi Wawelu, a jednak niebawem potem zawróciła wojskowość całą sprawę do pierwotnego stadium, zastaniając się tem, jakoby nie było gdzie przenieść szpitalu, znajdującego się na zamku. Mimo skłonności do wszelkich ustępstw ze strony Wydziału krajowego i gminy m. Krakowa, nie udało się uspokoić tych skrupułów wojskowości, podsypanych podobno przez samego b. ministra wojny, Krieghammera, stanowczego przeciwnika ewakuacji Wawelu. Ten szpital stał się konikiem, na którym dotąd jeździ wojskowość. Najprzód nie chciało podać terminu, kiedy szpital mógłby być przeniesiony, potem, zgodziwszy się już przynajmniej na miejsce, gdzie ma stanąć, potępiono raptem własny wybór i niesposób doprosić się, by wybrano miejsce inne. Wydział krajowy szle «urgens» za «urgensem» do ministerstwa wojny, po to jednak tylko, aby przekonać się, do jakiej rozpaczy dojść musiał ów przysłowiowy dziad, co to przemówił do obrazu, obraz zaś do niego ani razu. Optymiści przypuszczają jednak, że następca Krieghammera, jen. Pittreich, da się przecie nakłonić do innego niż dotąd traktowania sprawy, tak żywo obchodzącej nasz ogół.

We wschodniej części kraju odbywają się obecnie z inicjatywy Komitetu centralnego zjazdu powiatowe, instytucja zupełnie nowa, mająca na celu wciągnięcie jaknajszerszych kół do udziału w życiu obywatelskim. Tak więc ów Komitet, któremu nieustannie, a ponieważ i słusznie w ostatnich latach, zarzucano zupełną inercję, dowiódł, że przecie zamysła zerwać z polityką zasypiania gruszek w popiele. Odbyło się już kilkanaście zjazdów pod hasłem wspólnej pracy dla dobra narodu. Nie pozostaną one niezawodnie bez dodatniego wpływu. Wymiana zapatrywań ułatwi bądź co bądź porozumienie ludzi różnych stronnictw przynajmniej w sprawach, które stać powinny ponad stronnictwami. Przedewszystkiem większej na przyszłość spodziewać się należy solidarności w walce z nieprzyjaznymi nam żywiołami, większego zwłaszcza skupienia sił w akcji wyborczej. Ujemną stroną dotychczasowych zjazdów jest «akademiczki», jeśli wolno użyć tego wyrazu, ich charakter. Nie wyszły one po za sferę teorii, ogólników, programów nieokreślonych; jeżeli zaś mają zelektryzować umysły i zaprawić je do pracy, to musiałyby koniecznie jać się spraw konkretnych, z którymi każdy co dnia ociera się i które każdy zna doskonale choćby dlatego, że mu dojadły. Niemniej jednak sama myśl urządzenia takich zjazdów, zarówno jak ich tendencja, zasługują tylko na uznanie. To, czego im brak jeszcze, może sprowadzi z czasem praktyka, ta mistrzyni użyteczności.

Zajmująca sprawę rozpatrywano parę dni temu na posiedzeniu Izby lekarskiej. Szło mianowicie o ochronę lekarzy przed wyzyskiem ze strony pacjentów. W dziwny istotnie sposób traktuje się u nas sprawę wynagrodzenia lekarza za poradę i opiekę fachową. Na prowincji, gdzie lekarz utrzymuje zazwyczaj stosunki z całą inteligencją miejscową, przeważ-

na liczba pacjentów korzysta z jego porady bezpłatnie, jakkolwiek nikomu nie przyszłoby zapewne na myśl, by piekarz np. zadarmo zaopatrywać miał swych osobistych znajomych w pieczywo. W miastach, gdzie zawielu jest mieszkańców, by lekarz mógł z przeważną ich liczbą wchodzić w zażyłość, trapi go inna plaga. Jest to tradycyjna a obustronna wstydlivość *in puncto honorarjów*. Lekarzowi wsuwa się wynagrodzenie dyskretnie w rękę, najczęściej np. w kopercie, jakgdyby ubliżało mu to, że za swą pracę bierze zapłatę. Nie ma też lekarz nigdy pojęcia, jak wynagrodzą go za trudy, poniesione około chorego. I zdarza się niekiedy, że wynagrodzenie to nie stoi w żadnym stosunku ani do owych trudów, ani nawet do stopnia zamożności pacjenta lub jego rodziny. Niepodobna jednak lekarzowi w takim wypadku dochodzić swej krzywdy, naraziłby się bowiem na to, że odpadłaby mu conajmniej połowa pacjentów. Niekorzystny dla lekarza jest także zwyczaj, że w razie dłuższej kuracji, otrzymuje on zazwyczaj swe wynagrodzenie dopiero wówczas, gdy pacjent wyzdrowieje lub umrze. Zwiększa to chwiejność jego dochodów, a także naraża go na rozmaite przykre niespodzianki. Zdarzało się np. nieraz, że lekarza poprostu zostawiono na lodzie, bądź to wymawiając się niemożnością uiszczenia honorarjum, bądź też poprostu znikając pewnego pięknego poranku z widowni. Od rozmaitych owych przykrości wolni są jedynie lekarze o wielkim rozgłosie. Tym uiszcza się honorarjum z góry i w wysokości, w jakiej ustanowią je sobie. Ale tworzą oni zaledwie drobną grupkę, podczas gdy ogół ich mniej szczęśliwych kolegów doznaje nieustannych krzywd skutkiem fałszywej swej pozycji wobec pacjentów.

Słusznie więc Izba lekarska postanowiła dziwnym tym stosunkom kres wreszcie położyć. Wybrano komisję, która zajmie się ułożeniem taryfy honorarjów i obmyśli sposoby należytego wprowadzenia jej w życie.

Jakgdyby dla dosadniejszej ilustracji niedokończonego jeszcze procesu szulerów, zanotować wypada dwie nowe katastrofy, wynikłe z hazardu. Bohaterem jednej jest znany w kołach towarzyskich młody oficer, czech rodem, który z powodu karciarstwa dostał się w ręce sprawiedliwości; w drugiej zaś aferze przypominało się jedno z bardzo popularnych u nas nazwisk, noszone przez człowieka, po którego sprawiedliwość wyciągnęła ręce zapóźno, wówczas dopiero, gdy już umknął. Potomek powszechnie szanowanego domu, ojciec rodziny, urzędnik państwowy na wysokim stanowisku, musiał wszystko to porzucić, uchodząc, Bóg wie, dokąd. Pozostawił jednak pamiątkę po sobie: długi, prawie wyłącznie dla pokrycia przegranych w karty zaciągnięte, a przenoszące sumę 100 tys. koron!

Is.

△ Lwów. Poseł Jan Stapiński ogłasza w „Kurjerze Lwowskim“ sprawozdanie ze swej podróży do Stanów Zjednoczonych, dla zbadania stanu wychodźstwa polskiego po tamtej stronie oceanu. Poseł Stapiński stwierdza, że z grona około 20 tys. wychodźców, z którymi miał sposobność zetknąć się podczas swojej podróży, znaczna

większość myśli o powrocie do kraju. Zarobki naszych wychodźców są naogół niezłe, pracy wszędzie jest dosyć, tylko w jednym stanie Massachusetts znać przepętnienia: około 400 wychodźców polskich pozostaje tam bez zajęcia. Naogół wychodźcy nasi, dopóki starczy im zdrowia, pracują przy najcięższych i najbardziej dla zdrowia zabójczych zajęciach. A że w dodatku, pragnąc jaknajwięcej zaoszczędzić, mieszkają bez wygód i odżywiają się źle, przeto stan zdrowia naszych wychodźców przedstawia się naogół bardzo niepomysłnie. Pomimo bardzo wysokich zarobków, wychodźcy nasi oszczędzają stosunkowo niewiele; piniactwo, pijatyka, gra hazardowa, wysokie opłaty na utrzymanie parafii i t. p. pochłaniają znaczną część ich zarobku; bądź co bądź, jednak połowa wychodźców odkłada grosz na czarną godzinę i na powrót do kraju. Sprawozdanie swoje kończy poseł Stapiński następującymi słowami: „Przez uregulowanie podróży do Ameryki, celowe pokierowanie wychodźstwem zaraz na wstępie do Stanów Zjednoczonych, ułatwienie i potaniecie przesyłki oszczędności do kraju, jaką taką opiekę, zorganizowaną na miejscu pobytu wychodźcy, usunięcie albo złagodzenie walk kościelnych, opiekę i pomoc w razie nieszczęśliwego wypadku, a wreszcie przez zmniejszenie grasującego tu i owdzie pijaństwa, możnaby oszczędności podnieść rocznie o miliony“.

△ **Galicja.** Od Nowego Roku zaczęte wychodzić w Stanisławowie „Goniec Kresowy“. Pismo to, poświęcone sprawom wschodniej Galicji, będzie ukazywać się dwa razy tygodniowo. Zwraca uwagę tytuł pisma, które widocznie ma na myśli kresy etnograficzne i zapewne zamierza występować odpornie przeciwko rusinom.

△ **Czerniowce.** Od 5 lat istnieje tu „Bukowińskie polskie Towarzystwo zaletkowne i oszczędności w Czerniowcach“, którą to instytucję powszechnie nazywają „Bankiem polskim“. Bank, mimo trudności przeróżnej natury, rozwija się pomyślnie i liczy już obecnie 353 członków, z których każdego udział wynosi najmniej 50 koron. Udziały wynoszą wogóle 17,998 kor., pożyczki udzielone 99,695 kor., a wkładki oszczędności 85,663 koron. Instytucja powyższa ma tu ważne znaczenie dla polaków. Przedewszystkiem już przez to samo, że jest polską, a potem dlatego, że Bank, osiągnawszy kiedyś pełny rozwój, będzie mógł popierać subwencjami dążenia narodowe kresowego polskiego społeczeństwa. Towarzystwo to zasługuje na całkowite a gorliwe poparcie współrodaków, i wątpić też nie można, że coraz więcej przystępować doń będzie członków. Tutejsze katolickie Towarzystwo „Przyjaźń“ urządziło d. 14 b. m., ku uczczeniu jubileuszu Papieża Leona XIII, uroczysty wieczór, którego przebieg był bardzo podniosły. Przemawiali: wice-kurator ks. Józef Łuczko, prezes Tow. p. Kucharski, ks. wikary Krzyżanowski i ks. prałat Schmid. Odczytano telegramy: arcybiskupów Bileziewskiego i Webera i ks. kardynała Rampolli.—Uroczyste otwarcie Czytelnicy polskiej w Wyżnicy nad Czeremoszem odbyło się w wieczornicę, na której wygłoszono pięknych kilka przemówień, śpiewano, grano i deklamowano. W Czytelnicy, która liczy narazie 65 członków, zawiązuje się kółko dramatyczne pod kierownictwem mecenasa Wachlowskiego i chór stały mężki pod batutą starszego nauczyciela Rubisza. Prezesem Tow. jest p. Erazm Chmielewski, plenipotent dóbr bukowińskich hr. Reya. Przy Czytelnicy ma powstać nadto biblioteka.

△ **Bułgarja.** Wielkie postępy robi tu—jak donosi „Cerkow. Wiestn.“—propaganda katolicka i ewangelicka, szerząc nauki swoje za pomocą szkół i pism. Szczególniej dużo broszur treści religijnej wydają ewangelicy, a o charakterze ich daje pojęcie broszura p. t.: „Protestanci, to staro-prawosławni“, przedstawiająca dialog popa, nau-

czyciela ludowego i ewangelika. Pierwsi dwaj przedstawieni jako zupełni nieucy, sądzący, że „protestanci, to ludzie, którzy protestują przeciw Bogu“. Błędy ich tłómaczy im „ewangelik“ i w końcu przychodzą oni do wniosku, że ewangelicy, to „ludzie szczerzy, których nauka cała oparta jest na Piśmie Świętym“. Broszury te przedstawiają Rosję jako kraj nieoświecony, gdzie rzeczywiście „chrześcijanie“ wystawieni są na wszelkiego rodzaju prześladowania. „Now. Wrem.“, przytaczając te słowa, dodaje, że powodzeniu propagandy takiej dopomaga obojętność inteligencji bułgarskiej względem spraw religijnych.

△ **Bośnia.** Dzięki zabiegom wiceburmistrza m. Serajewa, adwokata d-ra Niecia, zawiązało się w Serajewie w r. b. kółko polskie, jako ognisko, w którym zbierają się wszyscy rodacy, zapędzeni losem w te strony. D. 20 b. m. odbyła się po raz pierwszy w Bośni uroczystość ku czci Adama Mickiewicza w lokalu Towarzystwa, przy bardzo licznym udziale publiczności polskiej. Wieczorek zagał dr. Nieć słowem wstępem. Dr. Wodyński wygłosił „Farysa“, a dr. Nieć „Koncert nad koncertami“ przy akompaniamencie swej córki. Śpiewy, gra na skrzypcach i na fortepianie, wykonane z artyzmem, wypełniły resztę nader uroczajonego programu. Silne wrażenie wywołał śpiew chóralny dziatwy polskiej pod kierunkiem pani Mikuckiej.

△ **Brazylja.** Pod tytułem: „Hajdamacy w Paranie“ znajdujemy artykuł w „Gazecie Polskiej w Brazylji“, który streszcza odezwę, jaką wydał p. Stefan Petrycki, przybyły przed niedawnym czasem z Galicji do Parany. Autor odezwy, gdyby zechciał zbadać istniejące w Brazylji stosunki między polakami a rusinami, przekonałby się, że polacy, o ile mogą i są w stanie, stają tu zawsze w obronie rusinów. Czy bowiem rusina napada dziki bugier (miejscowy szczer indjan), czy kaboklo (mieszkaniec lasów, pochodzenia portugalskiego), wszędzie jako obrońca rusinów występuje polak i tylko polak. Wogóle stosunki między polakami a rusinami w Paranie złe, jak dotąd, nie są, i niepotrzebnie rusini galicyjscy, a raczej „inteligencja“ ruska z Galicji rozniecić pragnie w Paranie, na podobieństwo Galicji wschodniej, właśnie narodowościowe. Jakkolwiek w Galicji obchodzono się z ludem rusińskim nieraz niesprawiedliwie, „alec nie czynił tego lud polski—pisze „Gazeta“—który również był w poniżeniu i niedoli“. Tej warstwy społecznej, która niegdys rządziła w kraju, a do dziś dnia ma duże wpływy w Galicji, w Paranie niema. Zarówno na polaka, jak rusina czyhają inni wrogowie, przed którymi wspólnie bronić się należy; więc lepiej żyć w zgodzie i nie rozniecać w Paranie zarzewia waśni i sporów.—Z początkiem października r. b. poczęło wychodzić w Kurytybie pismo „satyryczno-nieprzyjemne“, pod tytułem: „Djablik“.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 15 grudnia.

[Pierwszy dzień czynności Pogotowia ratunkowego. Trotuary szkliste. Przytułek dla dzieci opuszczonych. Rozszerzenie spacerów. Towarzystwo rybackie. Gabinet porady prawnej dla klas ubogich].

□ W dniu inauguracji Pogotowia ratunkowego, które się odbyło w ubiegłym tygodniu (stacja w lokalu magistratu), dawały się słyszeć powątpiewania, czy znajdzie się jaka dla niego robota; okazało się, że zaraz w pierwszym dniu wzywano Pogotowie w pięciu wypadkach. Z tej liczby dwóch ludzi podjęto na trotuarze omłatych z... głodu. Z nastaniem odwilży Pogotowie będzie miało prawdopodobnie dużo klientów, w oso-

bach nieszczęsnych przechodniów, zmuszonych łamać ręce i nogi na wypolerowanych jak szkło trotuarach mozaikowych, układanych z płyt cementowych lub betonowych, które coraz częściej urządzane są przed «eleganckimi» domami. W przeciągu roku tafle te ścierają się i stają się bardzo zdradliwymi. Przechodnie zmuszeni są schodzić na ulicę dla uniknięcia niebezpieczeństwa; wszyscy jednomyślnie narzekają na tę nową plagę naszego miasta, dotychczas jednak bez skutku. W rzeczy samej, kto u nas ma oko nad układaniem chodników? Nikt! Magistrat rozpatruje tylko plan domu. A jednak jest to sprawa obchodząca ogół i nie może zależeć ona od widzimisię właściciela domu. Na chodniku jednej z kamienic Wielkiej ulicy upadł pozawczoraj ubogi stolarz tak nieszczęśliwie, że wywichnął ramię ze stawu. Pomimo bólu, wypadek ten pociągnie dla biedaka kosztą na leczenie, aptekę i stratę najmniej miesięcznego zarobku; licząc dzień roboczy stolarza na 2 rb., łatwo zrachować, ile straty wyrządził temu człowiekowi «elegancki» trotuar.

W pierwszych dniach po Nowym Roku nastąpi otwarcie przytułku dla dzieci, pozostających bez opieki, urządzanego staraniem Towarzystwa opieki nad dziećmi. Oprócz zawodowych «sierot», tresowanych przez rodziców do żebrani-ny ulicznej, istnieje w Wilnie w istocie dużo prawdziwie opuszczonych dzieci, żyjących z kradzieży i prostytucji. Fakt prostytucji od lat 10 staje się u nas zjawiskiem powszednim; owe bosonogie, osmolone dziewczęta, sprzedające groszowe bukietki, tabelki rozkładu jazdy pociągów, pudełka zapalek lub poprostu żebrzące na kalectwo dla chorej mamy, są istotami zgubionemi jeszcze przed świtem swej młodości. Kto one są? gdzie spędzają noce? z kim przestają? Zagadka.

Zadaniem Towarzystwa opieki nad dziećmi jest polepszenie warunków sanitarnych i higienicznych dziatwy ubogiej, uczniów zakładów rzemieślniczych i naukowych, skazanych przez warunki i otoczenie na vegetację bez ruchu, światła i powietrza. W tym celu urządzono w kilku punktach miasta, na skwerach Puszkimowskim (Zamkowym) i Świętojerskim i w ogrodzie Bernardyńskim, przyrzady do zabaw, dostępne dla wszystkich; uznano jednak za konieczne wydzielić kącik z osobnem wejściem dla dzieci rodzin inteligentnych. Na takie miejsce przeznaczono plac u wejścia do ogrodu Botanicznego, gdzie mieści się bawarja, która ma być usunięta. Wogóle wzięto się do uporządkowania miejsc spacerowych, zaczynając od ogrodu Botanicznego. Komisja, złożona z prezydenta miasta, członka zarządu miejskiego i ławników rady, obradowała nad kwestją: czy nie należałoby, wobec ciasnoty na skwerze Zamkowym, zwłaszcza co sobota, dołączyć w jedno skwer, ogród Botaniczny i ogród Bernardyński, które przedstawiają jeden ciąg naturalnie łączących się z sobą zadrzewionych przestrzeni, porozdzielanych sztucznie nieestetycznymi płotami i ścianami odrapanych składów i szop, niewiadomo do czego służących. Przyczem zaprojektowano: 1) znieść opłatę za wejście do ogrodu Botanicznego i 2) usunąć istniejące;

restaurację, bawarję i «tingle - tangle», jako żywiły demoralizujące. Okazało się, że piwiarnię i restaurację usunąć można będzie po r. 1907., gdy się skończy kontrakt dzierżawy, zawarty z p. Szereszewskim a zarządem pałacu jenn-gubernatora, do którego ten ogród należy. Utrzymano też nadal opłatę za wejście do ogrodu Botanicznego. Wszystko więc pozostanie po staremu; jedyną nowacją będzie szeroka aleja między górą Zamkową a ogrodem Botanicznym, którego parkan w tym miejscu zostanie daleko w głąb ogrodu odsunięty; ale czy nie lepiej byłoby znieść zupełnie parkan i urządzić jeszcze jedno miejsce spaceru od placu Katedralnego aż do ogrodu Misjonarskiego? Tylko, że na to potrzeba by dużo pieniędzy, a nasza rada miejska w bardzo wielu wypadkach przypomina moljerowskiego Harpagona. Niedawno naprzykład odmówiła paruset rubli subsydjum Towarzystwu hodowli ryb, a jednak nie ulega wątpliwości, że z rozwojem rybołówstwa w naszym kraju, uboższa ludność miejska znalazłaby dla siebie tani pokarm, podczas gdy dziś ceny na ryby są dla niej wprost niedostępne.

Wśród adwokatów wileńskich powstała myśl urządzenia gabinetu konsultacyjnego dla bezpłatnej pomocy ubogim ludziom, potrzebującym porady prawnej. Grono pomocników przysięgłych gorąco się tem zajęło. Niestety, na pierwsze organizacyjne posiedzenie kółka przybyło zaledwie kilku młodszych pracowników, zabrakło więc prawomocnej liczby członków dla zagajenia posiedzenia. Tak to u nas jeszcze bywa...

A. R. Z.

□ **Wilno.** W d. 20 grudnia odbyło się w klubie poleskim ogólne zebranie wileńskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem wice-prezesa, p. H. Gieczewicza. Pp. Hregorowicz i hr. Milewski wystąpili z zarzutem, że na zapytania gubernatora i władz zarząd Towarzystwa odpowiada sam bez sankcji zebrania ogólnego, decydując tym sposobem samodzielnie w sprawach, obchodzących cały ogół stowarzyszonych. Po dłuższych rozprawach, zgodzono się na wybranie komisji, któraby po rozpatrzeniu sprawy orzekła, jak ma postąpić w danym wypadku zarząd, lecz okazało się, że nowokreowaną komisję reprezentuje tylko jeden hr. Milewski. Ogłoszono też wynik konkursu budowlanego, ogłoszonego w swoim czasie przez komitet wystawowy. Hr. Milewski przedstawił wniosek opodatkowania koni włościańskich i obywatelskich w celu zaprowadzenia z tych funduszy stacji ogierów rozplodowych, a p. St. Wańkowiez proponował opodatkować obory stowarzyszonych i za zebrane pieniądze sprowadzić z zagranicy instruktora. Oba wnioski odłożono do następnego posiedzenia.

□ **Wilno.** Dziennik tutejszy „Siew. Zap. Słowo“ omawia postępy emigracji chłopskiej i jej przyczyny. Przyczyną, znaną już powszechnie, jest nędza coraz groźniejsza z powodu działów rodzinnych. Ruch emigracyjny obejmuje jednak wszystkie litewsko-białoruskie gubernie, najbardziej jednak wileńską. Lecz cyfry statystyczne zebrane są tylko z sześciu powiatów guberni mińskiej za trzy lata. Oto są one:

Wyemigrowało osób:	1898 r.	1899 r.	1900 r.
z pow. mińskiego . . .	116	300	481
„ ihumeńskiego . . .	2,792	1,065	1,236
„ borysowskiego . . .	1,871	1,391	2,978
„ bobrujskiego . . .	92	162	69
„ nowogródzkiego . . .	12	—	—
„ mozyrskiego . . .	1	—	—

Ogółem w ciągu lat trzech . . . 12,265

Dziennik, podnosząc ten fakt porzucenia kraju przez włościan, tak przywiązanych do ziemi — stwierdza, że ta ziemia nie może już chłopów wyżywić. Coraz mniej ona rodzi, posiłkowych zaś źródeł — przemysłu i rzemiosła — nie znają mieszkańcy wiosek. Aby choć w przyszłości polepszyć jako tako dobrobyt chłopów, co jedno mogłoby go powstrzymać od emigracji, należałoby co najprędzej i najgęściej zakładać po wioskach szkółki rzemieślnicze. A. R. Z.

□ **Kowno.** Odłuzenie ziemi w gub. kowieńskiej jest dość znaczne, bo czwarta prawie część własności prywatnej ziemskiej (2,858 majątków) jest zastawiona w bankach. Ogólna suma pożyczek wynosi 25,729 tys. rb., czyli przeciętnie po 37 rb. 67 kop. na dziesięcinę. Największa ilość pożyczek przypada na Bank ziemski wileński, bo aż 18,707 tys. rb. Corocznie z tej liczby przeszło 1/3 część majątków bywa wystawiona na sprzedaż, w tym roku np. wystawiane były 325 majątków, obszaru 120 tys. dzies.; ulega jednak sprzedaży nieznaczna tylko część tych gruntów, bo zazwyczaj właściciele w ostatniej chwili uiszczają część zaległych opłat i zyskują odroczenie licytacji.

□ **Z Witkoczka,** gub. kowieńskiej, piszą do nas: Miasto nasze należy do najstarszych na Litwie. W stuleciu XVIII Witkoczka był miastem powiatowym województwa wileńskiego, zaś w r. 1812 włączony został do gub. kowieńskiej. Za dawnych dobrych czasów, gdy nie było kolei Warszawsko - Petersburskiej, Witkoczka, jako miasto położone przy szosie, łączącej Petersburg z Warszawą, miało niemałe znaczenie handlowe i zaliczało się do najbogatszych miast powiatowych na Litwie. Obecnie miasto, to nie odznaczając się ani przemysłem, ani handlem na większą skalę, stopniowo upada. 35-wiorstowa przestrzeń, dzieląca Witkoczka od kolei Libawskiej, stoi na przeszkodzie jego rozwojowi. Witkoczka posiada świątynię prawosławną, kościół katolicki, założony w r. 1387, nader szczupły, nie mogący pomieścić nawet części parafjan. Przed kasatą zakonów istniał tu klasztor księży Pijarów, utrzymujący szkołę kilkoklasową, która dawała prawo wstępu do uniwersytetu. Obecnie, chociaż miasto liczy kilkanaście tysięcy mieszkańców i dużo obywatelstwa w powiecie, istnieje tu tylko zwykła szkoła miejska. Podobno w czasie burmistrzostwa p. Kontowta zarząd miasta czynił starania o otwarcie gimnazjum, lecz bezskutecznie. Zamożniejsi mieszkańcy miasta i wsi zmuszeni są oddawać dzieci do zakładów naukowych Wilna, Kowna, najbardziej zaś do miast kraju Nalbatyckiego. W roku bież. żywił włościański miał możliwość wypowiedzenia swych potrzeb i pragnień w zwołanym komitecie powiatowym, do którego zaproszeni zostali miejscowi obywatele ziemscy. Utworzony również w roku bież. w Witkoczku komitet doświadczalny ulepszeń rolnych, jeśli skieruje swą działalność w kierunku bardziej praktycznym niż dotychczas, z czasem stać się może nader pożyteczną instytucją. Pod względem zdrowotności rok bież. dość pomyślnie się wyróżnił, odznaczając się daleko mniejszą ilością chorób zakaźnych niż w latach ubiegłych. Służba zdrowia pozostawia dużo do życzenia, nie tyle ze względu na brak personelu lekarskiego (lekarzy wolnopraktykujących, przeważnie żydów, mamy tu niemal w każdym miasteczku), ile z powodu braku szpitali. Miejscowy obywatel, doktor A. Pisani, urządził własnym kosztem w majątku swym Adamów szpitalik na kilka łóżek, co daje mu możliwość prawidłowego leczenia chorych na cierpienia bardziej poważne, wymagające szczególnej opieki lekarskiej. Rolnicy z trwogą patrzą w najbliższą przyszłość. Nieurodzaj kartofli da się wkrótce uczuć małorolnym włościanom i tak zwanym tutaj „katnikom“, dla których kartofle stanowią główny pokarm. Coroczny przedówek wio-

senny, tak trudny do przebycia, znacznie się więc dla tych biedaków w tym roku o wiele wcześniej niż w innych latach. Wówczas gdy w innych stronach zaznacza się, w sferze włościańskiej, dążność ku umoralnieniu ludu, tutaj o tem nie słychać. Kuratorja trzeźwości nie spowodowała w miejscowym obywatelstwie żywszego zajęcia, czego dowodzi okoliczność że w miejscowym komitecie powiatowym zasiada tylko dwóch członków polaków. Od pełnienia obowiązków zarządzających rewirami wojenno-końskimi obywatelstwo również usuwa się, pozostawiając wyřęcicielstwo drobnej szlachcie i dzierżawcom, lub i bez tego obarczonym pracą nauczycielom wiejskim. G. K.

OWRUOZ, w grudniu.

[Posiedzenie komitetu rolniczego].

□ Niedawno pod przewodnictwem marszałka szlachty, jako prezesa, odbyło się tu posiedzenie miejscowego komitetu rolniczego, z udziałem przedstawicieli większej własności ziemskiej. Niestety, na piśmienne zaproszenia prezesa komitetu przybyło zaledwie sześciu obywateli ziemskich, w tej liczbie dwóch niedawno tu osiadłych.

Przytaczam ważniejsze uchwały, jakie zapadły na tem posiedzeniu:

Fatalny stan dróg i komunikacyj w naszej okolicy świadczy wyraźnie o tem, że dzisiejszy system konserwacji dróg jest przestarzały. Uchwalono więc prosić o zamianę dotychczasowej powinności naturalnej na podatek pieniężny i o wprowadzenie do komitetów drogowych obywateli miejscowych.

Dyskusja nad kwestją uregulowania własności włościańskiej odkryła smutny stan dzisiejszej wsi naszej, zupełny upadek moralności wśród włościan, czego dowodem są chociażby dzisiejsze włościańskie sądy gminne, w których każdą sprawę wygrać można za wiadro wódki, brak legalności na wsi, coraz liczniejsze t. zw. *sachwaty* ziemi, brak opieki prawnej, niedoskonałość dzisiejszej procedury sądowej, a przede wszystkim — ciemnotę i nędzę ludu wileńskiego.

Zwrócono też uwagę na zastój w rolnictwie, naszym dzięki wspólności pastwiskowej, nieprzeprowadzonej separacji gruntów włościańskich od dworskich i istnieniu serwitutów. Co do ostatniej kwestji, należałoby ją uregulować koniecznie na zasadzie sprawiedliwego szacunku wartości serwitutu i wartości ziemi. Byłoby bardzo pożądanem, aby do komisji, które w przyszłości byłyby powołane do uregulowania kwestji serwitutowej w kraju naszym, zostali też wezwani w charakterze członków przedstawiciele od obywateli miejscowych.

W dalszym ciągu uznano za pożądane:

Wprowadzenie hypotek majątkowych, jakie np. posiada Królestwo Polskie, z oceną i wykazami wartości, dochodów i długów każdego majątku.

Urządzenie po miastach powiatowych i większych miasteczkach składów postępowych narzędzi rolniczych i kulturalnych nasion, odpowiednich przeważnie do gospodarstw mniejszych, t. j. włościańskich; przyczem wszystkie zarządy gminne, czyli «włoście», winny być upoważnione do korzystania z rzeczonych składów na prawach wypłaty ratami, jak również do urządzania u siebie takichże składów.

Udzielanie, zwłaszcza w czasie żniw, pożyczek pieniężnych właścicielom więk-

szych obszarów ziemskich przez skarb państwowy, czyli przez powiatowe *kasnaczejstwa*—na mały procent i z krótkotrwałym terminem, ażeby tą drogą mogło nastąpić wyzwolenie właścicieli ziemskich ze szponów lichwy żydowskiej.

Urządzenie kantorów pocztowych dla korespondencji przy wszystkich zarządach gminnych, czyli «włościach».

Wreszcie z całym przejęciem się ważnością zadania, ważnością mogących wyniknąć praktycznych korzyści ze wzajemnej wymiany zdań i myśli, jednogłośnie uchwalono wniosek starania się o dozwole nie stale ustanowionych, perjodycznych zjazdów obywatelskich, z tem, by w podobnych naradach brali także udział i światlejsi przedstawiciele ze stanu włościńskiego.

F. K. E.

□ W Kijowie otwarto piąty zjazd rolników z guberni: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, połtawskiej i czernihowskiej. Przewodniczącym jest ks. Repnin, prezes kijowskiego Tow. rolniczego, będącego inicjatorem zjazdu. Uczestników zjazdu w pierwszym dniu zgłosiło się 72, referatów złożono 20.

□ Z Jakobsztatu piszą do nas: Budowanie kolei Moskiewsko-Windawskiej ożywiło te cokolwiek zapadłe strony. Przy moście na Dźwinie pracują dniem i nocą, bo do lata ma być ukończony. Przedsiębiorcami tej budowy są prawie wyłącznie polacy. Dziw, że w kraju niemieckim przy tych robotach wcale niema Niemców, sami tylko Rosjanie i Polacy. Bo też niemieckim ten kraj nazywamy tylko z nawyknięcia. Niemcy, opanowawszy go, kazali ludności miejscowej pracować na siebie, a sami zajmowali urzędy; przedewszystkiem zaś postarali się o zdobycie jaknajwięcej ziemi. Po za obywatelstwem, pomiędzy rzemieślnikami i t. p. prawdziwych Niemców jest tu mniej może, niż np. w Królestwie. Póki władza spoczywała w ich ręku, Niemczenie szło niezgorzej; ale karta się odwróciła: nastąpiła reakcja i wszystko spieszyło pozbyć się cech niemiecczyzny. Między łotyszami tutejszymi trafiają się nazwiska dźwięczące z polska, wielu z nich rzeczywiście pochodzi z polskich lub litewskich rodzin. Zapewne dlatego, chociaż imigracja polsko-litewska wciąż się wzmaga, nie budzi ona wstrętu w Łotyszach; owszem, częstokroć obdarzają oni takich przybyszów zastrawianiem, np. prezesem zarządu rzemieślniczego jest tu Polak. Z wielkiem zajęciem śledzą Łotysze przebieg spraw naszych w Poznaniu. Na zakończenie zaznaczam, że powieść „Dewajtis“, wychodząca w przekładzie w jednym z pism rzyckich, cieszy się powodzeniem wśród publiczności miejscowej. E.

□ Moskwa. Zatwierdzone zostało stypendjum imienia Adama Mickiewicza przy uniwersytecie moskiewskim. Stypendjum wydawane będzie z procentów od kapitału imienia Mickiewicza w sumie 6 tys. rb., zebranego drogą składek publicznych. Ze stypendjum korzystać będą mogli studenci Polacy, kształcący się na którymkolwiek z wydziałów uniwersytetu moskiewskiego.

□ Z Kazania piszą do nas: Miesiąc już upłynął, jak parafianie naszego kościoła usłyszeli radosną nowinę, zwiastującą przyjazd do Kazania na wiosnę przyszłego roku JE. ks. arcybiskupa mohylowskiego i metropolity. — Na korzyść naszego Towarzystwa dobroczynności w d. 23 z. m. odbył się teatr amatorski polski, a po nim wieczór tańcujący, który przeciągnął się do rana. Amatorowie nasi tym razem odegrali: „Dom otwarty“ Bałuckiego, „Czyją winę“ H. Sienkiewicza i „Filiżankę herbacaną“. Szlachetną rozrywkę zawdzięczać

należy sympatycznemu domowi pp. Lisowskich i kółku młodzieży, które, z p. Popławskim na czele w roli reżysera, w ciągu prawie trzech miesięcy nie szczędziło pracy i trudów, aby to możne dzieło doprowadzić do skutku. To też wynik był świetny: oprócz zabawy, która pod każdym względem udała się znakomicie, do kasy Towarzystwa wpłynęło prawie 300 rb. Zarząd Towarzystwa, oceniając zasługi pp. Lisowskich i uczącej się młodzieży, złożył im wszystkim serdeczne podziękowanie. — W tydzień po tej zabawie, w teatrze miejskim, na rzecz Tow. dobroczynności odśpiewany został „Rigoletto“, z udziałem utalentowanego artysty p. Kowaleńskiego, który występował pierwszy raz na scenie kazańskiej. Sympatyczny, prawdziwie tenorowy głos, o dość rozległej skali i miłym brzmieniu, zachwycił słuchaczy, a kasa dobroczynna znów się wzbogaciła o 133 rb. J. K. S.

□ Finlandja. Głód coraz dotkliwiej daje się odczuwać: mąka doszła do cen niebywałych; w wielu miejscowościach brak zupełny chleba. Płaca zarobkowa obniżyła się znacznie: dorosły parobek chętnie wynajmuje się za 75 do 100 marek rocznie, kobiety za 25 do 40 marek. Panują silne mrozy.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 29 grudnia.

(Urzędowe i prywatne projekty pomocy lekarskiej. Rady dobroczynności publicznej. Udział społeczeństwa. Kwestja szpitali. Pierwsza włościańska wystawa rolnicza. Polemika o stare mury).

+ Sprawa pomocy lekarskiej dla ludności uboższej w Królestwie, o której tyle się u nas od lat kilku pisało, jest obecnie roztrząsana w 10 rządach gubernialnych, z których każdy ma ułożyć projekt sieci rewirów lekarskich i obliczyć koszt utrzymania całej organizacji. Za podstawę tych projektów służyć mają zasady, przyjęte przez odbyty w Warszawie, pod przewodnictwem r. t. Podgorodnikowa, zjazd 10 gubernialnych inspektorów lekarskich, a zmodyfikowane nieco przez naczelną władzę krajową. Oto te zasady:

Cały kraj ma być podzielony na 168 rewirów, t. j. po 2 na powiat. W każdym rewirze będzie urządzony szpital na 10 łóżek, obsługiwany przez lekarza (z pensją 1,200 rb.), fclczera (300 rb.), akuszerkę (360 rb.) i 3 osoby służby. Ogólny koszt każdego z takich posterunków obliczono na 5,150 rb. rocznie, czyli na cały kraj 865 tys. rb. Utrzymanie 10 lekarzy zapasowych, delegacje i zjazdy lekarzy, nabycie szczepionek, dodatki dla inspektorów lekarskich i dla rad dobroczynności, które zawiadywać mają organizacją, wyniosą około 40 tys. rb., subsydja dla istniejących już szpitalów miejskich około 60 tysięcy, czyli ogółem cały koszt pomocy lekarskiej w całym kraju wyniesie ma 965 tys.

Aby ocenić, jak dalekim jest ten projekt od przybliżonej chociażby potrzeby, dość przytoczyć, że dr. Józef Zawadzki, w pracy swej, drukowanej w r. 1898 w «Ate-neum» i streszczonej w «Kur. Warsz.», oblicza najniezbędniejsze koszty racjonalnej organizacji pomocy lekarskiej na 3 miliony rubli. Liczy on mianowicie, że lekarzy potrzeba nie 178, lecz 740, ambulatorjów nie 168, lecz 660 (po jednym na 3 lub 4 gminy) i t. d. Autor referatu o pomocy lekarskiej, ogłoszonego w książce Spasowicza i Piltza «Ocze-

rednyje Woprosy w Carstwie Polskom», oblicza również koszt ogólny na 3 miliony. Wykazuje on np. w gub. płockiej potrzebę nie 14, lecz 40 rewirów (po jednym na 15 tys. ludności), a łóżek szpitalnych nie 470, lecz 2 tys.

Podług projektów gubernialnych, fundusz potrzebny na pomoc lekarską ma być osiągnięty przez dodatki procentowe do podatków: gruntowego, miejskiego i przemysłowo-handlowego. Dr. Zawadzki projektuje specjalny podatek szpitalny pogłówny, po rublu od każdej osoby pełnoletniej.

Należy się spodziewać, że przy dalszym roztrząsaniu projektów gubernialnych, władze naczelne wezmą pod uwagę wnioski, wypowiedziane w tej sprawie w licznych bardzo artykułach i broszurach, pisanych przez lekarzy, stykających się bezpośrednio z ludem i znających potrzeby lokalne. Mamy już niemal całą literaturę w tym zakresie.

Jeżeli przytem kierunek całej tej sprawy ma być oddany radom dobroczynności publicznej, to należałoby przede-wszystkiem zreformować same te rady, które dzisiaj, przy bardzo małym i pozbawionym wpływu pierwiastku społecznym, są instytucjami biurokratycznymi i martwymi. Wszyscy autorowie, którzy o tej sprawie pisali, kładą główny nacisk na to, że bez szerszego udziału żywiołów społecznych, sprawa pomocy lekarskiej należycie postawioną być nie może.

Zarówno projekty urzędowe, jak i referaty lekarzy prywatnych zgadzają się na to, że podstawą pomocy lekarskiej dla ludności uboższej musi być szpital. Lekarz, nie rozporządzający dostateczną liczbą łóżek szpitalnych, może nieść pomoc bardzo mało skuteczną. Wartoby więc było, niezależnie od losów, jakie spotkają projekt pomocy ogólnej, zająć się samą kwestją szpitali, zarówno tych, które istnieją od lat dawnych, jakoteż i tych, których brak nawet po miastach większych. Wszystkie niemal z istniejących zawdzięczają swój byt dawniejszym fundacjom i ofiarom. W ostatnich czasach ofiarność publiczna w tym kierunku zamarła zupełnie. Dlaczego? Odpowiedzią jest to, co powiedzieliśmy wyżej o radach dobroczynności publicznej. Odsunięte od wpływu i żywego udziału w sprawach szpitalnych, społeczeństwo—słusznie czy niesłusznie—straciło zaufanie i cofnęło tak żywą niegdys ofiarność. Dawniej każdy człowiek bogaty czynił zapisy przedewszystkiem na szpitale. Od lat dwudziestu rubrykę tę wykreślono z testamentów.

Przyznać jednak należy, że po za kwestją administracji ogólnej, zarząd wewnętrzny szpitali, zwłaszcza warszawskich, o ile pozostaje w ręku lekarzy i sióstr miłosierdzia, jest bardzo staranny i sumienny, częstokroć wzorowy. Fatalną jest tylko ustawiczna walka z spełnieniem w miesiącach zimowych. Zaradzić złemu można przez zakładanie przytułków dla chorych chronicznych i nieuleczalnych oraz sanatorjów dla suchotników; dla tych bowiem kategorii szpital nie jest miejscem właściwym. Mieszczą się tam one dlatego, że nie mają innego schronienia.

Niedoszła do skutku w r. b. wystawa rolnicza włościańska w Miechowie, odbyć się ma latem w roku nadchodzącym.

Inicjatywa wyszła od spółki «Jutrzenki», produkującej zboże siewne. Włościanie sami składają rubli 500, resztę kosztów pokryje Towarzystwo rolnicze kieleckie. Wystawione będą wyłącznie okazy produkcji włościańskiej. Będzie to nowy dowód większego uspołecznienia włościan w południowej części kraju, już zresztą samym temperamentem różniących się od mazurów i podlasiaków.

L. Gr.

WARSZAWA, 26 grudnia.

[«Szczegóły wykończenia». Zapowiedź ruchu budowlanego. Cudowne dzieci. Z teatrów].

+ Dobiegający rok przyniósł Warszawie rozmaite rzeczy, ku ozdobie i wygodzie służące, a które pozwoliłbym sobie nazwać «szczegółami wykończenia»; lat temu dwadzieścia pięć jeszcze miasteczko nasze wyglądało jak brudna dziewczka z przedmieścia—dziś, jak po wymyciu się gruntownem i opatrzeniu w czystą bieliznę, przypomina raczej elegantkę, która posiada dość naturalnego wdzięku, a tylko jej strojów brak w dostatecznej ilości i dość wyborowym gatunku.

Aż do roku bieżącego byli pesymiści, którzy utrzymywali wytrwale, że jeszcze na te stroje zawczasie. Warszawie brak było wielkich, z należytem komfortem urządzonych hoteli. Pesymiści zaklinali się, iż wielki hotel musiałby w Warszawie zbankrutować. Warszawie brak było europejskich miejsc publicznych: kawiarni restauracji—kawiarni w szczególności... Pesymiści każdej chwili gotowi byli dać głowę, że kawiarnia w wielkim stylu nie utrzymałaby się i dwa miesiące. Warszawa nie posiadała dość elegancko urządzonego teatru *Variétés*, w rodzaju wiedeńskiego *Ronachera*, albo paryskiej *Olimpii*... Pesymiści wskazywali na bankrutujące ogródki i budy z szansonistkami, jako na dowód, że tego rodzaju przedsięwzięcie nie ma w naszym mieście gruntu pod nogami. Pomiędzy tych głosów, tak pewnych swoich twierdzeń, znaleźli się odważni ludzie, którzy wybudowali wspaniałe hotel, założyli kosztowne kawiarnie i otwarli z komfortem urządzone teatr... Wszystko to na przestrzeni jednego roku... I rzecz dziwna. Odważni ci ludzie odrazu poczęli robić «kokosowe interesy». Niewiele chyba wogóle znajdzie się u nas interesów zyskowniejszych, jak Bristol, jak kawiarnia udziałowa (w stylu «polskiej secesji») i kawiarnia p. Jackowskiego (w stylu *Jacob*), albo teatrzyk na Karowej «*Elizeum*».

Powodzenie tych przedsięwzięć, które w kilka miesięcy nadały miastu naszemu jakiś stempel europejskości, zrobiło duże wrażenie w naszym kupieckim światku. W oczach tego światka bowiem Warszawa była jakimś kopcuszkiem, który nie ma czem placić. Teraz dowodnie pokazało się, że i tu, jak gdzie indziej, umiejętnie rzucone tysiące przynoszą dziesiątki tysięcy, a mądrze użyte setki tysięcy dają miliony. W roku przyszłym będziemy niezawodnie świadkami dalszego ruchu w tym kierunku.

W tym—i w innym, jak się zdaje. Od lat pięciu, sześciu trwa u nas cisza w budownictwie, spowodowana, jak zwykle, spekulacją domami i placami, która przekroczyła była naturalne potrzeby. Dla cegielni, cementarni, tartaków, dla architektów, mularzy, cieśli były to złe lata.

To i owo zdaje się świadczyć, że z wiosną będzie lepiej. W drugie święto spotkałem się w jednym z salonów ze znany budowniczym, który był bardzo wesół. Myślałem, że to tak sobie, z racji świąt.

Omyliłem się.

— Panie!—rzekł mi nie bez pewnego liryzmu w głosie—cegła podskoczyła już teraz na 13 rubli tysiąc.

Z końcem sezonu budowlanego tysiąc cegieł kosztowało tylko 10 rb. Podniesienie się ceny, tak duże stosunkowo i w środku grudnia, jest zapowiedzią znacznego ruchu budowlanego. I płace pójdą trochę w górę w takim razie.

Aby zrobić fortunę, nie koniecznem jest zresztą wybudować wielki hotel, otworzyć wspaniałą kawiarnię lub sprzedać sto tysięcy łokci placów, kupionych po czterdzieści kopiejek, za cenę osiemnastu rubli za łokieć. Wystarczy wyhodować sobie—cudowne dziecko. Niech zaświadczy o tem Miecio Horszowski, którego berlińska agencja Wolfa zaangażowała na czterdzieści koncertów. Zresztą i Józefowi Hofmanowi działa się dobrze, i Raulek Keczalski nie mógł narzekać. Jednak zdaje się, iż dopiero Miecio Horszowski otworzył—jak to mówią—ludziom oczy. I zrobił się wielki ruch. Nauczyciele muzyki w Warszawie zasypani są ofertami kształcenia cudownych dzieci. Propozycje pochodzą zwykle od ludzi biednych, którzy na opłacenie lekcyj nie mają, ale wzamian za trud nauczyciela ofiarują mniejszy lub większy udział—w przyszłych zyskach. Dotychczas cudowne dzieci rodziła tylko jedna niwa muzyczna. Obecnie już i inne wydają te—przedwczesne owoce. Na publicznych koncertach produkuje się np. mała Wandzia Brzezińska, dziesięcioletnia deklamatorka. Wprawdzie rozwinięta normalne dziewczeczka w tym wieku, jeżeli posiada talent, który objawia się czasem istotnie wczesnie bardzo, może z pewną satysfakcją słuchaczy wypowiedzieć jaką zgrabną bajeczkę *Fredry*. Ale ten ruch, który małe dzieci u nas wyprowadza na estrady, wydaje mi się niepokojący. Po dziesięcioletniej artystce usłyszymy bowiem niezawodnie ośmioletnią, potem sześcioletnią i t. d. I rozpocznie się w społeczeństwie na szerszą skalę fabrykowanie cudownych dzieci, eksploatacja talentów zamkniętych, jak roślinka w ziarnie, w młodzieńskich duszyczkach, mordowanie i zamęczenie chłopczyków i dziewczynek. I jak temu kres położyć?...

W Rozmaitościach przygotowują nową sztukę Stefana Krzywoszewskiego: «*Małe dusze*». Premjera budzi zaciekawienie w światku teatralnym, Krzywoszewski bowiem w «*Pięknej ogrodniczce*» złożył dowód, iż teatr zna. Sztuka Kaweckiego «*Dramat Kaliny*» bardzo szybko spadła z afisza; nie wiem, czy przekroczyła liczbę dziesięciu przedstawień. Natomiast «*Luminarz*» Kozłowskiemu utrzymuje się. «*Dla szczęścia*» Przybyszewskiego zyskało trwalsze powodzenie. Wogóle położyć to należy na karb zasług p. Śliwińskiego, iż zaciekawia publiczność naszą sztukami prawie wyłącznie swojskimi... P. Cechetti, nowy baletmistrz, przygotowuje «*Kobietę marmur*» z wystawą bardzo wspaniałą. W operze stare sztuki. Śpiewają np. «*Dinorah*» i «*Bal maskowy*» i zawsze

jest dość chętnych do słuchania. Rzeck godna zanotowania: przybył do Warszawy nowy tenor, p. Demitrescu; śpiewa nie pierwszorzędny, ale obdarzony jedynak pięknym głosem, posiadający dobre warunki na scenę i aktor poprawny; w sumie—tenor wystarczający. Ale publiczność warszawska i krytyka warszawska przywykli już do śpiewaków tej miary, co *Caruso*, *Bellincioni*, *Battistini*, *Anzelmii*—i Demitrescu doznał przyjęcia chłodnego. Po bażantach nie w smak idzie potrawka z kury. Ale co to będzie na przyszłość? Warszawa to nie Paryż i nie Londyn i nie Petersburg, aby przez cały sezon utrzymywać same gwiazdy pierwszej wielkości na teatralnym firmamencie...

Nie skończyła się więc jeszcze polemika o stare mury pomiędzy p. St. Szyllerem a galicyjskimi konserwatorami, bo oto ci ostatni drukują nowe pismo w «*Tyg. Ilustr.*», stawiając budownictwu warszawskiemu głównie zarzut, iż zbyt «przerabia» stare gmachy—głównie katedrę płocką—zamiast odrestaurować je w dawnych formach. Kopia, zaprojektowana w katedrze płockiej, znacznie np. jest wyższą od dawniejszej. P. Szyller z pewnością nie zostanie dłużnym odpowiedzi.

Albertus.

+ Przytaczamy doniosłe oświadczenie przeciwko sjonizmowi, wyszłe z koła żydów warszawskich. Oto tygodnik «*Izraelita*» w numerze ostatnim zamieścił odezwę od redakcji, w której pisze: «W spotęgowości żydowskiej, w pewnym inteligentnym jej odłamie, ujawnił się świeżo, wywołany okolicznościami prąd, zasadniczo różny od tego kierunku, w jakim szła u nas i wszędzie inteligencja żydowska w ostatnich lat dziesiątkach—a który, zdaniem naszym, jedynie jest wskazany. Wobec tego objawu—mówimy tu o sjonizmie i nowszym nacjonalizmie żydowskim—zajęliśmy stanowisko jaknajodporniejsze, od tej szczególniejszej chwili, gdy dążności owe, przedtem niejasne, wyraźniej się zarysowały. Kierunek ten, sprzeczny zresztą, naszym zdaniem, z całym wielowiekowym rozwojem judaizmu, za szkodliwy uznajemy dla bytu społecznego żydów i za niezgodny z interesami krajów, w których żydzi byt swój ugruntowali. Za jedno z zadań naszych uważać będziemy tem pilniejsze śledzenie i zwalczanie tego objawu».

+ «*Prawit. Wiestn.*» ogłasza o następujących zmianach w wydawnictwach warszawskich: Pozwolono na wydawanie co tydzień «*Dziwów Życia*». «*Dobra Gospodyni*» przeszła na własność p. Kasinowskiego, którego zatwierdzono również na stanowisku redaktora. P. Józefa Wolffa zatwierdzono jako współwydawcę «*Tygodnika Ilustrowanego*». Pozwolono p. Kotłubajowi na wydawanie w Warszawie miesięcznika «*Rybak*».

+ Na utrzymanie trzech swoich szkół handlowych zgromadzenie kupeców m. Warszawy asygnowało w r. b. około 150 tys. rb. Projekt budowy własnego gmachu dla tych szkół posuwa się bardzo wolno z braku funduszy i z powodu trudności technicznych.

+ Kurator szpitala Dzieciątka Jezus wystąpił do rady miejskiej dobroczynności publicznej o utworzenie w domu wychowawczym szkoły początkowej dla warsztatów rzemieślniczych. Obecny system rozdawania sierot do terminu u rzemieślników okazał się niezadawalającym.

+ Jenerał-gubernator warszawski polecił radzie miejskiej dobroczynności publicznej rozpatrzyć projekt podciągnięcia pod opłatę podatku szpitalnego wszystkich bez

wyjątku mieszkańców m. Warszawy. Do opracowania powyższego projektu rada miejska postanowiła wyznaczyć specjalną komisję z członków magistratu, delegatów policji, Izby skarbowej i członków rady miejskiej dobroczynności.

+ W sali „Nowej Harmonji“ przy ul. Grzybowskiej odbył się zorganizowany przez sjonistów „wieczór informacyjny“, mający charakter przeważnie agitacyjny. Wieczory takie odbywały się już podobno niejednokrotnie; brały w nich udział tłumy żydowskie, to zaś zgromadzenie przeznaczone było dla inteligencji. Zebranie zagał adw. Jasinowski, poczem zabrakł głos dr. Mintz, który wyjaśniał hasła sjonizmu i polemizował z wypowiedzianymi w prasie warszawskiej w ciągu ostatnich kilku miesięcy poglądami. Mówca zapewniał, że sjonisci nie mają żadnych aspiracji, szkodliwych dla społeczeństwa miejscowego, aczkolwiek sprzeciwiają się asymilacji, w której nie widzą lekarstwa na tak zwaną „kwestję żydowską“. Następnie p. Sokołow w długiej mowie przedstawił zgromadzonym odwieczne wysiłki żydów do skierowania całego narodu z powrotem do Palestyny i odbudowania tam państwowej organizacji żydowskiej. Na ostatku referat o obecnym stanie kolonizacji Palestyny wygłosił p. Neufeld.

+ Opracowany przed dwoma laty w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt uregulowania służebności w Królestwie Polskim—jak donosi „Warsz. Dniew.“ — ma być gruntownie przerobiony.

++ **Piotrków.** Jak donoszą pisma miejscowe, w roku przyszłym ma być utworzony nowy powiat w guberni piotrkowskiej, a mianowicie spalski, w skład którego wejdą miejscowości, położone w okolicy Spały i Tomaszowa-Rawskiego; miastem powiatowym będzie Tomaszów.

UNIwersytet Ludowy w Krakowie.

[Z powodu przytoczonej w poprzednim numerze „Kraju“ w artykule „Uniwersytety dla ludu w Galicji“—opinji lwowskiej „Gazety Narodowej“ o charakterze społecznym tych instytucji, otrzymaliśmy od osoby, blisko znającej ich początek, rozwój i działalność, następujące uwagi, wyświetlające dokładnie stanowisko i kierunek ludowych uczelni galicyjskich].

Wyobraźnia Besant'a zbudowała wspaniałą pałac ludowy — w powieści. Ale po jej przeczytaniu zjawili się ludzie z milionami i nie przeszło lat paru, jak już stał w Londynie pałac najrealniejszy według planów autora. Inaczej było z Fourier'em. Oczekiwał on aż do śmierci w godziny przez się oznaczone przyjscia idealnego milionera, któryby mu dopomógł do uszczęśliwienia ludzkości—ale milioner nie przyszedł. To też bezpieczniej jest zawsze rachować na tego «wielkiego człowieka» milionera, który po ludowemu nazywa się — gromadą. W Galicji «gromada» mnoży szkoły, czytelnie, wypożyczalnie, kursa naukowe i prowadzi walkę z największym nieszczęściem narodu — ciemnotą.

W ostatnim lat dziesiątku wzrosło ogromnie pośród ogółu naszego poczucie konieczności oświecenia jaknajszerszych warstw społeczeństwa. Konieczność ta stawała się zwłaszcza oczywistą wobec wezbranych

fal życia politycznego i namiętnego ścierania się najrozmaitszych stronnictw na gruncie galicyjskim. Szkoła elementarna, najbardziej nawet rozpowszechniona, nie byłaby w stanie podać wysuwanych przez życie potrzebom, bo piśmienni i niepiśmienni tłoczą się na wiecach i zgromadzeniach, noszą na rękach lub przeklinają dziś tego, jutro owego, szła do rad powiatowych, miejskich, do sejmu i parlamentu swych reprezentantów. Ta dziwnie pobudliwa masa ludu miejskiego i wiejskiego czuje gwałtownie, działa energicznie—chodzi o to, żeby się nauczyła myśleć samodzielnie, żeby nie była biernym i nie mającym pojęcia o świecie, o terażniejszości i przeszłości, narzędziem w chaosie politycznym. Dążyć do tego celu postanowiła kilka lat temu, po długim zastanowieniu i kilkakrotnych naradach, pewna część członków zasłużonego Towarzystwa szkoły ludowej. Niezależnie od wszystkich względów politycznych i od przekonań osobistych, czy to konserwatywnych, czy demokratycznych, postanowiono wyteńczyć wszystkie siły na to, aby stworzyć ognisko, któreby w «naukowy, obiektywny sposób znajomiło, jaknajszerszy ogół ze zdobyczami ludzkiego ducha». «Nie stawiamy granic ani jakości, ani ilości światła dla nikogo. Jedyne przystosowaniem, jakiego uznajemy potrzebę, jest należyta popularność oraz stopniowanie podawanej wiedzy». Czytamy w odezwie Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego. Z tem przekonaniem wzięto się do roboty. Przykłady uniwersytetów ludowych skandynawskich i angielskich dodawały otuchy. I oto wkrótce ze starej katedry w starym amfiteatrze Nowodworskiego poczęto wykładać jaknajdostępniejsze dla ludzi nieprzygotowanych, lecz systematyczne kursa naukowe. Niełatwo było młodemu Towarzystwu, rozporządzającemu bardzo skromnymi funduszami, zdobyć odpowiednich prelegentów — głośni uczeni zbyt ceniący czas swój i pracę fachową, zresztą nie zawsze zdolni do popularyzowania, rzadziej ukazywali się na tej katedrze; wykładali więc przeważnie prywat-docenci, asystenci uniwersyteccy, znani literaci, technicy, jeden z najuczestniejszych dyrektorów gimnazjalnych, a także kilka kobiet z dyplomami uniwersyteckimi i z doświadczeniem naukowo-pedagogicznym. Pierwszy uniwersytet ludowy polski z prof. Bujwidem na czele, stał się rzeczywistością.

Zadanie prelegentów nie było łatwe. Chodziło o to przede wszystkim, aby utrzymać w koniecznym nęczeniu uwagę ludzi zmęczonych, przychodzących na wykład wieczorny

po 10- i 12-godzinnej pracy w warsztatach, fabrykach, sklepach, powtóre, aby tych ludzi dorosłych, lecz niewykształconych i nie przyzwyczajonych do teoretycznego myślenia wprowadzić w koło najważniejszych pojęć świata cywilizowanego i dać im pewną sumę systematycznej a koniecznej wiedzy z rozmaitych zakresów. (Wykłady krakowskie a wkrótce potem i lwowskie z natury rzeczy musiały się różnić, tak co do stopnia popularności, jak co do treści i zakresu od mniej więcej dorywczych wykładów, urządzanych przez członków Towarzystwa po wsiach i miastach innych). W Krakowie wykładano nauki przyrodnicze (z demonstracjami i pogadankami dodatkowymi), historję, geografję, nauki społeczne (np. wstęp do ekonomji politycznej, konstytucja austriacka), niektóre działy literatury powszechnej, o wielkich poetach polskich, nawet filozofję starożytną, budzącą wielkie zainteresowanie. Nie wszyscy prelegenci i nie odrazu potrafili zastosować tak zakres najpotrzebniejszej wiedzy z tej lub owej dziedziny, jak i szatę jej zewnętrzną do nowego audytorjum. Wyrabiali się stopniowo, jak było zresztą i w innych krajach, bogatszych i szczęśliwszych od naszego. Tymczasem audytorjum to odznaczało się wielką różnorodnością. Wykłady popularne ściągaly zawsze w zbyt dominującej liczbie «przeciętną» miejską inteligencją, ta zaś publiczność, o którą chodziło przede wszystkim, a więc klasa pracująca fizycznie, dla której tworzone 5-centowe wykłady—nielicznie tylko była reprezentowana.

— Co to jest? Gdzie są robotnicy — pytano — ci wyjątkowo inteligentni robotnicy krakowscy?

— Robotnicy nie potrzebują chodzić na wykłady popularne, bo słuchają wykładów we własnych stowarzyszeniach, gdzie też mają biblioteki — odpowiadali ich przywódcy.

A tymczasem «Nowa Reforma», tak blisko zresztą związana z działalnością Tow. «Szkoły ludowej», zaznaczając powstanie nowych kursów naukowych, cieszyła się już z góry, że odciągną one od socjalizmu zastępy robotników. Po efektywnym tym artykule element robotniczy w sali wykładowej stopniał prawie do reszty. Wydano bowiem hasło ignorowania instytucji, mającej, oprócz celów naukowych, także cel «odciągania od socjalizmu».

Zjawiała się więc nowa przeszkoda—podejrzliwość partyjna, z którą trzeba było walczyć już na wstępie, a i potem trzeba było przekonywać na prawo i na lewo, że nawet w Galicji oświata i podniesienie poziomu kulturalnego społeczeństwa może

być celem samym przez się. Nieobecność robotników, elementu ruchliwego, inteligentnego i wpływowego, była tem przykrzejsza, że, jak się przekonano, wykłady w stowarzyszeniach ich własnych odznaczały się charakterem partyjnym lub specjalnym, a biblioteczki składały się też przeważnie z broszur politycznych i okolicznościowych. Najnaturalniejszym wyjściem z fałszywego położenia było wyjaśnienie przywódcom ruchu rob. faktycznego stanu rzeczy, t. j. czysto naukowych celów prelegentów. Rezultatem takiego wyjaśnienia była natychmiastowa prawie zmiana fizjonomji audytorjum — robotnicy poczęli stanowić ołtąd przeszło 40 proc. ogólnej liczby słuchaczy. Drugim rezultatem było też stopniowe zainteresowanie się uniwersytetem ludowym kilku wykształconych wyznawców zasad społecznych, przejęcie się ich myślą, że oprócz partyjnego «uświadamiania» i organizowania, należy też dać poznać masom prawdy i cele ogólnoludzkie i następnie praca ich w imię tych celów, w łonie Towarzystwa. Teraz naturalnie nastąpiła kolej podejrzliwości z przeciwnej strony, i nowe, bardzo poważne przeszkody do zwalczania. Pomimo to wykłady cieszyły się coraz większą popularnością, a na katedrze krakowskiej zwłaszcza stawali między innymi znani profesorowie z obozu zachowawczego. Nie mając pod ręką sprawozdania za rok ubiegły, zaznaczamy, że w r. 1900/1901 w uniwersytecie ludowym urządzono 157 wykładów, na które uczęszczało około 38 tysięcy słuchaczy i słuchaczek. Największą liczbę słuchaczy gromadziły wykłady z historii Polski, literatury, z astronomji, anatomji i fizjologii. Przeciętna ilość słuchaczy na wykładzie wynosiła 240. Rozporządzając bardzo małemi funduszami, pochodzącemi z opłat członków, z dochodów koncertowych i t. p., zarząd uniwersytetu ludowego nie może pozwolić sobie na rozszerzenie swojej działalności wydawniczej.

Według przekonania kierowników uniwersytetu ludowego, zmieni się on zapewne z czasem w systematyczne szkoły, uzupełniające nabyte w dziecięcym wieku wiadomości; narazie hasłem jego jest: «pobudzić do myślenia, wzniecić żądze wiedzy!»

Rom. B. de C.

U W A G I.

Pomimo krótkiego terminu obrad, sejm galicyjski zdołał teraz nie tylko załatwić budżet, lecz i wypowiedzieć słowo w ważnych kwestiach krajowych, przedewszystkiem rusińskiej. Dawid Abraha-

mowicz rzekł, że przeciwko „naturalnemu rozwojowi narodu rusińskiego protestu podnosić nie należy“; ale trzeba walczyć z „piekielną agitacją“, usiłującą wykopać przepaść pomiędzy dziećmi wspólnej ziemi. Namiestnik Piniński również zabrał głos, obszernie omawiając skutki letnich strejków rolnych, do których „wprost podżegali“ radykałiści rusińscy. Poseł Rutowski oświadczył, że polacy nie odstąpią rusinom tego, co przez rozwój dziejowy pozyskali. St. Badeni, jeneralny sprawozdawca budżetu, uroczyście zapewnił, że polacy nie mają „żadnego zamiaru kolonizowania Rusi i mieć nie mogą“; przeciwnie, gotowi są popierać kulturalne dążności rusinów. Ważne to oświadczenie dowodzi, że większość sejmu potępia zapędy wszechpolskie. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że sejm również ustami większości sejmowej, bo Wojciecha Dzeduszyckiego, potępił „zgubną agitację wśród młodzieży polskiej“, która chwyciła się jej w miejsce nauki i pracy. Zamknięty przez namiestnika późno w noc, sejm rozszedł się przed Nowym Rokiem pod wrażeniem, że większość Galicji chce zgody i spokoju i potępia wszelką robotę agitacyjną. Ale czy po Nowym Roku przyjdzie owa upragniona zgoda narodowości i powaga pracy?

Reforma gospodarki ziemskiej w Kraju zachodnim żywo zajmuje prasę i opinię publiczną. Informacje gazety „Wołyń“ o nowym projekcie obiegiły całą prasę rosyjską i warszawską i wywołały godne zaznaczenia uwagi „Now. Wr.“, która sądzi, że wobec korzyści kulturalnych, jakie przyniosło ziemstwo w całej Rosji, nie byłoby racji tworzyć w Kraju zachodnim, zamiast prawdziwego ziemstwa — jego surogat.

Dyskusje i informacje o reformie ziemskiej w Kraju zachodnim należy, zdaniem naszym, uzupełnić jednym wyjaśnieniem. W żadnej z trzech faz projektowanej reformy (projekt r. t. Goremykina, następnie Sipiagina, wreszcie projekt obecny) nie było mowy o wprowadzeniu do Kraju zachodniego *samorządu* ziemskiego. W każdym chodziło tylko o *ulepszenie* dzisiejszej zardzewiałej maszyny administracyjno-ziemskiej i o powołanie do udziału w obradach i w rozstrzygnięciu spraw ziemskich członków miejscowego ziemianstwa. Z tego stanowiska rozważany, projekt ostatni uważać należy za ważny krok naprzód, zwłaszcza odkąd między najwyższą instytucją prawodawczą i ministerstwem

spraw wewnętrznych nastąpiło zupełne porozumienie w kwestji prawa opodatkowywania ludności i zatwierdzenia budżetów ziemskich. Niema już obecnie mowy o tem, aby miejscowe zarządy ziemskie przyswajały sobie funkcje władzy prawodawczej. Pierwszy budżet ziemski w każdej guberni będzie we wszystkich szczegółach rozpatrzony i zatwierdzony przez Radę państwa i tylko następnie, za zgodą władz centralnych (ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu), będzie mógł być podnoszony w stosunku 5 proc. rocznie.

Za bardzo ważne punkty w nowym projekcie uważamy przyznanie prawa stanowczego głosu, narówni z urzędnikami, radnym (*głasnym*), powołanym i zatwierdzonym przez rząd, oraz instytucję opiekunów (*popieczytielej*) z miejscowych ziemian, mających nie tylko kontrolować, ale i zarządzać oddzielnemi gałęziami gospodarstwa ziemskiego i zakładami dobroczynnemi, leczniczemi i t. p. „Opiekunowie“ byliby na przedstawienie „komitetu“ ziemskiego (nie „zarządu“, czyli *uprawy*), mianowani przez ministra spraw wewnętrznych i działaliby na zasadzie przez tegoż ministra zatwierdzonej instrukcji. Nowa ustawa ma być wprowadzoną kolejno, najpierw w trzech guberniach t. zw. białoruskich: witebskiej, mohylowskiej i mińskiej — w roku 1903, potem w innych.

Ogólne zebranie Rady państwa, na którym mają się ostatecznie rozstrzygnąć losy projektowanej reformy ziemskiej w Kraju zachodnim, nastąpi prawdopodobnie w połowie stycznia r. b.

Wystawa wszechsłowiańska ma się odbyć w lecie 1904 r. Z różnych krajów słowiańskich nadeszły już do komitetu wystawy oferty i zapowiedzi, wskazujące, że udział tych krajów będzie dość znaczny. Najliczniej zgłaszają się czesi. I to zrozumiałe. Inne kraje słowiańskie mogą się pochwalić tylko swoim dorobkiem kulturalnym, pracą nad ludem i t. p. Przemysł czeski natomiast, wyrobiony w szkole niemieckiej, ma wszystkie cechy i przymioty przemysłu zachodnio-europejskiego, może z nim rywalizować, może otworzyć sobie dostęp do rynków rosyjskich. Wystawa wszechsłowiańska to dla Czechów rzecz nie tylko ambicji, ale i interesu. To też czesi zakrzętnęli się najenergiczniej, aby wystawę obesłać tłumnie i wystąpić pokaźnie.

Techniczną stroną zajmuje się specjalny komitet i jeneralny komisarz wystawy, p. Nikołajewski; gospodarzem wystawy po jej

otwarcu będzie jej inicjator: petersburskie słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, którego prezesem jest jen. Ignatjew i którego głównymi przedstawicielami są: r. t. Af. Wasiljew, jen. Kirejew i redaktor „Swieta“, W. W. Komarow. O roli Tow. słowiańskiego objaśnia § I urzędowych przepisów, który brzmi: „Urządzeniem wystawy wszechsłowiańskiej zajmuje się petersburskie Towarzystwo słowiańskie przy udziale Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu“.

Kwestja, w jaki sposób oddziały pojedyncze będą na wystawie urządzone, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Będzie ona zdecydowana dopiero w końcu bież. miesiąca, po powrocie do Petersburga dostojnego protektora wystawy, J. C. W. Wielkiego Księcia Aleksandra Michajłowicza. Ponieważ jednocześnie nie jest jeszcze wyjaśnionem pytanie, czy zatrzyma prezydenturę komitetu r. t. Kowalewski, który przed paru tygodniami opuścił stanowisko towarzysza ministra skarbu, zarządzającego sprawami przemysłu i handlu, przeto powtarzamy to, cośmy już powiedzieli na tem samym miejscu przed paru tygodniami: sądzimy, że do czasu wyjaśnienia wszystkich powyższych kwestyj i innych z nimi związanych, powstrzymać się należy z dyskusją w sprawie bardzo ważnej i bardzo skomplikowanej.

W chwili obecnej, jak donosi nasz korespondent warszawski, jest na porządku dziennym projekt organizacji pomocy lekarskiej w Królestwie. Zdrowie ludowe, podobnie jak oświata elementarna lub drogi publiczne, wszędzie stanowi jedną z najważniejszych trosk organów miejscowego samorządu. W Rosji środkowej troska ta spada na ziemstwa, które należycie wywiązują się z zadania; w gub. zachodnich istnieje prymitywna instytucja lekarzy wiejskich, Królestwo zaś dopiero teraz otrzymać ma stałą organizację pomocy lekarskiej, stanowiącą coś pośredniego pomiędzy organizacją ziemską a rządową. Próbną organizacją w gub. płockiej istnieje już od lat czterech, a jej zalety i braki są już dokładnie zbadane i omówione w prasie. Królestwo ma właśnie otrzymać organizację typu płockiego, cokolwiek zmienioną. I czas po temu najwyższy, bo jak wykazują akta poborów wojskowych, ludność Królestwa coraz bardziej karłowacieje wskutek braku zasadniczych pojęć o pielęgnowaniu zdrowia i leczeniu chorób. Jakie będą losy zamierzonej

przez rząd organizacji lekarskiej w Królestwie, niebawem się dowiemy. Aby nadać tej organizacji intensywność, należałoby, zdaniem naszym, przyciągnąć do niej jaknajwięcej sił miejscowych lekarskich i obywatelskich, zapewniając im szeroki udział w tej ważnej dziedzinie życia społecznego.

Przyjęcie przez parlament niemiecki projektu ustawy celnej także zastanówić się bliżej nad ewentualnymi skutkami tego aktu prawodawczego dla krajów sąsiednich. W stosunku do przemysłowych Niemiec Królestwo Polskie, zarówno jak i Kraj zachodni, prowadzi gospodarstwo naturalne, polegające przedewszystkiem na wywozie produktów surowych. Z tego też względu interesują nas najbardziej taryfy celne na te właśnie produkty.

Jak wiadomo, parlament uchwalił dla zboża stawki celne „minimalne“, zaproponowane przez rząd, a podwyższające opłaty, pobierane dotychczas, o 50—80 proc. Otóż zachodzi pytanie: jak okoliczność ta, niewątpliwie utrudniająca wywóz, odbije się na interesach naszego rolnictwa? Badania statystyczne lat ostatnich wykazały, że zarówno Królestwo, jak i Kraj północno-zachodni, należą do krajów, importujących zboże.

Twierdzenie to nie oznacza jednak, że wywozu z tamtąd zboża niema zupełnie: wywóz taki, i to dość znaczny, odbywa się zarówno z Królestwa, jak i z Litwy, a jedynie ustępuje ilościowo równoczesnemu powozowi zboża z Cesarstwa. Podniesienie przeto cel na zboże w Niemczech odbije się przedewszystkiem niepomyślnie na tej części naszej produkcji zbożowej, która obliczoną jest na wywóz zagranicę.

Ale jest to tylko jedna strona niepomyślnego wpływu nowych cel niemieckich. Drugą, i bodaj ważniejszą, jest wpływ ich na ukształtowanie się cen zbożowych. Utrudnienie wywozu zboża do Niemiec, będących najznaczniejszym spożywcą zboża, pochodzącego z państwa rosyjskiego, musi wywołać zwiększone zaofiarowanie na innych rynkach, a skutek tego jest jeden—obniżenie się poziomu cen sprzedażnych zboża.

Z innych artykułów naszego wywozu znaczenie większe posiadają artykuły spożywcze, drób żywy, konie, trzoda chlewna i bydło, pod względem wartości wywozu znacznie przewyższające eksport zboża. Nowa ustawa celna przewiduje dla nich również opłaty bardzo wysokie, ale skutkiem kompromisu, zawartego podczas walki parla-

mentarnej z opozycją, zwalnia część ich, mianowicie inwentarz żywy, od klauzuli cel minimalnych, czyli nie mogących ulegać zmniejszeniu. Okoliczność ta czyni możliwymi pertraktacje i od zrzeczności stron zainteresowanych zależeć będzie osiągnięcie większych lub mniejszych ustępstw w tym kierunku. Dla rolnictwa zaś naszego ułatwienie wstępu do Niemiec produkcji hodowlanej jest kwestją pierwszorzędnej znaczenia.

Zapowiadane od dłuższego czasu utworzenie komitetu dla podziału zamówień skarbowych, stało się nareszcie faktem. Powołanie do życia tej organizacji czyni zadość jednej z najbardziej palących potrzeb przemysłu żelaznego. Dotychczas bowiem $\frac{9}{10}$ ogólnej ilości zamówień skarbowych, mianowicie zamówienia taboru i artykułów kolejowych, ześrodkowane były w ręku ministerstwa komunikacyj. Będąc samo odbiorcą i spożywcą tych przedmiotów, ministerstwo dbało przedewszystkiem o to, aby dokonać tych zamówień po cenie możliwie niskiej, a następnie, aby ześrodkować je w ręku kilku wielkich zakładów, z pominięciem mniejszych, w celu ułatwienia rozrachunków i manipulacyj z odbiorem.

Dążność do zmniejszenia ceny doprowadziła do wytworzenia osobnego systemu kilkakrotnych licytacji *in minus*, wskutek których ceny na tabor i szyny kolejowe spadły do poziomu, powodującego konieczność interwencji rządu i ustalenia pewnego *minimum* tych cen. Dążność zaś do uproszczenia i ułatwienia odbioru wytworzyła faktyczny monopol kilku zakładów, które otrzymywały cały kompleks zamówień dla skarbowych kolei, nietylko pozbawiając pozostałe roboty, ale obniżając im nadto cenę w zakresie żelaza handlowego, sprzedawanego po cenach znacznie niższych, jako produkt poboczny.

Ze przy nowej organizacji oczekiwać można uregulowania tej sprawy w sposób pożądanym, o tem świadczy zarówno odnośny ustęp nowego prawa, polecający dokonywać podziału nietylko „stosownie do potrzeb kolei żelaznych“, ale i „z uwzględnieniem potrzeb przemysłu krajowego“, jak i sam skład komitetu, utworzonego z wyższych urzędników rozmaitych dekasteryj, nie zainteresowanych w podziale zamówień. Nadto przewodniczącemu nadano prawo zapraszania do udziału w obradach przedstawicieli przemysłu, którzy w ten sposób mogą bronić interesów swoich.

Poruszona w 48-ym numerze „Kraju“ przez p. N. sprawa podniesienia powagi pisarzy w sądach gminnych Królestwa i pościągnięcia na te posady ludzi z lepszym wykształceniem, a nawet młodych prawników, zasługuje na to, aby ją rozpatrzyły bliżej sfery miarodajne. Dziś ustalili się *usms*, że pisarzy takich mianują zwykle prezesi zjazdu sądów pokoju, nie pytając sądów gminnych o zgodę, jak to zastrzega prawo. Że pisarze obecni nie odpowiadają swojemu zadaniu, przekonywa i ta okoliczność, że często są zmieniani. Znamy sąd, w którym w ciągu lat 26 zmieniło się 16 pisarzy! Zmiana pisarza jest dla sądu zawsze niekorzystną. Odebranie i sprawdzenie akt i dowodów z lat kilku w sprawach cywilnych, rachunków z opiek — jest bardzo trudnym i zreczny pisarz łatwo zdoła zataić nadużycia. Sędziowie gminni, jak dowiodła dotychczasowa praktyka, stoją na wysokości swego zadania. Narzekanie na pisarzy, nie posiadających ich zaufania, ma natomiast rację bytu. Prezesowie zjazdów rewidują sądy dwa razy do roku; mają możliwość sprawdzenia wszelkich niedokładności, tak ze strony formalnej, jak i prawnej, a więc w ten sposób mogliby rozciągać kontrolę i nad pisarzami, nie potrzebując przytem mianować ich na chybił-trafił. Wybór pisarzy należy zostawić sądom gminnym. Gdyby taka reforma nastąpiła, podniósłby się cenzus umysłowy pisarzy i zyskałby na tem wymiar sprawiedliwości. Dlatego też zwracamy na tę kwestję uwagę.

Dzienniki lwowskie donoszą, że komitet wykonawczy zaprojektowanego w lecie „wszechpolskiego wiecu narodowego“ odbył większe posiedzenie w sali magistratu lwowskiego, na którym stwierdzono stan dotychczasowych przygotowań. Sekcja „obrony narodowej“ opracowuje referaty o stosunkach w Wielkopolsce, na Szląsku, na Bukowinie i innych dzielnicach, o niemczyźnie w Galicji, o kwestjach rusińskiej i żydowskiej. Sekcja „rozwoju wewnętrznego“ podzieliła się na dwa oddziały: szkolnictwa i ekonomiczny. W pierwszym przygotowano referaty o reformie galicyjskiej rady szkolnej, o szkołach dla mniejszości narodowych, o nauce historii i geografii polskiej, o oświacie klas niższych i t. d. W dziale ekonomicznym zapowiedziano prace o przemyśle galicyjskim, o ochronie ziemi polskiej w Galicji, o emigracji zarobkowej. Wreszcie w sekcji „organizacyjnej“ radzono nad określeniem wspólnych zadań narodowych, nad którymi mogłyby pracować wszystkie stronnictwa bez różnicy przekonań. Terminu wiecu dotąd nie oznaczono, ale przygotowania postępują szybko. Dowiemy się więc może wkrótce, jak się skończy to „przedsięwzięcie narodowe“, o które toczyła się w lecie tak ożywiona polemika.

Rozmowa naszego korespondenta z p. Józefem Kościelskim, członkiem pruskiej Izby panów, w kwestji wybierania do sejmu socjalistów, doznała wyjątkowego powodzenia: obiegła całą prasę polską, wywołując najrozmaitsze komentarze. Rzecz charakterystyczna, że w komentarzach tych najgłośniej brzmi nuta krytyczna: brak wiary w wykonalność projektu, lub powątpiewanie w jego użyteczność... Tymczasem sam twórca tego „projektu“ nazwał go *utopijnym*. Utopijnym jest on istotnie od początku do końca. Jeżeli zaś mimo to obudził tak wielkie zainteresowanie, to tylko dlatego, że jest prawdziwym *signum temporis*. Nie bagatelna to rzecz, że o sojuszu z socjalistami marzy niedawny powiernik i przyjaciel cesarza Wilhelma, wielki pan i konserwatysta... O ugodzie poznańskiej można powiedzieć, że „umarli prędko jadą“.

„Gazeta Polska“ przypomniała swoim czytelnikom rocznicę proklamowania bojkotu. Gazeta jest dumna z rezultatów zapoczątkowanej przez siebie kampanji. Nie chcemy psuć tego zadowolenia z siebie, które, jak mówi przysłowie, jest połową szczęścia, pozwalamy sobie tylko skromną zrobić uwagę, że właśnie „bojkot“, jak to już obecnie wszystkim wiadomo, zrobił kompletne *fiasco*, wzrosło natomiast pod wpływem Wrześni i t. p. poczucie potrzeby poparcia przemysłu krajowego, co bynajmniej nie jest *synonimem*.

PRASA ROSYJSKA.

Banki i cena ziemi.

«Russk. Wied.» zwracają uwagę na szybki wzrost cen gruntów i pojawienie się spekulacji gruntami i zestawiają zjawisko to z działalnością banków ziemskich; znaczenie wielkie w tym kierunku miały zwłaszcza banki: szlachecki i włościański.

„Bank szlachecki w ciągu pierwszych lat sześciu istnienia wydał więcej pożyczek niż banki akcyjne przez lat dwadzieścia, a niezależnie od tego przez działalność banku tego podniesioną została stopa szacunku ziemi i wydawanych pożyczek. W r. 1885 przeciętny szacunek ziemi w bankach ziemskich wynosił 34 rb. 76 kop. za dziesięcinę, a wydawano pożyczki 21 rb. 76 kop. W r. 1900 szacunek ziemi w banku szlacheckim osiągnął 65 rb. za dziesięcinę, a pożyczki — 37 rb. 81 kop., w bankach zaś akcyjnych 48 rb. 32 kop. i 26 rb. 76 kop. Pomimo więc konkurencji, banki ziemskie nie mogą zdążyć za bankiem szlacheckim; dzieje się to głównie dlatego, że instytucja ta zyskała odrazu olbrzymi kapitał przez wypuszczenie biletów wygrywających“.

Jeszcze większe znaczenie posiada bank włościański:

„Przeciętna wysokość pożyczek wynosi tu obecnie 43 rb. 51 kop. za dziesięcinę, a niezależnie od tego bank włościański nabywa majątki po cenie nańter wysokiej — to zmusza i inne banki podnosić stopę kredytową, tembardziej, że liczą one na to, że majątek, obciążony długiem, może być kupiony przez włościan za pośrednictwem banku włościańskiego, przyczem dług bankowy będzie spłacony. Łatwy więc kredyt wywołuje podniesienie cen, a to znowu powoduje łatwość uruchomienia ziemi i nęci spekulantów, którzy nabywają majątki tylko w celu ich dalszej sprzedaży“.

Podniesienie się cen na nierucho-

mości ziemskie jest niezawodnie objawem dodatnim, o ile świadczy o polepszeniu stosunków ekonomicznych w kraju — spekulacja jednak na wzrost cen łatwo może przejść po za normalny stan i spowodować przelom i ruinę wielu własności. Dlatego spekulacji majątkowej żadną miarą do zjawisk pożądanych zaliczyć nie możemy.

Decentralizacja zakładów naukowych.

«Now. Wr.» zwraca uwagę na nienormalne ustosunkowanie wyższych zakładów naukowych: wszystkie prawie skoncentrowane są w stolicy, miasta zaś prowincjonalne prawie zupełnie są ich pozbawione:

„Olbrzymie prowincje, jak np. Ural, basen Wołgi i t. d., posiadają tylko szkoły średnie, wszystkie zaś wyższe zakłady naukowe specjalne mieszczą się w Petersburgu — spowodowuje to przeładowanie stolicy i wyniszcza duchowo resztę państwa. Dlatego też jest pożądanem, aby nowe zakłady naukowe specjalne powstawały nie w miastach stołecznych, ale w prowincjonalnych. Obecnie bowiem życie duchowe na prowincji tak zaćma, że uciekają z niej ludzie do miast bez potrzeby wszelkiej: poprostu przyciąga ich środowisko życia duchowego. Tymczasem życie takim być musi w państwie całym“.

Uwagi te nie są pozbawione słuszności, należy jednak mieć na względzie, że miasta stołeczne i środowiska wielkie ułatwiają studentom zarobkowanie, a w naszych warunkach znaczna część młodzieży kształcącej się musi pracą własną na utrzymanie swoje zarabiać.

Traktat z Niemcami.

W roku przyszłym upływa termin traktatu handlowego z Niemcami, i oto «Swiet» występuje z namiętnym artykułem przeciw odnowieniu traktatu:

„Dla Niemców dogodną jest jaknajdłuższa prolongata traktatu, bo dzień każdy jego trwania daje im przeszło 200 tys. rb. zysku w bilansie handlowym z Rosją, dlatego też Rosja musi zadeklarować, że nie chce odnawiać traktatu na tych warunkach. Należy przytem mieć na względzie, że w razie potrzeby represalji i wojny celnej, dla Rosji dogodniej jest rozpocząć tę akcję wśród zimy, niż w lecie, podczas kampanji zbożowej, Rosja nie posiada takich środków, aby co-dziennie przepłacać 200 tys. rubli na rzecz Niemców“.

Należy więc corychlej — zdaniem «Swieta» — oświadczyć, że Rosja nie chce prolongować traktatów, i w ten sposób położyć kres wyzyskowi Rosji przez Niemcy, który trwa od lat dziesięciu, od kiedy obowiązują obecne traktaty handlowe.

Środki tymczasowe.

Konieczność nadzwyczajnych wydatków na ekspedycję do Chin podczas pamiętnej zawieruchy na dalekim Wschodzie zmusiła ministerstwo skarbu do podwyższenia akcyzy na wino i piwo, tudzież niektórych opłat celnych. Podwyższenie to miało charakter tymczasowy, a od czasu ogło-

szczenia nowego prawa przeszło już z górą dwa lata, podczas których skarb otrzymał z tego źródła co najmniej 80 milionów, wydatki zaś na ekspedycję chińską wyniosły według oficjalnych danych tylko 50 milionów rubli. Z tego powodu «Ruskijska Wiedomosti» robią słuszną uwagę:

„Wydatki, spowodowane ekspedycją do Chin, są już dziś w zupełności pokryte, dlatego też utrzymywać w dalszym ciągu ów środek tymczasowy, znaczy: wprowadzać nowy stały podatek w celu zasilania nadal kasy państwowej. Tym sposobem nie widzimy dostatecznej przyczyny do utrzymania w przyszłości tego dotychczasowego środka. Należy przypuszczać, że okoliczności, które spowodowały ówczesne podwyższenie akcyzy i opłat celnych, dziś już przestały istnieć, czas więc spodziewać się ulgi, która wróci temu tymczasowemu środkowi jego znaczenie realne“.

«Nowoje Wremia» natomiast jest innego zdania. Owszem, powiada organ p. Suworina, niech podwyższona akcyza od wina i piwa pozostanie w dalszym ciągu, ale wobec podwyższenia dochodów skarbu można by znieść, lub przynajmniej obniżyć znacznie tak szkodliwy dla zdrowia ludności podatek, jak akcyza od cukru.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono, że dwór Jego Cesarskiej Wysokości W. Ks. Pawła Aleksandrowicza zostaje zniesiony, natomiast utworzoną zostaje posada zarządzającego sprawami Jego Cesarskiej Wysokości.

× Pskowski marszałek szlachty gubernialny, w godności łowczego Dworu Najwyższego, *Nowosilcow*, oraz wice-gubernator kałuzki, rz. r. st. *Nejhardt*, mianowani zostali gubernatorami: pierwszy kaliskim, a drugi płockim.

× Pomocnik naczelnika sztabu jeneralnego, jen.-lejt. *Ussakowski*, mianowany został naczelnikiem obwodu zakaspijskiego.

× Minister spraw wewnętrznych d. 14 b. m. zabronił zamieszczania ogłoszeń prywatnych w piśmie «Nadkaspiskaja Torgowo-Promyszlennaja Gaz.».

Ogólne.

× W ministerstwie rolnictwa przystąpiono do opracowania projektu ustawy normalnej dla włościańskich tow. rolniczych. Zadaniem ich będzie przychodzenie z pomocą włościanom przy nabywaniu ulepszonych narzędzi i maszyn rolniczych, inwentarza zarodowego, nawozów sztucznych i t. p., oraz ułatwianie włościanom sprzedaży ich produktów.

× Bada państwa d. 16 b. m. przystąpiła do obrad nad projektem reorganizacji sądowej, opracowanym przez ministerstwo sprawiedliwości. Pytania zasadnicze rozpoznawane będą na ogólnym zgromadzeniu, szczegóły zaś w komisji specjalnej.

× Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa opracowało projekt organizacji *sektów rolniczych* średnich i niższych. Projekt ten na wiosnę wniesiony będzie do Rady państwa.

× Ministerstwo skarbu wyjaśniło, że zakłady, mające prawo wyszynku trunków oraz sprzedaży ich detalicznej, mogą sprzedawać je aż do chwili zamknięcia handlu, nawet po zamknięciu sklepów monopolowych.

× W głównym zarządzie do spraw prasowych poruszono projekt utworzenia w każdym mieście gubernialnym *statych posad cenzorów*, aby w ten sposób uwolnić wice-gubernatorów od obowiązkowego cenzurowania wychodzących w miastach gubernialnych dzienników, czasopism, książek i broszur.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje zmiany przepisów o *adaptacji* i uprawnieniu dzieci nieślubnych przez włościan.

× Komitet naukowy ministerstwa oświaty zarządził rewizję *spisu pism*, dostępnych dla *czytelni ludowych*. Obecnie czytelnie te będą miały prawo posiadać, oprócz pism, wyszczególnionych w spisie dawniejszym: a) wszystkie wydawnictwa, aprobowane przez cenzurę duchowną; b) wszystkie pisma urzędowe; c) wszystkie wydawnictwa specjalne, wychodzące pod cenzurą prowencyjną, bez działów i dodatków ogólnopolitycznych i literackich. Jednocześnie komitet zajęty jest ułożeniem dodatku do *spisu książek*, dopuszczonych w czytelniach ludowych, który niebawem też będzie podany do wiadomości publicznej.

W Petersburgu.

× **Komisja rządowa** pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, ustanowiona do przejrzenia ustawy samorządu miejskiego w Petersburgu, odbyła trzy posiedzenia. Podług projektu rządowego, prezydent miasta Petersburga (*gorodskoj gółowa*) ma być nadal mianowany z ramienia rządu, a nie z wyborów, jak dotąd; nadto ustanowione być mają dwie posady wiceprezydentów, również przez rząd mianowanych. Oświadczone się również za nadaniem praw wyborczych wszystkim płacącym podatek mieszkaniowy ponad 30 rb. rocznie. Projekt bliżej określa zadania rady miejskiej i prawa zarządu miejskiego.

× **Towarzysz ministra** skarbu, r. t. Kowalewski, jak donoszą gazety petersburskie, obejmuje stanowisko dyrektora Banku Północnego z pensją 40 tys. rubli rocznie.

× **Spór o testament**. Sporządzenie inwentarza kilkomilionowego spadku po zmarłym antykwaryjszu Liniewicz, który zostawił hojny zapis na rzecz naszego Towarzystwa dobroczynności, zostało zakończone. Majątek ruchomy został przez biegłego oszacowany na 300 tys. rb. Rodzina zmarłego występuje sądowo o zwalenie testamentu i akcję jej popierają adw. przys. Karabczewskij, Ałapin i Kaniewskij. W obronie testamentu występują pp.: Gimbut, Abramowicz i Niedźwiecki.

× **Wystawa lekarska**. Podczas mającego się wkrótce rozpocząć w Petersburgu zjazdu lekarzy-psychjatrów, będzie otwarta wystawa przyrządów lekarskich, tablic graficznych, wykazów statystycznych i t. d. Na wystawie, między innymi, będą umieszczone okazy czaszek, znalezionych w ziemi w okolicach Cheronesu.

× **Zjazd agronomiczny**. W d. 14 b. m. rozpoczął swe obrady drugi zjazd przedsta-

wicieli agronomicznych instytucyj doświadczalnych. Prezesem jest prof. J. Stebut. Zjazd podzielił się na 6 sekcij, mianowicie: agronomiczną, hodowlaną, leśniczą, meteorologiczną, ogrodniczą i entomologiczno-mikologiczną. Ogółem referatów złożono 75.

× **Jubileusz**. W ubiegłym tygodniu korpus paziów obchodził uroczyste stuletnią rocznicę założenia; obchód zajął dni kilka. Do wychowawców tej szkoły należeli, jak wiadomo, zmarły jeneral-gubernator warszawski Gurko, zarządzający ministerstwem oświaty Zenger i inni. W dniu jubileuszu szkoła ta miała szczęście otrzymać reskrypt Najwyższy, który odczytany został kadetom w obecności Najjaśniejszego Pana.

× **Towarzystwo galicyjsko-ruskie**. Ustawa tego nowego stowarzyszenia zatwierdzoną została w tych dniach, a d. 15 b. m. odbyło się pierwsze zgromadzenie założycieli w lokalu klubu rosyjskiego. Towarzystwo rozpocznie działalność w styczniu r. p., mając za zadanie niesienie pomocy zarówno materialnej, jak i duchowej rusinom, zamieszkałym w Rosji.

× **Wystawa strojów**. D. 11 b. m. wieczorem komitet wystawowy urządził gwiazdkę dla wystawców zagranicznych. W sali postawiono pięknie ozdobioną choinkę, a orkiestra wykonała hymny narodowe: rosyjski, francuzki, niemiecki i austriacki.

× **Z «Lutni»**. W sobotę, 21 grudnia, o godz. 9 wieczór odbyło się ogólne zebranie członków „Lutni“, w sobotę zaś 28 grudnia odbędzie się doroczny bal-choinka dla dzieci, po którym nastąpi przedstawienie amatorskie i tańce dla dorosłych.

× **Koncert**. W piątek 20 b. m. tłum publiczności, jak zawsze olśniony, słuchał, podziwiał i żegnał swojego ulubieńca, Józefa Hofmana, dającego ostatni swój koncert. Niewiele jest mistrzów na świecie, którzyby potrafili tak owałdnąć obojętną publicznością petersburską, ale bo też nielada rozkoszą jest słuchać i takiego wykonania Beethovena, Schumanna, Rubinsteina. Hofman odjechał, miejmy jednak nadzieję, że zawita znowu do Petersburga, gdzie zawsze znajdzie tłum entuzjastycznych słuchaczy.

CHOROBA JE. METROPOLITY.

JE. metropolita Bolesław Kłopotowski, arcybiskup mohylowski, od tygodnia zapadł ciężko na zdrowiu. Konsultacja lekarzy w niedzielę, 15 grudnia, stwierdziła u dostojnego chorego zapalenie płuc, które przybrało ostrą formę. We środę, 18 grudnia, w kościele katedralnym odbyło się nabożeństwo dla uproszenia zdrowia choremu. W nocy na 19 grudnia stan jego był tak dalece niebezpieczny, że przywołany dominikanin o. Lagrange wyspowiadał chorego i udzielił mu sakramentu ostatniego olejem namaszczenia. Zrana jednak lekarze, zbadawszy chorego, uspokoili otoczenie. O zdrowie JE. ks. arcybiskupa dowiadywało się wiele osób z wyższego świata urzędowego, a pomiędzy nimi ambasador francuzki i dyrektor departamentu wyznań obcych, Mosołow. Ostatni biuletyn z d. 21 grudnia rano brzmi:

Dzień wczorajszy Jego Eksceleńcja przebiegł dosyć spokojnie, gorączki nie było; chory silnie potniał; ogólne osłabienie; znaczny upadek sił, działalność serca zada-

walniająca; temperatura rano 39.1, wieczorem 39.4, puls 90 uderzeń. Pierwszą połowę nocy Jego Ekscelencja spędził bezsenne w gorączce, drugą połowę spokojnie; koło godz. 3 wpadł w sen z przerwami. Proces zapalenia lewego płuca odbywa się prawidłowo, stan kataralny prawego nie rozwija się dalej. Ogólny stan Jego Ekscelencji bardzo ciężki, lecz, jak dotąd, nie budzi szczególnej obawy.

Temperatura ranna 38.4, puls 96—zadawalniająca.

Na oryginalne podpisano:

Dr. med. S. Kamiński.
Dyżurny lekarz J. Januszewicz.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Pod Bałkanami ruch ogromny. Przyjechał hr. Lamsdorf. Prasa wita rosyjskiego męża stanu jako zwiastuna wyzwolenia Macedonji i odrodzenia ludów bałkańskich. Na dworcach spotykają go deputacje serbskie, bułgarskie, macedońskie i tłumy wznoszą okrzyki. W Niszu u króla Aleksandra spożyto obiad galowy, na którym król wznosił kielich za zdrowie Najjaśniejszych Państwa, a hr. Lamsdorf pił zdrowie serbskiej pary królewskiej. Potem naradzano się nad sprawami politycznymi, a gdy wieczorem hr. Lamsdorf odjeżdżał do Sofji, paru ministrów serbskich podało się do dymisji. Przyjęcie w Bułgarii odznaczało się niesłychanym zapalem, i ks. Ferdynand osobiście wszędzie witał, przyjmował, odprowadzał do granicy ministra rosyjskiego, zaznaczając w ten sposób tak swoje osobiste uczucia, jak przywiązanie narodu bułgarskiego do Rosji. W Sofji hr. Lamsdorf prowadził dłuższe konferencje z pp.: Karawelowem, Radosławowem, Petkowem i Geszowem, przyjął deputację macedońską i spoglądał z okien misji rosyjskiej na pochód z pochodniami, urządzony mu przez macedończyków. Na konferencje wiedeńskie przybył tedy minister rosyjski z zasobem wiadomości, zaczerpniętych u źródła, co niewątpliwie przyczyni się do powzięcia przez obydwie mocarstwa środków, najbardziej odpowiadających celowi zapewnienia ładu i pokoju w powstańczych prowincjach tureckich.

Prasa, jak zwykle, głosi już z góry rozmaite wieści, przedewszystkiem o wrażeniu, jakie wypadki ostatnie wywarły w Konstantynopolu. W gwiazdzistym kiosku sultańskim panuje podobno zaniepokojenie ogromne. Zwrócono się do Berlina i otrzymano z tamtąd radę, jaknajprędszego przywrócenia porządku w Macedonji za jakąkolwiek cenę. Tę samą radę miał dać prześwietnej Porcie poseł angielski O'Connor, który nie skorzystał z udzielonego mu urlopu i co temu z drogi już powrócił do Konstantynopola.

W Wiedniu radość wielka, i prasa miejscowa nie ukrywa jej wcale. Niektóre jej organy objawiają nawet zbyt różowy pogląd na rzeczy. «Wspólny

z Rosją pochód ku Salonikom nie sprawiłby nam przykrości»...—woła jedno z pism wiedeńskich. Ważniejsze są uwagi, dotyczące ogólnoeuropejskiego znaczenia porozumienia rosyjsko-austrjackiego, szczególnie wobec uchwalonych przez parlament Rzeszy niemieckiej nowych cel ochronnych. Zawarcie traktatu handlowego austro-rosyjskiego, stanowiącego przeciwagę niemieckiej polityce celnej i rozciągnięcie związku celnego na Włochy, Rumunję i inne państwa bałkańskie, mogłoby istotnie przyczynić się do poskromienia buty germańskiej, która w ostatnich czasach wszędzie szuka guza.

Zręcznie wzięli się sprzymierzeńcy w sprawie wenezuelskiej do rządu waszyngtońskiego, zapraszając prezydenta Roosevelta na sędziego polubownego. «Żądasz sądu rozjemczego—prosimy na rozjemcę». W «Białym domu» zaczęły się narady. Ponieważ wyrok mógłby zapisać na korzyść państw europejskich, chodziło o to, ażeby nie stworzyć sobie jeszcze jednego wroga na lądzi: Nowego Świata, nad którym Stany Zjednoczone rozciągają w imię zasady Monroe ojcowską opiekę. A rola opiekuna nie licuje z rolą sędziego. Ostatecznie p. Roosevelt nie dał się złapać i wymówił się od tej zaszczytnej roli. Podobno sprawa ma przejść pod rozpoznanie trybunału rozjemczego, złożonego z kilku mężów, których zaprosić mają obie strony, według przepisów, uchwalonych przez konferencję w Haadze. Zdaje się wszakże, iż przedtem cała rzecz będzie «prywatnie» załatwiona w Waszyngtonie. Uda się tam poseł Stanów i Wenezueli, p. Bowen, któremu prezydent Castro ma udzielić jaknajszerszego pełnomocnictwa, i sprawę wespół z przedstawicielami W. Brytanji i Niemiec rozpozna i w zasadzie zdecyduje. Tymczasem p. d'Estournelles zapowiada, że będzie pytał p. Delcassé w parlamencie, dlaczego Niemcy i Anglja nie wniosły swojej sprawy przed sąd rojemczy w Haadze, i p. Delcassé po raz dziesiąty będzie musiał powtórzyć, że po pierwsze: żaden taki stały sąd nie istnieje, a to, co nim się nazywa, jest tylko listą osób, których państwa, gdy tego zapragną, mogą powoływać na rozjemców w swoich zatar-gach; listą zresztą, która nie wyłącza powoływania do tej roli innych osób. Powtóre, że ani p. Delcassé, ani nawet inny nie ma podstawy prawnej do wskazywania obcym mocarstwom, w jakich razach uciekać się powinny do rojemstwa. Uczynił to tylko z pewnym skutkiem rząd Stanów Zjednoczonych. Tymczasem blokada trwa dalej, prezydent Castro ma coraz mniej pieniędzy, stronnicy opuszczają go zwolna i akcja sprzymierzeńców doprowadzi zapewne tylko do tego, że zamiast z p. Castro, wypadnie zawierać traktat pokojowy z p. Matosem. Ale nazajutrz potem p. Castro może znowu zostać prezydentem, jeżeli przedtem nie zostanie rozstrzelany. Statki angielskie i niemieckie krążą dokoła brzegów Wenezueli, a przyglą-

dają się temu marynarze amerykańscy, bratający się chętnie z anglikami. A jedni i drudzy mają Niemców za opryszków.

W Maroko wszystko zmieniło się naraż, jak na widowni teatralnej. Przebiegł przed widzami uciekający pretendent i jego wojownicy, a dziś w przeciwną stronę ucieka sam sułtan z armatami i szczupłym zastępem wojska, którego liczne oddziały przeszły na stronę pretendenta. Sułtan zatarasował się w Fezie, ustawić kazał na murach działą i czeka szturm, zastępy bowiem pretendenta obległy stolicę. Hiszpanja gotuje się do wyprawy, i bardzo także chętnie poszliby do Maroko tak Anglicy, jak Francuzi, ażeby pokrzyżować wzajemnie swoje na obszary marokańskie zamiary. Ponieważ jedni i drudzy znają się wzajemnie doskonale, uradzili przeto dyplomaci brytyjscy i francuzcy, że najlepiej będzie, gdy porządek w Maroko przywróci Hiszpanja, a koszta wyprawy poniosą W. Brytanja i Francja. Pójdą więc hiszpańscy wojacy do Afryki po laury, których nie zdołali zebrać w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi.

P. Chamberlain wylądował w Durbanie. Spotkano go entuzjastycznie, urządzono, rozumie się, uczyty i obchody i nie zapomniano o tem, ażeby ministrowi kolonij nie brakowało przy kłapie codziennie świeżej orchidei. P. Chamberlain mówi o tem, że przyjechał przekonać się na miejscu o potrzebach i życzeniach kolonij, że nie ma się za czarodzieja, który uderzeniem różeczki wszelkim życzeniom czyni zadość, że dla rozstrzygnięcia pomyślnie spraw trudnych potrzeba dużo cierpliwości, pracy i życzliwości wzajemnej; oświadczył wreszcie wdzięczność byłym przeciwnikom, a dziś obywatelom imperjum wielkobrytańskiego, boerom, że zorganizowali oddział zbrojny w celu niesienia pomocy wyprawie angielskiej do Somalilandu.

W Indjach także uroczystości. Przybyli ks. Connaught i ks. Heski, a w Delhi zjechali się wszyscy księżęta indyjscy i dostojnicy angielscy z wice-królem lordem Curzonem i lordem Kitchenerem na czele. I będzie wielki durbar na pamiątkę koronacji króla Edwarda, i rewje, i nabożeństwa, i uczyty, i bale. A tymczasem kongres indyjski w Bombaju, po uchwaleniu adresu wierności dla króla i cesarza Indyj, zaprotestował jednomyślnie przeciwko wnioskowi rządowemu co do wydatków na siły zbrojne i przeciwko ustawodawstwu monetarnemu, które podnosi sztucznie kurs rupji i naraża kraj na olbrzymie straty.

Wyrazy współczucia należą się admirałowi Gervais. Stał na czele floty francuzkiej, gdy dotknęła go nielitościwa ręka czasu. Dobiegł wieku, w którym ustawa nakazuje admirałom służbę czynną opuszczać. Z tego powodu admirał odwiedził ministerstwo marynarki, gdzie zaszyły pomiędzy nim a szefem kancelarii p. Pelletana, p. Tissier, scena bru-

talna. P. Tissier rzucił się na p. Gervais z zaciśniętymi pięściami. Zajście to wywołało naturalnie burzę w prasie, i «Figaro», przypominając historyczne zasługi adm. Gervais i bytność jego w Kronsztadzie, ubolewa nad losem zasłużonego męża. Zeszedł z widowni jen. Boisdreffre, schodzi admirał Gervais. *Sic transit...*

J. Ms.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Prezydent Loubet przyjmował w dzień Nowego Roku ciało dyplomatyczne. Nuncjusz papieżki wygłosił w imieniu dyplomatów mowę, w której zaznaczył, że cały świat cywilizowany po dawnemu żywi serdeczną sympatię dla Francji. Prezydent w dłuższym przemówieniu dziękował dyplomatom i oświadczył, że mnożą się oznaki przyszłego panowania solidarności międzynarodowej.—Rodzinę Humbertów przywieziono do Paryża i osadzono w więzieniu Conciergerie. Najmłodsza z członków tej rodziny, Ewa Humbert, została wypuszczona na wolność po krótkim przesłuchaniu przez sąd.

Francja. Prezydent rzeczypospolitej Loubet przesłał Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu 10 tys. franków na ofiarę trzęsienia ziemi w Andżanie.

Austria. Wskutek interwencji cesarza Franciszka-Józefa układ między Austrią a Węgrami został zawarty; pisma wyrażają wielkie zadowolenie z tego powodu. W d. 31 grudnia wieczorem odbyła się dwugodzinna konferencja między hr. Lamsdorfem a hr. Gotuchowskim. W naradach uczestniczyli też: sekretarz poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu Szczerbatskij i poseł w Wiedniu, hr. Kapnist.

Austria. Oba parlamenty zajmą się tą sprawą w roku przyszłym, lecz parlament austriacki, wedle pogłoski, ma być rozwiązany i nowe wybory wyznaczone w miesiącu lutym. Cesarz przyjął rezygnację arcyksięcia Leopolda-Ferdynanda ze stanowiska na dworze i w rodzinie. Przystaje on nosić tytuł arcyksięcia i będzie nazywał się Leopold Woelfing. Jednocześnie zarządzone wykreślenie arcyksięcia z list orderu Złotego Runa i armji.—Cesarz Franciszek-Józef ofiarował hr. Lamsdorfowi wielki krzyż orderu św. Stefana oraz swój portret.

Niemcy. Urzędowy „Reichsanzeiger“ ogłasza tekst nowej taryfy celnej z d. 25 grudnia r. b.

Bułgaria. Przywódca powstańców macedońskich, jen. Conczew, był sądzony w Drewnowie za udział w powstaniu. Sąd postanowił zmusić go do powrotu do Drewnowa i zamknąć w więzieniu na ośm dni.

Chiny. Urząd do spraw zagranicznych oświadczył posłom, że pogłoski o nowym ruchu zbrojnym zesłanego przywódcy bokserów Tun-fu-sianga sprowadziły się. Rząd pekiński mniema jednak, że wice-królowie północy rozporządzają dostatecznymi siłami zbrojnymi dla stłumienia tego ruchu.

Marokko. Rewolucja wynikła jakoby z powodu reform zaprowadzanych przez sułtana z porady Anglii. Z Madrytu donoszą, że wszystkie mocarstwa uznały prawa Hiszpanji do wzmieszania się. Rząd hiszpański wysłał okręty wojenne na brzegi marokańskie, tudzież wzmacnia załogi w Ceucie i Mellili.

Venezuela. Prezydent Castro zgodził się na oddanie sprawy sądowi polubownemu w Haadze. Wojska prezydenta miały nową potyczkę z powstańcami, z której podobno wyszły zwycięzko. Sprawa wenezuelska wywołała silne rozdrażnienie w Stanach Zjednoczonych przeciwko Niemcom.

Egipt. Przed tygodniem otworzył kedyw w Kairze międzynarodowy zjazd lekarzy,

których przybyło z całego świata przeszło 500 (346 egipskich i 180 obcych); w zjeździe uczestniczyło nadto 300 gości. Otwarcie odbyło się w teatrze wice-króla, którego tron znajdował się po prawej stronie, między sceną a salą widzów. Łoże zajęli członkowie ciała dyplomatycznego, sędziowie trybunału i damy w eleganckich toaletach. Po kedywie przemawiał imieniem lekarzy indyjskich Abbate-basza, przedstawiając znaczenie i rozwój medycyny w Egipcie od zamierzchłych czasów Ptolomeuszów po dzień dzisiejszy. Z kolei wygłosił właściwą mowę inauguracyjną (po arabsku) dra Ibrahim-basza Hassan. Gościom wręczono francuzki przekład tej mowy. Potem przemawiali lekarze z Francji, Anglii, Włoch, Austrii, Rosji, Belgii, Szwajcarii, Ameryki i Persji (dr. Mirza Mahamed Khan). Hucznie oklaskami przyjęto mowy dr. Bouharda z Paryża i Nothnagla z Wiednia. Po uroczystości wice-król przyjmował obcych delegatów. Uczestnicy kongresu są zachwyceni Kairem i gościnnością władz i baszy. Przy świetle księżycy oglądano piramidę Sfinksa w Gizech. Polską naukę reprezentuje w Kairze dr. Wicherkiewicz z Krakowa.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. S. J. List pani technie takim zapalem i szczerością, że chętnie byśmy go wydrukowali, gdyby nie... względy zasadnicze. „Kraj“ wychodzi za daleko. Czytaliśmy „Bagnu“ Witkiewicza, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra tego artysty, namiętne i świetnie napisane; słyszemy zewsząd echa opinii przychylniej dla d-ra J., wiemy, że po jego stronie oświadcza się kilku wybitnych lekarzy warszawskich; otrzymaliśmy kilka listów z Galicji i Królestwa, którym, jak pani, blizkie są interesy Zakopanego, mimo to, niepodobna nam wtrącać się z Petersburga do sporu między pp. Ch. i J., sporu, który ma bądź co bądź charakter lokalny.

W. S. i R. Reformę działu literacko-artystycznego odłożyć musimy czasowo. Nr. 52 wydzie, jak zwykle, w zmniejszonej objętości, za to niniejszy, 51-szy, wychodzi, jak panowie widzą—w zwiększonej.

W. Z. Sękowskiemu w Częstochowie. „Swiet“ powtórzył wiadomość za „Haliczaninem“, pismem rusińskim, wychodzącym we Lwowie, a zajmującym wobec nas bardzo nieprzychylne stanowisko. Rzec wydaje się zmyśloną, chociaż wypadki takie sporadycznie zdarzyć się mogły.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W wigilję Bożego Narodzenia Papież przyjął kolegium kardynałów, które złożyło mu życzenia z okazji świąt. W odpowiedzi na przemówienie kardynała Oreglia wygłosił Papież mowę, w której podniósł, że jego rok jubileuszowy wywołał w całym świecie katolickim wielkie manifestacje miłości, zamaczone jednak przez zdarzenia społeczne. Papież wyraził ubolewanie z powodu wniesienia przez rząd włoski projektu ustawy o rozwodach i uważa go jako przewrót porządku chrześcijańskiego i odbudowanie państwa na podstawie pogańskiego naturalizmu. Papież wskazał dalej na doniosłe znaczenie akcji chrześcijańsko-demokratycznej, która zupełnie odpowiada potrzebom czasu. Zachęcał duchowieństwo, by rozwinęło żywą akcję na tem polu, z za-

chowaniem atoli pewnych względów. Odmiennym od zasad chrześcijańskiej demokracji jest czezy, bezbożny i rewolucyjny ruch socjalistyczny, który ma na celu wznieść zupełnie inne ideały, sprzeczne z religijnymi przekonaniami chrześcijaństwa. Przygotowują się smutne dni dla obecnego ustroju państw, które jednakże ten ruch bezbożny podtrzymują i jemu schlebiają. — Obiegająca w Paryżu pogłoska, że Papież, przyjmując kolegium kardynalskie, nagie zanieógł i musiano go wynosić z sali tronowej, jest zupełnie bezpodstawną. Ojciec św. odprawił w tym dniu rano mszę św., a o północy w swej kaplicy prywatnej celebrował mszę pasterską.

* Nowy biskup sandomierski, Jego Ekscelencja ks. Stefan Zwierowicz, odbył 29 grudnia wjazd do stolicy biskupiej w Sandomierzu. W kościele benedyktynek powitały go dziewice w bieli; zlamtąd wśród gęstego tłumu ludzi, biskup przybył do swego pałacu. Nazajutrz zrana wszedł biskup uroczysto do katedry w otoczeniu duchowieństwa pod baldachimem, niesionym przez 2 ziemian, 2 mieszczan i 2 włościan; panny sypały kwiaty przed pasterzem ziemi sandomierskiej. List Papieża odczytał prałat Bułakowski, mowę powitalną wygłosił prałat Bagiński. Biskup odpowiedział od tronu i odprawił mszę uroczystą. Po południu biskup przyjmował delegacje w pałacu, a wieczorem wydał obiad dla 300 osób.

* O zdrowiu arcybiskupa poznańskiego JE. ks. Stablewskiego, „Dzien. Pozn.“ donosi: „Zdrowie arcybiskupa od ostatniego paroksyzmu znacznie się poprawiło. Radosną wiadomość tę przesyłamy zatrużożonemu niepokojącami wiadomościami społeczeństwu. Odwiedziny jednak ks. arcybiskupa przyjmować jeszcze nie może“.

* JE. ks. arcybiskup Kłopotowski mianował ks. Jana Maculewicza, magistra teologii, inspektora Akademii duchownej w Petersburgu, kanonikiem honorowym mohylowskim.

* W archidiecezji mohylowskiej zaszyły następujące zmiany. Mianowani proboszczami: ks. Feliks Poszko do Prel, ks. J. Ibiański do Jarosławia, ks. Fr. Mędrkiewicz przeniesiony z Jarosławia do Obolec (gub. mohylowska). W Aglonie zmarł ks. J. Karp'.

* Z trockiego pow., gub. wileńskiej piszą do nas: W miejscowości między Kiernowem i Trokami istniał starożytny klasztor dominikański w Poporcjach i kościół w Kozakiszkach. W świątyni kozackiej po dziś dzień przechowuje się starożytny obraz cudowny Matki Boskiej. Po skasowaniu przed 40 laty klasztoru w Poporcjach, kościół w Kozakiszkach przyszedł do zupełnej ruiny, choć mieścił w murach swoich cudowny obraz Matki Boskiej, czczony na Litwie na równi z wizerunkami Matki Boskiej Ostrobramskiej i Trockiej. Pobożny lud litewski z każdą wiosną rozpoczyna tłumnie swą pielgrzymkę od tak zwanego „cudownego kamienia“ pod Kiernowem, w majątku Górskich Mitkiszki, który, jak niesie podanie ludowe, ma na sobie ślad stopy Matki Boskiej. Z Kiernowa pobożne tłumy idą na Kozakiszkę, gdzie składają hołd cudownemu obrazowi Bogarodzicy, dalej idą do Ostrej-Bramy i kończą swą pielgrzymkę w Kalwarji. Z ciężką boleścią patrzył lud na coraz większą ruinę starożytnej świątyni w Kozakiszkach, lecz ogrom kosztów restauracji zbyt przewyższał jego materialne środki, aby mógł pośpieszyć z ratunkiem i pomocą pieniężną. Proboszcz obecny podjął się dzieła restauracji świątyni z Bożą pomocą dokonał niemal świętego dzieła. Obecnie kościół odnowiony zewnątrz i wewnątrz, od dachu do fundamentów. Ale żeby podołać tak trudnemu zadaniu, nie mając żadnych funduszy, z niewielką filjałną parafją, część większą której stanowi lud biedny, uprawiający piaszczystą mało urodzajną glebę, proboszcz

zmuszony był wspólnie z komitetem przebudowy, zaciągnąć długi, które trzeba śpiesznie spłacić. Proboszcz, magister św. teol. ks. Jan Bobkiewicz.

* Z Bobrujska piszą do nas: Smutne okoliczności przeżyli parafianie tutejsi w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Oto w r. 1883 spalił się murowany kościół, który znajdował się w obrębie fortecy miejscowej. O restauracji pozostałych ruin niepodobna było myśleć z powodu przeszkód, stawianych przez władze wojskowe, które nie życzyły mieć w fortecy zabudowania prywatne. Musiano ograniczyć się naprędce urządzoną kaplicą w plebanji, mogącą pomieścić parę dziesiątków osób. Taki stan rzeczy trwał w ciągu lat kilkunastu. Wreszcie w r. 1895 wybudowano w środku miasta małą kościółek drewniany, który również w r. b. splonął doszczętnie z całym dobytkiem. W październiku otrzymane zostało pozwolenie budowy nowej świątyni i zbierania ofiar. Tymczasem ludność parafji bobrujskiej jest nader niezamożną, nie w stanie więc wybudować kościoła o własnych siłach. Dziekan, miejscowy, ks. Jan Krasowski w Bobrujku. W. T.

Prawo i sądy.

** Senat wyjaśnił, że urzędy czynszowe mają prawo w drodze instancji rozpoznawać sprawy o czynsze wieczyste tylko na skutek apelacji stron i że za dowód praw czynszownika nie może służyć umowa, w której zastrzeżono, że w razie niepłacenia czynszu, czynszownik traci prawo do gruntu.

** W sprawie Rakowiczowej Senat wyjaśnił, iż właściciel majątku ma prawo poszukiwać w drodze sądowej zapłaty dodatkowej za grunt od byłego czynszownika, po zatwierdzeniu wykupu przez urząd czynszowy.

** Wskutek protestu prokuratora Izby sądowej warszawskiej na rozpoznanie Senatu wniesioną została sprawa zastosowania do okręgu warszawskiego sądowego ustawy z d. 3 czerwca r. b. o dzieciach nieślubnych, znosząca art. 994 kod. karn., na mocy którego dotąd poszukiwane były alimenty dla dzieci naturalnych. Departament karnej kasacyjny w d. 17 b. m. uznał potrzebne przedłożyć pytanie to ogólnemu zgromadzeniu kasacyjnych departamentów Senatu, jako wymagające autentycznego wyłączenia prawa.

** W sprawie Czokolini Senat wyjaśnił, że sądy i Izby sądowe powinny umorzyć wszystkie sprawy karne o pożycie nieślubne, powstałe przed wydaniem prawa z d. 3 czerwca r. b. o dzieciach nieślubnych, i że praktyka niektórych sądów, które zwalniały tylko skazanych od kary, zasądzając jednocześnie alimenty, nie jest zgodną z prawem.

** Sąd okręgowy warszawski postanowił istnienie wspólnych kancelaryj adwokatów przysięgłych z odpowiednimi sztykami uznać za dopuszczalne; celem rozpoznania kwestji utworzenia konsultacji adwokatów przysięgłych przy sądzie okręgowym, utworzyć komisję z wice-prezesa Restorfa i członków sądu: Sztralborna, Kronenberga, Czesnego i Boggowuta z udziałem 3 adwokatów przysięgłych podług ich wyboru.

** W tych dniach zapadła decyzja zjednoczonych pierwszego i cywilnego departamentu kasacyjnego Senatu w sprawie inżyniera A. Maciejewskiego. Z przebiegu sprawy widać, że p. Maciejewski wydał w 1900 r. u braci Iljinów w Petersburgu mapę okolic, zamieszkałych przez litwinów, na której nazwy rzek, miast i miasteczek były wydrukowane czcionkami łacińskimi. Gdy jednak mapa ta, po ośmiomiesięcznym swobodnym kursowaniu, została wycofana ze sprzedaży przez ówczesnego naczelnika zarządu do spraw prasowych, ks. Szachowskiego, właściciel mapy, p. A. Maciejewski, udał się do Senatu ze skargą, dowodząc,

że konfiskata wydawnictwa tego rodzaju mogła nastąpić jedynie wskutek rozkazu ministra spraw wewnętrznych i decyzji komitetu ministrów. Ks. Szachowskiej przytoczył ogłoszony przez ministra spraw wewnętrznych okólnik z d. 13 września 1865 r. za nr. 141 i Najwyższy rozkaz o wzbronieniu drukowania przez prywatne osoby litewskich utworów łacińskimi czcionkami. Występujący w imieniu p. Maciejewskiego adw. przys., p. A. Kaminka, zaznaczył, że rozkaz taki tyczy się tylko rządowych wydawnictw i że, zgodnie z wyjaśnieniem Senatu, Najwyższe rozkazy, mające formę i znaczenie prawa, są publikowane i podawane do ogólnej wiadomości, co nie zachodzi względem wydawnictw w języku litewskim. Po wysłuchaniu obojga stron, Senat przyznał inż. A. Maciejewskiemu prawo wyegzekwowania od ks. Szachowskiego w drodze cywilnej odszkodowania w sumie do 1,200 rubli. J. J.

** W numerze 207 z r. 1899 dziennika „Siewier-Zapadnoje Słowo“ zamieszczony był artykuł: „Kto praw“, w którym między innymi powiedziano: „sądzą naiwni, że czas macherów społecznych, unikających światła i kontroli już minął... p. Szostakowski dąży do załatwiania spraw miejskich w tajemnicy... mowa jego zawierała brudne insynuacje względem nas“. Dotknięty temi słowami adw. przys. Leon Szostakowski wytoczył proces o potwarz w druku redaktorowi i wydawcy wspomnianego pisma Kłoczowskiemu i autorowi artykułu p. Radinowi. Izba sądowa kijowska, dokąd sprawa przeniesiona została po skasowaniu pierwotnego wyroku Izby wileńskiej, uznając winę autora i redaktora, skazała obu na 3 tygodnie aresztu przy wzięciu. Posażni odwołali się do Senatu i 20 b. m. sprawa ta stanęła na wokandzie. W imieniu posażnych stawał adw. przys. Czerwiński, dowodząc, że wyrazy artykułu nie były potwarze. W obronie Szostakowskiego wystąpił adw. przys. Rymowicz, obstając za utrzymaniem karnego wyroku w mocy. Senat skargę Kłoczowskiego i Radina odrzucił, uwzględniając wywody adw. przys. Rymowicza.

** W „Odesk. Nowost.“ zamieszczoną była korespondencja z Berszady, w której opowiedziano, że kontroler kolei żelaznej humańskiej, Traczewski został pociągnięty do odpowiedzialności za fabrykację monety. Wiadomością tą uczuł się dotkniętym kontroler wspomnianej kolei, Traczewski i wytoczył proces o oszczerstwo przeciw autorowi korespondencji, duchownemu Lewickiemu i redaktorowi Ermansowi. Po zbadaniu sprawy, sąd skazał Lewickiego na 3 mies. więzienia, redaktora zaś uniewinnił; akcję cywilną p. Traczewskiego sąd odrzucił. Otrzymałszy w ten sposób zadowolenie moralne, p. Traczewski urazę swoją darował i dalsze postępowanie w sprawie umorzył.

** W Odesie przed sądem stawał były komisarz policji Szwajkowski, oskarżony o nieprawne aresztowanie kupca Chortina i wyłudzenie od niego pieniędzy. Izba sądowa skazała Szwajkowskiego na 5 lat rot aresztanckich i pozbawienie praw, stając jednocześnie o niezwłocznym jego uwięzieniu.

** Proces o zaburzenia antyżydowskie w Częstochowie został zakończony. Z 75 posażnych sąd skazał 54 na kary od 7 dni aresztu do pozbawienia praw i roku rot aresztanckich. Resztę posażnych uniewinniono.

Szkoły i młodzież.

** „Warszawskij Dniownik“ zamieścił w zeszłym tygodniu artykuł p. t.: „Popularyzacja, czyli profanacja nauki“, skierowany przeciwko panującemu dziś w szkolnictwie systemowi rutyny w nauczaniu. Dzięki temu mówi się ciągle o tem, jak uczyć dzieci, ale nikt nie myśli o tem, czego je trzeba uczyć. Dlatego też po prze-

ściu do wyższych zakładów naukowych okazuje się, iż z małymi wyjątkami trzeba zapomnieć wszystko, czego się uczono w szkole średniej, gdyż wszystko to albo nie zgadza się z nauką istotną, albo jest tak skązone, że lepiej o wszystkim zapomnieć i zacząć się uczyć nanowo. Należy więc przede wszystkim pomyśleć o ułożeniu odpowiednich podręczników. Artykuł swój kończy „Warsz. Dniownik“ następującymi słowami: „Życzenia nasze tak formułujemy: opracowanie programów powinno być odebrane z rąk urzędników i oddane w ręce ludzi prawdziwej nauki; powinna być raz na zawsze skasowana wszelka tajemnica kancelaryjna w procesie tego opracowania i wprowadzona jawność jaknajobszerniejsza do tych prac ministerstwa, które poświęcane są przede wszystkim opracowaniu programów. Wówczas zniknie i ten typ układaczy podręczników, jaki panuje obecnie w naszej literaturze średnio naukowej. Do opracowywania podręczników wezmą się ludzie powołani, t. j. ci, dla których ułożenie podręcznika nie jest rozwiązaniem szarych kancelaryjnych, a wielkiem dziełem oświecenia „tych małych“ światłem prawdy, odnajdowanej w nauce. Wówczas, być może, dokona się niemożliwe teraz w średniej szkole zjawisko: nie podręczniki będą się stosować do programów, lecz programy do podręczników“.

** Asystent nowoaleksandryjskiego instytutu rolniczego i leśnego (w Puławach) p. M. Sołontienko przystąpił do wydania spisu wychowawców tegoż instytutu i uprasza ich o nadsyłanie mu wiadomości o sobie z podaniem adresu i stanowiska; wykaz niezwłocznie rezesłany będzie po wydrukowaniu.

** Pięćsetletni jubileusz założenia obchodził uniwersytet wrocławski. Na mocy zezwolenia papieża Bonifacego IX, z d. 10 grudnia 1402 roku, założył go biskup Jan Egloffstein.

** W Loeben zawiązało się, obok istniejącej tam już od lat wielu „Czytelni akademików polskich“, Towarzystwo polskiej młodzieży postępowej „Promień“. „Czytelnia“ korzysta ze stałych datków, przyznanych jej przez radę miasta Lwowa. Obecnie wniósł „Promień“ na ręce lwowskiego magistratu prośbę do gminy o subwencję. Magistrat uchwalił odmówić poparcia, stojąc na stanowisku, że młodzież nasza na obczyźnie nie powinna się rozdrabniać i obok istniejących już towarzystw polskich tworzyć nowe tej samej kategorii.

** Profesorem zwyczajnym prawa handlowego i wekslowego w uniwersytecie Jagiellońskim został zamianowany dr. Antoni Górski, dotąd profesor nadzwyczajny.

** Rada miejska we Frankfurcie nad Menem postanowiła otworzyć w mieście tem Akademię medyczną kosztem 2 milj. marek. Suma ta pokryta jest zapisami na cele oświaty.

** W r. b. imatrykulacja słuchaczy na uniwersytecie lwowskim była o wiele liczniejsza, gdyż imatrykulowano nanowo także rusinów, którzy opuścili wszechnicę podczas słynnej secesji. Imatrykulacja odbywała się po polsku. Część rusinów odbyła tę ceremonję spokojnie; część jednak wołała: „my ne rozumijemo po polsku“ i wyszła z sali, odkładając przeto imatrykulację na czas letni.

** Nagrodę za najlepszą pracę z zakresu urologji paryzka Akademia medyczna przyznała w tym roku rodakowi naszemu, d-rowsi Bolesławowi Motzowi z Królestwa.

** Na szpaltach miesięcznika „Kijewsk. Uniw. Izwiestija“ ukazała się rozprawa rodaka naszego, p. Witolda Klingera, p. t.: „Baśń w historii Herodota“, za którą wydział historyczno-filologiczny przyznał autorowi medal złoty.

** Wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego mianował d-ra Edmunda Biernackiego z Warszawy docentem patologji ogólnej.

Leon XIII, przychylając się do próby JE. ks. arcybiskupa warszawskiego, udzielił godności prałatów: ks. Adolfowi Jełowickiemu i Ludwikowi Dąbrowskiemu, proboszczowi parafii Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Godności szambelanów Jego Świątobliwości otrzymali: ks. wice-regens Stanisław Gall, były kapelan arcybiskupi ks. Wincenty Tymieniecki, ks. Franciszek Szamota i Mikołaj Skrzypkowski, proboszcz w Skierniewicach. Ojciec św. równocześnie obdarzył orderami św. Grzegorza adwokatów konsystorskich pp. S. Próchnika i A. Rembielińskiego, a orderem „Pro ecclesia et pontifice“, p. Adama Jaczynowskiego, profesora seminarjum duchownego w Warszawie.

Głośna w Europie sprawa następczyni tronu saskiego, księżnej Ludwiki, matki pięciorga dzieci, która opuściła dom mążowski, udając się do Genewy z nauczycielem swych dzieci, belgijczykiem Andrzejem Gironem, wkrótce rozstrzygniętą będzie na rozkaz króla przez osobny sąd, złożony z siedmiu sędziów. Przed sądem tym następcza tronu wniosła akcję o rozwiązanie małżeństwa cywilnego z powodu złamania wiary małżeńskiej przez następczynię tronu.

Redaktor „Kurjera Polskiego“ i „Ogniska“, Ludwik Straszewicz, poddał się operacji wyjęcia kamienia. Operacja odbyła się w Warszawie w zakładzie d-ra Przyborowskiego, wykonał zaś ją prof. Leon Kryński. Stan zdrowia p. Straszewicza dotychczas pomyślny.

Hr. Leonard Starzeński, dotychczasowy radca ambasady austriackiej przy Watykanie, w połowie stycznia udaje się do Buenos-Ayres, a zamtąd na nowe miejsce przeznaczenia, jako poseł i minister nadzwyczajny do Santjago w Chili. Będzie tam zarazem przedstawiał interesa Austro-Węgier wobec Peru i Boliwji.

W pismach galicyjskich pojawiły się wyciągi z pamiętnika znanego publicysty St. Koźmiana, dotyczące dziejów gabinetu hr. Bańkiewicza i jego upadku. Obecnie St. Koźmian w liście do redaktora „Czasu“ zapewnił, że pamiętników żadnych nie pisał i pisać nie będzie, a do prasy dostały się tylko luźne jego notatki, udzielone komuś do szkicu o jego zawodzie dziennikarskim.

We Lwowie 20 grudnia odbyły się uroczyste zaręczyny p. Mieczysława Jurjewicza z Berszady (w gub. podolskiej) z hrabianką Jadwigą Dunin-Borkowską, córką hr. Mieczysława, członka austr. Izby panów, właściciela dóbr Mielnicy na Podolu galicyjskim i hr. Marji z hr. Wodziekich Borkowskiej.

Hr. Jan Przedziecki, syn ś. p. Konstantego i Izabeli z Zyberg-Platerów, zaręczył się z księżniczką Hermaneją Sapieżanką, córką ks. Jana i Julji z hr. Uruskich.

Wypadki.

W Galicji zachodniej zakończył życie ks. Karol Kowicki. „Czas“ donosi, że niedawno otrzymał probostwo w Górcie-Kościelnickiej; sprowadził tu matkę ociemniałą i z zapalem rozpoczął pracę duszpasterską. W ostatnich dniach zauważono u niego pewien rozstrój duchowy: obawiał się, czy podoła obowiązkowi duszpasterza i wyrażał zamiar wstąpienia do klasztoru. Gdy znaleziono jego zwłoki w łasku z przestrzeżoną pierśią, z początku sądzono, że zachodzi morderstwo; bliższe wszakże dochodzenia stwierdziły, że spełnione zostało samobójstwo w przystępie melancholji. Przy zmarłym znaleziono pieniądze, zegarek, obok leżał rewolwer. Śmierć nagła nieszczęśliwego kapłana wywołała ogólne współczucie wśród duchowieństwa.

Osoba, która 1 grudnia rzuciła bombę dynamitową do kościoła św. Piotra w Genewie, została obecnie ujęta w Saint-Biasy pod Neuenburgiem. Jest to umyślowo chopy włoski Machetto.

× Jak donosi „Słowo Polskie“, urzędnik namiestnictwa we Lwowie, Oczesalski, przegrał w karty 100 tys. koron i uciekł ze Lwowa, pozostawiając kolegom biurowym troskę o weksle, które z przyjaźni dla niego podpisywali, a rodzinie dalszej troskę o żonę i dziecko.

× Pod Grodnem 13 grudnia szalała nawałnica śnieżna z huraganem i burzą. W wielu domach burza zerwała dachy, uszkodzone są druty telegraficzne, a w m. Zabłociu, pod Grodnem, piorun uderzył w oborę, zabijając 16 sztuk bydła.

× W Moskwie 15 grudnia zamordowany został bankier Izaak Dżamgarow w chwili, gdy wchodził do kościoła ormiańskiego. Zabójcą aresztowano; jest to Michał Akopmonjanc, poddany perski; czyn swój tłumaczy zemstą za wskazanie władzy na Kaukazie przestępców, wymagających pieniędzy.

× Pisma petersburskie donoszą o katastrofie na kolei Wschodnio-Chińskiej, zaszłej jeszcze przed paru tygodniami. Wypadek nastąpił pod stacją Szitacheza; wykołcił się pociąg wojskowy, wchodzący na wzgórze Laolin z oddziałem 2 pułku strzelców wschodnio-syberyjskich. Zabitych było 4, rannych 60. Wśród nich jest parę nazwisk polskich.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

W. ks. J. Strymowicz w Słownikach. Za kw. IV przypada nam rb. 3.

DONIESIENIA.

Wydawnictwa Hipolita Wawelberga.

Nauka rysunków. Edward Wawrykiewicz. Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Str. 100, IV, rys. 29 i 9 tablic chromolit. Cena w opr. k. 75.

Wiadomości praktyczne o motorach gazowych. G. Laechefeld. Przekład z niem. pod red. inż. E. Schoenfelda, z dod. opisu budowy motorów. Str. 11, 86, rys. 33. Cena w opr. kop. 65.

Światło elektryczne. Zygmunt Straszewicz. Urządzenie i działanie instalacji prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych. Str. 295, VIII, rys. 146. Cena w opr. rb. 1 k. 20.

Samoprężnica (Selfactor.) St. Jakubowicz, inżynier. Studium teor.-prakt. Str. IX, 86, rys. 35. Cena w opr. k. 85.

Zasady tkactwa. Józef Jabłkowski, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu wełnianego. Str. 126, rys. 75 oraz 16 tablic kolorow. Cena w opr. rb. 1 k. 40.

Zarys przedzenia wełny czesankowej. Stanisław Jakubowicz, inż. Str. III., 79, fig. 21. Cena w opr. kop. 40.

Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich. Felicjan Przyssychowski, inż. chem. Str. II, 28. Cena k. 15.

Sprzedaż we wszystkich księgarniach. Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 15.

Dr. Stefan Bogusławski. Choroby kobiece i chirurgiczne. Warszawa, Nowy-Swiat 34, przyjmuje do 10 rano i od 5-7 pop.

Dr. Juljan Fuchs. Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, 6-to Krzyżaka № 31.

Żeby sztuczne bez podniebienia Warszawa, Nowo-Senatorska № 4. D-ta M. Silberstein-Kamiński.

u KOCHA w Warszawie, Miłkowska 2, można się dobrze i tanio ubrać.

KURJER ŚWIĄTECZNY

tygodnik ilustrowany, pod kierunkiem literackim i artystycznym

komedjo- i powieściopisarza

Hrabiego Bogdana Jaxy-Ronikiera.

Pismo to podług rozszerzonego programu w znacznie powiększonej objętości złożone będzie z dwóch części. W pierwszej pozostanie niezmienny typ pisma humorystyczno-satyryczny; druga część służyć będzie, jako poważny organ stosunków towarzyskich. Czytelnik znajdzie tam sprawozdania i całą kronikę: zaręczyn, ślubów, chrzców, bań, rautów, wieczorków prywatnych, majówek, zbiorowych wycieczek, przedstawię teatralnych, koncertów, odczytów, wyścigów, wystaw, polowań i t. p. widowisk, zabaw lub przyjemności. Sprawozdania o toaletach. Sezonowe mody damskie, męskie i dziecięce. Opis wypraw ślubnych. Korespondencje z kraju i zagranicą o ruchu towarzyskim. Praktyczne rady co uchodzi, a co nie uchodzi, przytem wszelkie wskazówki z dziedziny «Savoir vivre» i «bon ton». Opis gier i różnych zabaw. Sport. Heraldyka i biografje. Wiadomości o przyjeżdżających i wyjeżdżających z Warszawy. Romanse, krótkie powieści lub nowelki. Ilustracje różne. Portrety. Widoki różnych prywatnych saloonów, buduarów, sal jadalnych, frontowych elewacji, willi, domów i pałaców, prezentów ślubnych, jubileuszowych, różnych zamówionych tualet i t. p.

Będzie to typ pisma całkiem nowy i nieznan, a tak koniecznie potrzebny, jako łącznik wzajemnych stosunków między ludźmi dobrze wychowanymi.

Pożądaną są wszelkie korespondencje z prowincji.

Przeznaczenie roczne w Warszawie wynosi za ledwie rb. 4 (za odnośnienie kop. 60), na prowincji rb. 5, za granicą rb. 6. Okazowe numery gratis.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Nowy Świat № 24.

Za Redaktora Wydawca
Roman Kreczmer. Roman Kreczmer.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się prospekt na r. 1903 tyg. „Naokoło Świata“.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Borkowski Piotr, adw. przys., l. 72; Gatecki Henryk, geometra, l. 40; Kwietniewski Władysław, b. prof. b. Szkoły Głównej, l. 65; Polkowski Wojciech, b. ob. ziemski, l. 93; Rapacka Amelia ze Świejkowskich, żona artysty i autora dramatycznego. Na prowincji: Barszczewski Aleksander, emeryt, l. 69—w Lublinie; Dębski Wacław, ob. ziemski—w Galicji; Szmidt Adolf, naczelnik kantoru pocztowo-telegraficznego—w Czestochowie; Warchocki Jan, urzędn. Tow. kred. ziemskiego, l. 80—w Lublinie. Zagranicą: Kubicki Józef, b. poseł do parlamentu, l. 78—w Śrocie, W. Ks. Pozn.; Sosnowski Franciszek, b. żołnierz b. wojsk polskich—w Podgórzu pod Krakowem; Włodek Wiktor, wice-dyr. zakładu fundacji hr. Skarbka—w Drohowyżu, w Galicji.

† W Warszawie: Grabowska hr. Felicja z Horwattów, lat 70; Karpińska Matylda z Pancerów, l. 58; Mikoszevska Malwina z Kosińskich, l. 53; Rembowski Antoni, b. sędzia pokoju w W. Ks. Poznańskim, l. 76; Sobolewska Józefa z Gosiewskich, wdowa, l. 70; Skalski Aleksander, b. ob. ziemski, l. 60; Tłuchowski Emiljan, b. nauczyciel szkół realnych, l. 70; Wolicka Wa-

lerja z Dotkiewiczów. Na prowincji: Ozar-
toryski Stanisław, ob. ziemski, l. 74 —
w Użnisku, gub. łomżyńskiej; Dembiński
Stanisław, ob. ziemski, l. 47 — w Niestem-
powo, pow. pułtuski; Jezierski Heljodor,
l. 60 — w Łodzi; Juszyński Stanisław, ob.
ziemski, l. 58 — w Długiej-Kościelnej; Ko-
zietulski Henryk, b. urzęd. kolei Teresp.,
l. 57 — w Krężcach; Kondratowicz Kon-
stanty, l. 79 — w Łomży; Krassowski An-
toni, l. 65 — w Sieradzu; Lubowidzki Jan,
l. 88 — w Sielcach; Łoziński Henryk, ob.
ziemski — w Leszczynówce na Ukrainie;
Marczewski Józef, właśc. apteki, l. 47 —
w Dąbrowie Górniczej; Piasecka Barbara
z Rudnickich — w Stanisławowie; Piotrow-
ski Feliks, dr., l. 33 — w Dobrzelinie; Sty-
pułkowski Julian-Zazisław, inżynier-elek-
trotechnik, l. 20 — w Susku, gub. łomżyń-
skiej; Tomaszewski Franciszek, ksiądz —
w Kaskach, w pow. białym; Truskola-
ski Piotr, ksiądz, l. 77 — w Żychlinie, pow.
kutnowski; Zieliński Bronisław, obywatel
ziemski, l. 63 — w Piotrkowie. Zagranicą:
Balicki Ludwik, obyw. ziemski, l. 70 —
w Wykołach (w Galicji); Grabowski An-
toni, b. żołnierz legji rzymskiej, l. 82 —
w Sofji; Kulesza Juliusz, ks., szambelan
Jego Świątobliwości — w Miłostawiu; Łęga
Benedykt, ksiądz, l. 28 — w Buffalo w Ame-
ryce; Łos hr. August, prezes Rady nadzor-
czej Tow. kred. ziem., l. 73 — w Lwowie;
Łuszczkiewicz Władysław, artysta-rzeź-
biarz, l. 36 — w Nowym-Sączu; Sulicki
Konrad, współpracownik „Kurj. Warszaw-
skiego“, lat 41 — na wsi pod Poznaniem;
Sypniewski Edmund, b. wojskowy — w Ko-
łomyi (w Galicji).

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Kredyt meljoracyjny i jego zastosowanie. O Towar-
zystwie Briańskim i pomocy Banku państwa.
Komisje w sprawie zabezpieczenia losu robot-
ników.]

Z powodu projektu rozszerzenia kre-
dytu meljoracyjnego na Królestwo Pol-
skie, nie od rzeczy będzie przytoczenie
tu głównych zasad tego kredytu, oraz
jego dotychczasowego stosowania. Po-
życzki udzielane są na następują-
ce meljoracje, mogące mieć zastosowanie
u nas w kraju: osuszanie błot, zalesia-
nie piasków, zakładanie ogrodów i chmiel-
ników, kolonizacja wsi, budowanie su-
szarni chmielu i owoców, wznoszenie
spichrzów, obór, stajen, jak również ole-
jarni, serowarni, młynów, tartaków i t. p.
zakładów dla przerobu własnych produk-
tów, wreszcie zakup bydła rasowego.
Pożyczki zabezpieczone są na całym ma-
jątku dłużnika i opłacają 4 proc. rocz-
nie. Zwracać się po nie należy do wy-
działu ekonomji i statystyki rolnej, przed-
stawiając opis i plan projektowanej me-
ljoracji, kopję opisu szacunkowego ma-
jątku, kopje kontraktów i t. p. doku-
menty. Termin spłaty pożyczki zależy
od rodzaju meljoracji, i nie może prze-
nosić 20 lat.

Od czasu ustanowienia kredytu meljo-
racyjnego, t. j. od r. 1897, wydano do
listopada r. b. ogółem 382 pożyczki na
sumę 1,285,677 rb. Przeciętna pożyczka
wynosiła 3,365 rb., wahając się w gra-
nicach od 66 rb. do 68 tys. rb. Z gu-
b. Kraju zachodniego skorzystały
z kredytu: gubernia witebska 8 razy,
zaciągając ogółem pożyczek na sumę
58,393 rb., gub. mińska 4 razy na su-
mę 39,636 rb., grodzieńska 7 razy na
sumę 37,305 rb., kowieńska 4 razy na

sumę 31,370 rb., wreszcie gubernie: wo-
łyńska 4 razy, mohylowska 3 razy i wi-
leńska 1 raz, każda na sumę niżej
20 tys. rb.

Do kredytu rządowego o pomoc zwra-
cają się nietylko rolnicy. Korzysta-
ją z niego, i to w znacznie szerszych
rozmiarach, także przedsiębiorstwa prze-
mysłowe. Świeży tego przykład mamy
na Towarzystwie briańskich zakładów
metalurgicznych. Przed paru laty otrzy-
mało ono od Banku państwa «dla popra-
wienia interesów» 6 milj. rb. na zastaw
obligacyj. Interesów poprawić się nie
udało i obecnie Bank państwa przycho-
dzi Towarzystwu znowu z pomocą, na-
bываяc na sumę 4,5 milj. rb. obligacje
kierczeńskie, nader problematycznej war-
tości, i udzielając nadto 3-miljonowej
pożyczki na rachunek nowej emisji obli-
gacyj. Naogół przeto Bank państwa wło-
żył w interes briański 13,5 milj. rubli.
Jak skromnie wobec tej cyfry wyglą-
dają pożyczki na meljoracje rolne, któ-
re w ciągu lat 5 dla całego państwa
dosięgły zaledwie 1,3 milj. rb. Udziela-
jąc jednak tak szczodrej zapomogi, skarb
musiał w jakikolwiek sposób naturalnie
zabezpieczyć swoje interesy, i oto do
składu zarządu Tow. briańskiego wcho-
dzi reprezentant Banku, p. A. Wernan-
der. Do liczby uprzywilejowanych przeto
zakładów hutniczo-mechanicznych, do ja-
kich należą już zakłady Tow. doniecko-
jurjewskiego, sormowskiego i inne, przy-
bywa jeszcze jeden. Wobec stwierdzonej
szkodliwości tego rodzaju opieki, zapew-
niającej korzystanie z rozmaitych ulg i
przywilejów — np. w zakresie zamówień
rządowych — i zmieniającej dotkliwie tak
niezbędną równowagę w ekonomicznych
stosunkach reszty zakładów, fakt po-
wyższy większość przedsiębiorstw meta-
lurgicznych przyjęło z wyraźną niechę-
cią. Poniekąd zapowiada przywrócenie
zachwianej równowagi jednoczesne ogło-
szenie przepisów o utworzeniu przy
ministerstwie komunikacji specjalnego ko-
mitetu dla podziału zamówień rzado-
wych. Ogólne mniemanie przypisuje mu
bardzo duże znaczenie i spodziewa się
usunięcia dotychczasowego monopolu pew-
nych zakładów w zakresie obstalunków
kolejowych.

Komisje przy Towarzystwie popierania
przemysłu i handlu prowadzą w dalszym
ciągu pracę nad zabezpieczeniem losu ro-
botników. Na jednym z ostatnich posie-
dzeń debatowaną była kwestja typu kas
szpitalnych. Przychylając się do wnio-
sku hr. L. Skarzyńskiego, który wska-
zywał na potrzebę centralizacji kas ze
względu na zapewnienie im możliwie
trwałych podstaw, komisja szpitalna
uchwaliła oświadczyć się za łączeniem
się przemysłowców dla utworzenia wspól-
nych kas okręgowych, z odstępstwem od
tej zasady tylko w pewnych wyjątko-
wych wypadkach.

Rozmaitość zdań ujawniła się nato-
miast w drugiej komisji: «o zabezpiecze-
niu starości». Rozstrzygnięciu poddano
kwestję: kiedy i jaka mianowicie ma
być wypłacana emerytura starcom —
robotnikom, którzy utracili zdolność
do pracy, oraz ich rodzinom. Otóż
niektórzy członkowie komisji sądzili,
że emerytura winna być wypłaca-
na tylko tym starcom, którzy utracili
już zdolność do pracy; inni zaś byli zda-
nia, że miałyby się to z zasadą zabez-

pieczenia starości, i uważali, że w da-
nym wypadku wzorować się należy na
emeryturze dla urzędników, wypłacanej
po wysłużeniu odpowiedniej ilości lat.
Po dłuższych debatach przyznano prawo
do pełnej emerytury każdemu robotni-
kowi, który dożył pewnego wieku i
opłacił pewną ilość składek, lub też
przedwcześnie utracił zdolność do pracy.
Częściowa utrata zdolności do pracy
daje prawo tylko do pewnej części eme-
rytury, również tylko określoną część
przypadającej emerytury otrzymywać ma
rodzina robotnika w razie jego śmierci.

J. G.

KOMITETY ROLNICZE.

(Podawać chcemy na tem miejscu zwięzłe spra-
wodania z działalności komitetów rolniczych. Uwa-
żając za główną zaletę podobnych sprawozdań — ich
ciągłość i ścisłość, będziemy wdzięczni tym z po-
śród naszych czytelników, którzy, będąc członkami
rzeszonych komitetów, zechcą nadsyłać nam krótkie
notatki o powyższych uchwałach.)

W Cesarstwie. W komitecie piriatyń-
skim, gub. połtawskiej, zaznaczono potrze-
bę udziału skarbu w sprawie przesiedlania
się włościan, celem zabezpieczenia ich od
strat. Gromadom włościańskim powinno być
nadane prawo zamykania rządowych skle-
pów wódczanych, jeżeli uchwałę taką po-
weźmie rada gromadzka. Duchowieństwo
powinno zwalczać przesady, zabraniające
dziś pracy w rozmaite dni świąt lokal-
nych, co się odbija fatalnie na zbiorach.
Pożądaniem byłoby bardzo jaknajspieszniej-
sze utworzenie na wszystkich większych
stacjach kolejowych składów dla zboża,
umożliwiających prawidłowy dowóz zboża do
kolei, bez obawy jego uszkodzenia. Uregu-
lowaną też być winna sprawa bezpośred-
niego zbytu zboża z rąk producentów in-
stytucjom skarbowym, przez określenie tych
maksymalnych wymagań, które mogą być
stawiane np. przez intendenturę. Obecni
na sesji włościanie zwrócili w końcu uwa-
gę na zbyt wysoki szacunek ziemi, naby-
wanej za pośrednictwem Banku włościań-
skiego, co jest wynikiem spekulacji po-
średników, a powodem olbrzymich strat dla
włościan.

Warszawski komitet. Z kolei rozpatrzono
palącą sprawę służebności i postawiono
ze strony ziemian wnioski następujące:
1) Aby władze włościańskie okazywały po-
moc i współdziałanie przy zawieraniu umów
dobrowolnych o zamianę służebności; 2) aby
dla zawarcia umowy i jej zatwierdzenia
wymagana była zgoda $\frac{2}{3}$ właścicieli osad,
korzystających ze służebności w danej wsi,
a nie, jak obecnie, zgoda każdego poszcze-
gólnego włościanina; 3) aby w szczególnych
przypadkach dozwolone było wynagradzać
włościan za służebności gotowizną, a nie-
koniecznie zawsze ziemią; 4) aby umyślnym
przekroczeniom praw służebnościowych był
przyznany charakter karny, i aby wszelkie
sprawy, dotyczące naruszenia i przewyższe-
nia praw służebnościowych, przekazane zo-
stały kompetencji sądów zwykłych; 5) aby
wydane zostały przepisy o ostróżach leśnych
i polowych. Z dyskusji nad tą doniosłą
sprawą ujawniły się odmienne zapatrywa-
nia przedstawicieli władzy na niektóre
punkty, mianowicie 1 i 4, wskutek czego
do powyższego memoriału ma być dołączo-
ny osobny pogląd na tę sprawę przedstawi-
cieli administracji.

Mińskie Tow. rolnicze, po wszechstron-
nem rozważeniu programu nadzwyczajnej
Rady rolniczej, uchwaliło na pierwszym
planie umieścić następujące dezyderaty:
1) uporządkowanie praw cywilnych ludno-
ści włościańskiej; 2) ochrona własności ziem-
skiej i zrównanie praw przedstawicieli wła-
sności większej, bez różnicy wyznań; 3) znie-

sienie szachownic i służebności; 4) wprowadzenie kredytu hipotecznego i udzielenie kredytu z Banków szlacheckiego i włościańskiego wszystkim posiadaczom ziemskim, bez różnicy wyznań; 5) rewizja ustawy taryfowej; 6) rozpowszechnienie oświaty rolniczej i powszechnej; 7) wprowadzenie do gub. mińskiej ziemstw z r. 1864 bez żadnych ograniczeń.

Kielecki komitet. Rozpoznawano referaty: p. Pileckiego „o środkach zapobieżenia pożarom po wsiach“, p. Tymienieckiego „o najmie sług“, p. Zakrzeńskiego „o popieraniu specjalnych gałęzi gospodarstwa rolnego“ i „o rozszerzeniu udoskonalonych sposobów podniesienia gospodarstwa“, p. Wielewiejskiego „o taryfach i o składach zbożowych“, pp. Dobieckiego i Sielskiego „o służebnościach“. Ostatnie dwa referaty powtarzają wnioski, złożone już w tych dniach do komitetu warszawskiego.

Piotrkowski komitet. Wskutek referatu p. Trepki zażądano przyspieszonego rozpatrywania procesów dzierżawnych, ciągnących się dziś latami. O sprawie usunięcia szachownic i stosowania meljoracji przyjęto wnioski p. Jeziorańskiego. Propozycję p. Bogusławskiego popierania stowarzyszeń kredytowych i zawiązania w tym celu gubernialnych komitetów kredytowych zaaprobowano.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Warszawska sekcja rolna. Grudniowe zebranie, wobec wielkiej liczby komunikatów ze strony prezydium, ograniczyło się do wysłuchania jednego tylko referatu p. Michałowskiego-Pomorskiego, profesora szkoły rolniczej w Dublanach: „o ugorze“. Nadto p. Miklaszewski, kierownik pracowni gleboznawczej, zdawał sprawę z systemów prac i badań gleboznawczych, obserwowanych w czasie wycieczki swej do Niemiec i Francji.

Warszawska spółka rolna. Wedle odczytanego przez p. Jórskiego sprawozdania tymczasowego za rok bieżący, spółka posiada obecnie 410 członków oraz 55,800 rb. udziałów, z czego wypłacono dotychczas 34,436 rb. Obrót w ciągu roku wyniósł 346 tys. rb. W dalszym ciągu wysłuchano odczytu p. Edmunda Jankowskiego o zbycie owoców. Prelegent zwracał uwagę na zaniechanie przez ziemian naszych przemysłu owocarskiego, gdy tymczasem sama Warszawa spożywa corocznie około 80 tys. pudów owoców, wartości 2 milj. rubli. Dla przedsiębiorczości mieszkańców naszego kraju pole to stoi wciąż otworem. Drugi odczyt wygłosił hr. J. Tarnowski „o chowie koni“. Na ostatku przemawiali pp. Rossman i Suchodolski, obaj w ważnej kwestji organizacji naszego handlu zbożowego, oraz p. Meylert o wytwórczości nabiałowej.

Grodzieńskie Tow. roln. Na ostatnim ogólnym zebraniu Towarzystwa uchwalono nabyć na własność Towarzystwa, drogą kupna, majątek Gnojnicę pod Grodnem, należący do Elizy Orzeszkowej. Uchwalono również urządzić wystawę rolniczo-przemysłową w Białymstoku na jesieni 1904 r. i utworzyć przy radzie Towarzystwa posadę kierownika handlowego i gospodarki nabiałowej. Ożywione rozprawy wywołał sporządzony przez radę memoriał w sprawie potrzeb przemysłu rolniczego. Ostatecznie uchwalono przesłać go komitetowi gubernialnemu. W tymże czasie odbyło się posiedzenie komisji agronomicznej, na którym odczytano szereg referatów (pp. Święckiego, Skalawskiego i Kołakowskiego). Zebrał się również komitet gorzelniany, któ-

remu złożono referat p. K. Poczobutta-Odlanickiego o „opisanii gorzelnii, oszacowaniu wartości i prowadzeniu prawidłowem ksiązek“. Na wniosek prezesa, p. K. Skirmuntta, określono składkę roczną do komitetu w ilości $\frac{1}{2}$ kop. za każde wiadro spirytusu, zakupionego przez zarząd monopolu.

Witebskie Tow. roln. Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło ustawę komitetu hodowlanego przy witebskiem Tow. roln. Komitet składa się zarówno z członków Tow., jak i z osób postronnych. Pierwsi płacą składkę w wysokości 10 rb., drudzy—15 rb. rocznie.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Ceny na srebro spadają coraz silniej. W r. 1901 srebro w Londynie notowane było od 27 do 29 pensów, w listopadzie r. b. notowano 22 pensy, czyli funt kosztował 12 rb. 50 kop. Udoskonalenia techniki obniżają jeszcze te ceny. Wobec tego srebro coraz to mniej zdaniem się staje do służenia za podstawę monetarną.

— Minister skarbu zezwolił na **zwolnienie od cła eksponatów** pierwszej wystawy weterynaryjnej, otwierającej się wkrótce w Petersburgu.

— Eksploatacja hut rządowych w okręgu zachodnim przynosi do 40 tys. rb. strat rocznie. Wobec tego departament górniczy postanowił rzec się dalszej eksploatacji tych hut. Odbyta w Petersburgu licytacja na dzierżawę hut spełzła na niczem. Obecnie departament górniczy opracowuje nowe warunki dzierżawy. Na dzierżawę tych hut zgłoszono już 3 oferty, z tych jedna od przedsiębiorców zagranicznych.

— Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił warszawski zarząd pocztowo-telegraficzny, że odtąd karty pocztowe na blankietach wyrobu prywatnego z napisami w językach obcych, np. „Postkarte“, „Carte postale“ i t. p. powinny być bez przeszkód przesyłane wewnątrz państwa narówni z blankietami, mającemi napisy rosyjskie. Dotychczas na mocy rozporządzenia z dn. 31 grudnia 1898 r. kart z takimi napisami niewolno było przysyłać pocztą.

Rolnictwo.

— Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt przepisów dla biur rolniczych informacyjno-komisowych przy towarzystwach rolniczych. Zadaniem takich biur ma być udzielanie pożytecznych informacji i wskazówek rolnikom, oraz pośrednictwo między drobnymi producentami rolniczymi i nabywcami. Projekt ministerjalny rozsyłany będzie do opinii towarzystw rolniczych.

— Ministerstwo skarbu zamierza otworzyć przy niektórych giełdach **kantory zbożowe**, ażeby rolnicy nie byli zmuszeni sprzedawać płodów rolnych różnym pośrednikom, obniżającym ceny wszelkich produktów. W celu przekonania się, ile potrzeba takich kantorów, ministerstwo zbiera obecnie dane statystyczne o ilości zboża, jakie handlarze nabywają od włościan i właścicieli większych posiadłości, u nich w domu za gotówkę i na kredyt.

— Donoszą do „Słowa“ z Podola: Założony przed niedawnym czasem w Husiatynie, majątku p. Kazimierza Czerwińskiego, rolniczy dom ekspedycyjny rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. P. Kaz. Czerwiński należy sam do najdzielniejszych gospodarzy podolskich, to też prowadzona przez niego instytucja znajduje w nim prawdziwie od danego dobrej sprawie kierownika. Dom husiatyński zawiązał stosunki ze wszystkimi centrami handlu zbożem w Europie. W r. b. za pośrednictwem tego domu wyeksportowano już zagranicę kilka tysięcy wagonów wszelkich zbóż, grochu i koniczyny. Ceny, osiągnięte przez ziemian, są oczywi-

ście wyższe od cen, otrzymywanych przy pośrednictwie handlarzy. Instytucja husiatyńska jest w blizkiem porozumieniu z podolskiem stowarzyszeniem rolniczym, mającym swe kantory w Kamieńcu-podolskim i w Winnicy.

— Rodak nasz, p. Zygmunt Mokrzecki, entomolog ziemstwa taurydzkiego, wydał dwie nowe prace, oparte na własnych wieloletnich spostrzeżeniach, a mianowicie monografie: „Mól jabłkowy“ i „Motyl łąkowy“, zawierające, obok opisu życia i przemian tych szkodników, także szczegółowe a wypróbowane przepisy walki z nimi. To też monografie powyższe posiadają nie tylko naukowe, ale i duże praktyczne znaczenie, zwłaszcza dla Kraju południowo-zachodniego, gdzie motyl łąkowy ogromnie szkodzi plantacjom buraczanym.

Komunikacje.

— W Warszawie zawiązało się Tow. akcyjne dla przewożenia samochodami w Warszawie i po drogach Królestwa towarów i podróży. Wskutek braku dróg żelaznych powstają niedogodności przy przewożeniu towarów kołami, które samochody pod względem szybkości i siły pociągowej o wiele przewyższają. Tow. zawiązało się z kapitałem 300 tys. rubli w akcjach 250 rb. Zatrudniać ma 50 palaczy z pensją 540 rb. rocznie. W tych dniach na placu Teatralnym odbyła się próba pierwszego samochodu wobec przedstawicieli władz i zaproszonych osób. Silnie zbudowana platforma samochodowa, obciążona ładunkiem 134 pudów, szybko i z łatwością wykonywała wszystkie zwroty, nie tamując zupełnie ruchu ulicznego. Koszt przewozu obliczono po 2 kop. od puda i wiorsty.

— Naczelnikiem ruchu na kolei Wiedeńskiej, na miejsce p. Daragana, zatwierdzony został inżynier komunikacji, p. Adam Frank, pomocnikiem zaś jego inżynier p. Durnowo, z kolei Nadwiślańskich.

— Niebawem ustanowiona zostanie **bezpśrednia komunikacja** pospieszna między Wierzbolowem a Moskwą.

— D. 19 b. m. poczyna działać nowa taryfa w bezpośredniej komunikacji osobowej i bagażowej między Rosją a Austrią i Węgrami.

— „Echa Płockie“ donoszą w formie ogłoski, że koncesjonariusze **kolei Płockiej** postanowili prosić władze właściwe o przedłużenie zamierzonej i już zatwierdzonej linii od Nowogeorgiewska do Płocka, aż do Brodnicy, w Prusach zachodnich. Kolej ta miałaby wielką doniosłość dla wschodniej części powiatu lipnowskiego i dla powiatu rypińskiego.

— Wobec danego pozwolenia przez ministerstwo skarbu koncesjonariuszom **kolei Tomaszowskiej** na odroczenie wpłaty $\frac{3}{4}$ części kapitału, ministerstwo komunikacji zezwoliło na odroczenie terminu budowy tej kolei do d. 14 stycznia 1905 r.

— W komisji rządowej dla budowy nowych kolei rozpatrywano projekt połączenia **Jarty odnogą kolejową** z resztą sieci żelaznej. Wobec braku kontrahentów postanowiono budować linię kosztem skarbu, z trakcją elektryczną o wąskim torze. Wskutek ogromnych kosztów wywłaszczenia drogich tamiecznych gruntów, koszt budowy jednej wiorsty nowej linii określony został na 250 tys. rb. Wobec tego postanowiono przeprowadzić szczegółowe badania przedwstępne dla określenia kierunku najdogodniejszego i najtańszego.

— Ministerstwo komunikacji wydało rozporządzenie, aby zarządy kolejowe **wycofały z użycia wagony z drzwiami** na zewnątrz, najdalej do dnia 1 (14) stycznia roku przyszłego.

— Ministerstwo komunikacji postanowiło ostatecznie nadać urzędnikom kolejowym **prawa służby państwowej**. W roku przyszłym jest projektowany spis wszystkich osób i ich rodzin, pracujących na kolejach żelaznych.

— Z uwagi na częste skargi, zapisywane przez pasażerów kolei żelaznych do ksiąg zażaleń, ministerstwo komunikacji poleciło zarządom kolejowym zwrócić baczną uwagę na przewóz bagaży, na zachowywanie się służby kolejowej wobec podróżnych i na stan restauracji kolejowych; zarządy mają też dbać o to, aby wszelkie zażalenia były dokładnie i szybko sprawdzone.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 18 (31) grudnia. Stan giełdy bez zmian wybitniejszych; nieznaczne wahania w dół lub w górę; obroty przeważnie drobne, usposobienie względnie mocne; zaznaczył się bardziej chętny popyt na akcje banków. We wtorek płacono: banki—wołko-kamski 1000, dyskontowy 409, rosyjski dla handlu zewnętrznego do 310,5, międzynarodowy 388, handlowo-przemysłowy 238,5; walory naftowe prawie bez ruchu, notowano tylko mantaszewskie po 206—205 i akcje Nobla po 500; metalurgiczne: — sormowskie 125,25, bałtyckie 920, briańskie 114,5, — 111, putiłowskie 75, Feniks 116. Mocniej z akcjami Tow. ubezpieczeń: Salan andra 397,5 — 402, Rosija 338—343. Pożyczki premjowe: I — 477,5 — 476,5, II — 373, III — 308. Renta 97¹/₂ — 97¹/₂.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 62¹/₂ k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 13 (27) grudnia. Zebranie poświęcone zaznaczyło się popytem i wzmożoną tendencją na listy zastawne. Listy zastawne ziemskie 4¹/₂-pr. 98,55—98,60; 4-pr. — 90,40. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. 100,15 — 100,20; 4¹/₂-proc. — 93,25 — 93,45; m. Łodzi 5-proc. w zaoferowaniu 98,30; 4¹/₂-proc. w transakcjach — 90,10. Na polu walorów spekulacyjnych zupełna bezczynność.

RYNKI ZBOŻOWE.

Świąteczny tydzień na rynkach międzynarodowych zaznaczył się zwykłym zmniejszeniem się obrotów, usposobienie wszakże nie tylko nie osłabło, ale nawet wzmożniło się dzięki wieściom z Argentyny. Pogorszenie widoków na tamtejsze zbiory w chwili, gdy rynek międzynarodowy mocno liczył na nie, stało się impulsem do zwykłej notowań. Sprawozdanie o rezultatach zbiorów w Rosji w prasie specjalnej przyjęte zostało — jak donosi «Torg. Prom. Gaz.» — z pewnym niedowierzaniem. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	93,25	—	—	—
» Londynie.	99—111,5	—	81,5	75,75
» Berlinie..	123,25	104,25	108	—

Na rynkach rosyjskich usposobienie również mocne. Ożywione w dalszym ciągu obroty na polu, dzięki zapotrzebowaniu ze strony młynów. Wielki popyt na mąkę na rynki kaukaskie. I w portach mocno. Na pszenicę stały popyt do Anglii, żyto przeważnie zamawia się na wiosnę na rynki niemieckie. Względnie zacisze w portach bałtyckich, chociaż wobec nieznacznych dowozów, ceny i tam utrzymują się mocno. Płacono (z Warszawy notowania z powodu świąt nie nadeszły):

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Kijowie..	78—79	58—59	57—59	—
» Odesie...	87	—	—	63
» Libawie..	—	74	65—80	70
» Rowlu..	89—93	79—80	64—78	68—72

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 30 grudnia: targowy I gat. — 116—121, II—109—113, III — 96—106; halletauer I gat. — 119 — 124, II — 111—116, III—96—106 marek za 50 kilogramów. Tendencja coraz mocniejsza.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

Dr. A. KOCH.

Poradnik Lekarski

zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich uprzedzenia i leczenia podług najnowszych metod, poprzedzony wykładem higieny domowej i rodzinnej. Przekład z 6 wydania niem. d-ra med. St. Bartoszewicza, str. 396, rb. 1 k. 50. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu. (4782)

Sporządzanie planów racjonalnego

Gospodarstwa leśnego

podług wszelkich systemów, taksację i szacunek lasu przy kupnie, sprzedaży lub dziale majątków, rewizję gospodarstwa leśnego, organizację zarządu, kierownictwo wyrobem i sprzedażą lasu, udzielanie wszelkich wskazówek i rad leśno-gospodarczych, oraz wszelkie niernicze roboty w dużych majątkach leśnych przyjmuje na siebie kwalifikowany leśniczy z długoletnią praktyką w rządowych i wielkich prywatnych lasach. Oferty listownie: Petersburg, XI pocztowy oddział, okazicielowi kwitu „Kraj“, № 2508. (4900)

Nowość!

Na święta!

MIÓD POLSKI

KOZŁOWSKIEGO i Ko.

Cena od 25 k. do 6 rb. Petersburg, 11, Kazańska 11. (4920)

7r b. Dla pałaców 7 rb.

Maszynka do robienia papierosów.

W godzinę wyrabia 600 sztuk. Trwała, elegancka, zastosowana do gіль wszystkich numerów. Dodaje się objaśnienie. Adres: Petersburg. Skład Nowych wynalazków, W. Morska 33. Wysyła się natychmiast po otrzymaniu 3 rb. zadatku. (4927)

PRZYSTĘPNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Przyjmowanie prenumeraty na 1903 r. XIV rok.

„ПЛОДОВОДСТВО“

Cena z przesyłką 2 rb. rocznie.

wydawany przez Cesarskie Rosyjskie Towarz. hodowli owoców, pod redakcją

A. I. BAZAROWA.

Prenumeratę przyjmuje kantor redakcji: Petersburg, Czernyszew zaulek № 16. Miesięcznik «ПЛОДОВОДСТВО» wychodzi raz na miesiąc w formie książki, objętości 5—6 arkuszy, z rysunkami w tekście i artystycznie wykonanymi chromolitografiami owoców. Główny cel miesięcznika: rozpowszechnianie praktycznych wiadomości z dziedziny owocarstwa, ogrodnictwa i specjalnej hodowli ogrodniczo-przemysłowej, za pomocą wymiany myśli i doświadczenia rosyjskich uczonych ogrodników.

DODATEK. Jako bezpłatny dodatek do miesięcznika na 1903 r. dana będzie prenumeratom książka: «Наши плодовые деревья. Часть I. Зерновыя породы», по Н. Коху, сост. Н. И. Ничуновъ. (4887)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2, w Petersburgu.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia, będą przygotowane w wielkim wyborze Struclę maślane, przekładane masą migdałową, orzechową, makiem, owocami; i postne Pierniki tołuńskie, warszawskie i własnego wyrobu, i drobne. Placki z serem i z makiem; Baby zaparzone i masowe, a także Baumkucheny. Mak tarty sprzedaje się na funty—30 k. funt. Miód do ryb. Ceny przystępne. (4934)

ZE WSPOMNIENIEM AFRYKAŃSKIEGO MYŚLIWCA.

— Więc pan widziałeś ludożerców, rozmawiałeś z nimi? To okropne! Ale zjeść pana nie chcieli?

— Nie, proszę pani!... Byłem tylko raz jeden umieszczony w «menu», ale w ostatniej chwili wykreślono mnie. (Kolca)



1882



1899



1896

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

T-wo A. J. ABRYSKOSOWA Synów

Petersburg, Newski pr. 40—42. Telefonu № 658.

Przygotowano wielki wybór

OZDÓB NA CHOINKĘ

i rozmaitych bombonierek z cukierkami i niespodziankami na podarki.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia sklep zamknięty. (4930)

OSTATNIE SŁOWO MODY!

i szyku! Gorsety

„SKRYPT“

gotowe i na obstatunek. Petersburg, 5, Kazańska 5. (4940)

Ostateczna likwidacja

złotych, srebrnych i czarnych zegarków, rozmaitych klejnotów i biżuterji. Petersburg, 13/2, róg Wozniesieńskiego pr. i Odcerskiej, 13/2. (4919)

Tureja wprowadza w Macedonji reformy.

Ciekawa rzecz, po co się ta Tureja wtrąca w nieswoje rzeczy!...

(Kurj. Świąt.)

Zawiadamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

Ciesząca się oddawna powodzeniem „KAWIARNIA POLSKA“, Petersburg, Wasiljewska wyspa, 8 linja, № 9.

Tanie i doskonałe obiady, śniadania i kolacje: z 2-ch dań 35 k., z 3-ch—45 k. i z 4-ch—50 k.

Abonament z ustępstwem. Wyborne ciastka różnego gatunku, codziennie świeże.

Przyjmuje zamówienia na święta. BILARD. (4942)

Najstarszy Skład Kosmetyków MIKOŁAJA SAWELJEW

(egzystuje od 1843 r.), przeniesiony z ul. Sadowej № 32 na Grochową № 31—34, róg Sadowej, uważa za możliwe od daty niniejszego anonisu odstąpić towary wszystkich fabryk w sprzedaży detalicznej po całej hurtowej. Oprócz tego posiada wielki wybór, bardzo tanio

OZDÓB NA CHOINKĘ!

10 sztuk figur papierowych od 15 kop.
10 sztuk lichtarzy od 5 kop.
30 sztuk świeczek (paczka) od 18 kop.
1 f. draże w dobr. gat. Siou i Konradi 50 kop.
25 szt. drutu do zawieszania 3 k.
1 tuz. orderów do kotylnona od 15 k.
1 tuz. szklanych kulek od 30 kop.
1 szt. ozdobny wierzchołek i gwiazda od 15 kop.
12 rzędów kolorowych bus od 20 k.
10 chorągiewek od 10 kop.
1 pud. ogniotrwałego śniegu 25 r.
1 paczka złotego, srebrn. lub kolorow. deszczu po 3 kop.
1 arsz. świateł magnezowego 5 kop.
1 tuz. czarodziejskich gwiazdek 3 k.
Małpki i zwierzęta od 5 kop.
Orzechy z wróżbami od 3 kop.
Pokojuowy fajerwerk z rabatem 25 % od cennika laboratorjum. (4921)

Grochowa 34 róg Sadowej.

Rozkoszny upominek na gwiazdkę!

Wielka rozprzedaż włoskich wyrobów z porcelany, szkła, oraz mozaiki i srebra. Petersburg, 30, W. Morska 30. (4939)



„CON AMORE“.
Obraz MARJI GOODMAN.
ALBUM „KRAJU“.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

po dzień 30 listopada 1902 r.

	W centralnym zarządzie w Warszawie.	W oddziałach.	OGÓLEM.
STAN CZYNNY.			
Gotowizna w kasie	364,820 33	1,112,302 07	1,477,122 40
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa, jego kantorach i oddziałach	212,304 55	617,453 53	829,758 08
2) w przyw. inst. bankowych	—	—	
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	10,676,588 08	9,291,737 86	19,968,325 94
Skup sola weksli, mając. zabezp.:			
1) w termin. zobow. handl.	999,550 —	—	999,550 —
2) na mieszk. murów, domach w Warsz. oraz zakł. i fabr.	—	—	—
Weksle do inkasa.	1,086,895 72	477,524 04	1,564,419 76
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież.	71,679 43	22,522 09	94,201 52
Pożyczki terminowe na zastaw:			
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	75,809 —	66,700 —	523,700 —
2) udz., akcyj, oblig. i listów zast., przez rząd nieporęczon.	280,418 —	100,782 —	
3) towar., jak również konosam., warrantów, kwitów kantorów transportow. i towarzystw żegluga parowej na towary	—	—	—
Bezter. (on call) pożyczki na zast.:			
1) państw., przez rząd poręcz. pap. publ.	2,640,900 —	464,314 41	9,844,587 18
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd nieporęczon.	4,119,382 81	2,603,548 36	
3) towar., jak również konosam., warrantów, kwitów kantorów transportow. i towarzystw żegluga parowej na towary	16,441 60	—	—
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	275,215 77	363,956 02	1,785,091 79
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezpieczone	513,401 09	615,394 81	
3) udz., akc., oblig. i t. d., przez rząd niepor.	17,124 10	—	—
Papier. pub. nab. z fund. rezer.:			
1) państw. i przez rząd poręcz.	2,212,016 96	—	5,746,402 14
2) listy zast. i obl. hipoteczne zabezpieczone	3,534,385 18	—	
Traty i weksle na zagr., nabyte na własny rachunek.	500,029 54	260,671 23	760,700 77
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rachunkach (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
c) papier. publ. przez rząd por.	86,628 01	221,551 96	1,042,018 58
b) " " " " niepor.	968,173 06	—	
c) towarami	234,825 24	46,613 83	—
d) termin. zobow. handl.	6,107,084 82	2,092,221 15	—
B) pozost. niepokr. z bież. dys. koresp. zamiejscowych	1,431,570 60	954,881 34	20,419,353 95
C) kredyty in blanco	1,229,577 10	2,436,964 09	
2) Poz. na rach. Banku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) lokow. w pierw. dom. bank. celem czas. oprocentowania.	57,386 30	115,544 92	14,349,729 10
b) na rach. bież. u koresp.	1,025,243 48	734,037 11	
B) weksle do zaink. u koresp.	381,901 05	1,253,131 31	—
Rachunek z oddział. Banku	14,349,729 10	—	—
Weksle protestowane	51,850 60	7,302 73	58,953 33
Wydatki bieżące	201,999 17	261,222 48	463,221 65
Wydatki zwrotne	18,370 17	8,174 93	27,045 10
Koszta organizacji.	—	—	—
Nieruchomości	306,182 40	—	306,182 40
Rachunki przechodnie	326,862 64	501,513 89	828,376 53
	54,374,636 90	25,672,084 74	80,046,721 64

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —
Fundusz rezerwowy	5,746,400 77	—	5,746,400 77
Rezerwa specjalna	250,000 —	—	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunek przekaz.:			
a) za okazaniem	2,744,823 24	2,682,202 30	17,429,950 74
b) za 5-dn. wypowiedz.	5,002,866 52	217,373 19	
2) bezterminowe	2,120,401 68	211,123 33	—
3) terminowe	3,774,931 79	676,228 69	—
Redyskontowane weksle	803,790 82	—	803,790 82
Zastaw papierów publicznych.	—	154,242 70	154,242 70
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachun. (loro):			
a) sumy do dyspoz. koresp.	18,121,881 66	5,073,981 50	24,658,707 81
b) weksle do zainkasow.	688,857 18	500,655 20	
2) Pozost. na rachunkach Banku (nostro):			
sumy należące od Banku.	213,997 82	59,334 45	14,313,418 48
Rachunek z oddziałami Banku	—	14,313,418 48	—
Traty przez Bank akceptowane	—	—	—
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	11,604 40	—	11,604 40
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i oblig.	93,930 38	102,055 34	195,985 72
Procenty i komis.	843,940 70	1,084,568 70	1,928,509 40
Rachunki przechodnie	1,957,209 94	596,960 86	2,554,170 80
	54,374,636 90	25,672,084 74	80,046,721 64

owary w komis oddane

Główna siedziba i Zarząd Banku—w Warszawie.
Oddziały: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu.
Ażentura—w Będzinie.
Wartość nominalna akcji Banku wynosi 250 rb. (4925)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

BILANS

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 grudnia 1902 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	—	—	105,346 78
2. Rachunki bieżące:			
a) w wileńskim oddz. Banku państwa warunk.	10,288 96 1/2	—	119,560 25 1/2
b) w wil. oddz. Banku państwa po opl. kupon.	24,271 29	—	
c) w prywatnym wileńskim Banku handlow.	85,000 —	—	
3. Korespondenci:			
a) z tytułu oplac. kuponów i przyjęt. wpłat od dłużników	1,705,785 78	—	1,740,974 16
b) Bank państwa z konwersji list. zastawn.	35,188 38	—	
4. Własność Banku stanow. papiery procentowe:			
a) Państwowe i przez rząd gwarantowane:			
1) kapitał. zakł., znajdujące się w Banku państwa nom.	7,231,800 —	7,002,579 29	11,484,054 97
2) kapitału zapasowego » nom.	3,193,800 —	3,112,264 40	
(z tych na przechow. w Banku państwa nom.	3,191,100 —	—	
3) specjalnego rezerwowego funduszu nom.	525,600 —	503,530 56	—
b) Listy zast., własność Banku stanow. nom.	983,000 —	865,680 72	—
5. Pożyczki krótkoterminowe:			
a) na zastaw posiadłości ziemskich	1,182,900 —	—	2,989,555 50
b) na zastaw posiadłości miejskich *)	1,806,655 50	—	
6. Pożyczki długoterminowe:			
a) na zastaw posiadłości ziemskich *)	99,313,900 —	—	139,000,700 —
b) na zastaw posiadłości miejskich *)	39,686,800 —	—	
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	—	—	796,000 —
8. Wypłaty dłużników:			
a) terminowe	2,111,779 50	—	3,638,470 94
b) z uchybieniem terminów	1,379,653 41	—	
c) z rozłożeniami terminami	147,038 03	—	
9. Rozchody na rachunek dłużników	—	—	116,232 64
10. Zdyskontow. kupony	—	222 75	—
11. Wypłaty a conto dywidendy	99,360 —	—	99,582 75
12. Podatek państwowy 5%	—	—	13,351 63 1/2
13. Rozchody Banku:			
a) na utrzymanie Banku	422,475 41	—	822,850 13
b) z tytułu oszacowań	27,558 35	—	
c) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku	372,816 37	—	
14. Dom na lokal Banku	—	—	220,000 —
			161,146,679 76

BILANS

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy em. I—XXIII	9,250,000 —	—	14,845,809 76
" " " " XXIV I rata.	150,000 —	—	
" zapasowy " I—XXIV "	4,690,943 27	—	
" swobodny rezerwowy	247,482 05	—	
Specjalny rezerwowy fundusz (art. 46, Oddz. X Kredytowej Ustawy)	—	507,384 44	—
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	—	—	139,000,700 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	—	—	35,300 —
4. Listy zastawne wylosowane	215,600 —	—	—
5. Kupony do wypłaty	270,404 75	—	—
6. Dywidenda do wypłaty	8,490 63	—	494,495 38
7. Nadterminowe umorzenie:			
a) listami zastawnymi	796,000 —	—	802,329 83
b) gotowizną	6,329 83	—	
8. Fundusz procentowy	—	—	3,141,568 20
9. Wpłaty dłużników przed terminem	—	—	61,717 15
10. Sumy przechodnie	—	—	388,679 88
11. Korespondenci różni	—	—	9,549 26
12. Fundusz Kasy Oszczęd. i pomocy dla urzędnik.	339,312 55	—	—
13. Fundusz pomocy dla urzędników	26,071 59	—	365,384 14
14. Zyski i procenty 1902 r.	—	—	2,001,146 16
			161,146,679 76

BILANS

Depozytów na przechowaniu 8,916,300 rb.

UWAGA. 1) Kapitał zakładowy składa się z 37 tys. akcji, opłaconych po 250 rb. i z 1,500 akcji, opłaconych przez i ratę w ilości 100 rb. na akcję. (4926)
2) Zarząd rezyduje w Wilnie.
3) Dywidenda na akcje Banku wypłacana jest: w Wilnie—w zarządzie Banku i w przyw. wileńskim Banku handlow.; w Petersburgu—w Banku międzyznar., w domu bank. H. Wawelberga, w petersb. kant. Moskiewskiego Banku kupieckiego i w petersb. Banku dyskontowym; w Warszawie—w warsz. Banku dyskontowym, domu bank. H. Wawelberga; w Warszawie—w warsz. Banku handlowym; w Moskwie—w mosk. Banku kupieckim; w Rydze—w rzyckim Banku giełdowym; w Kijowie—w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie—w libawskim Banku giełdowym.

*) W tej liczbie długi głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku: ziemskich 14,700 —
miejskich 673,400 —
Razem 688,100 —

GORLIWY POŚLANIEC. (Autentyczne). Jeden z naszych znajomych wręczył w tych dniach posłańcowi paczkę, zaadresowaną do inżyniera Adolfa K., zamieszkałego przy ulicy Kruczej № 00.
— Oddaliście paczkę?—zapytuje na drugi dzień posłańca nasz znajomy.
— A jakże, oddałem, proszę pana; tylko... że ten pan to nie żaden inżynier, jeno doktor, nie mieszka na Kruczej, jeno na Wspólnej i nie nazywa się Adolf K., jeno Józef W. (Kurj. Świat.)

Jeune anglaise,

connaissant le français à fond, munie d'excellentes références cherche emploi. Agence Internationale, Madame Sikorska, Cracovie, St. Jean 3. (4851)

Hodowla Zarodowa

w Narunach,

Zygmunta Weclawowicza,

poczta i teleg. Kupiszki, gub. Kowisńska. Do sprzedania: byki i cielki rasy Szwyc, byki rasy Simmenthal, Ogierzy 1/2 i 3/4 krwi Ardeny, Świnie rasy Berkshire. (4914)

WYSZEDŁ Z DRUKU

„MANUAŁ GORZELNICZY”

(rejestr przychodu i rozchodu gotowizny, produktów i t. p. na fabrykację spirytusu przez kampanie użytych). Nabyć można u Leopolda Boclanowskiego, w Kazimierzu przez Konin, Kalskiej gub., za cenę rb. 4 k. 80, z zaliczeniem pocztowym. (4825)

POTRZEBNY BUCHALTER

do fabryki tektury T. Sokolnickiego w Olkienikach, wileńskiej guberni, polak, znający gruntownie podwójną buchalterję i języki rosyjski i niemiecki. (4918)

Młody Litwin

mający świadectwo z ukończenia 4 klasy realnej szkoły, pozostał po zgonie ojca bez żadnych środków do życia; musi utrzymywać chorą matkę i małoletnią siostrę. Błaga dobroczyńców o jakakolwiek posadę w fabryce lub w majątku. Adres: Ливенгофъ, Витебской губ. До востребования М. С. К. Е. (4893)

Ogrodnik

posiadający atestaty z ukończenia szkoły ogrodniczej w kraju i król. pomolog. instytutu w Niemczech, a także świadectwa praktyki ogrodniczej z Erfurtu, Drezna i krajowe — poszukuje posady. Warunki do umowy pocz. Granów. Podolskiej gub. L. L. (4902)

Prośba gorąca o Ofiarę!

Potrzebne są środki na prenumeratę i kupno pism i książeczek chrześcijańskich dla ubogich całkiem, pragnących czytania osób i rodzin. Za najdrobniejszy datek szlemy zgóry staropolskie: «Bóg zapłać!» Adres: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (4867) Aleksander Jelski.

OZYN MIŁOSIĘDZIA Z POŻYTKIEM!

Malarz starszy, laureat akademii, człowiek zacności, dziś w biedzie, poszukuje roboty u obywateli na wsi, za życie, z drobnym wynagrodzeniem. Zgłaszać się po informację: Mińska gubernia, poczta Użłany, Dominium Zamość. (4868) Aleksander Jelski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dowiadujemy się, że znany nasz i szanowany literat X. pracuje obecnie nad obrzytnym dziełem, które nosić ma tytuł: «Historja blagi na końcu XIX i na początku XX stulecia». Dzieło rzeczne będzie tem więcej ciekawem i zajmującym, że główną jego treścią ma być autobiografja autora. (Kurj. Świąt.)

PATENTY

na wynalazki wyrabia w Rosji i zagranicą.

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

WYROBÓW BAWELNIANYCH

I. K. POZNAŃSKIEGO

W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa. b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkow переулок, dom Aleksandrowa. (1648)

Wielki złoty medal

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Wilnie.

Wielki srebrny medal

(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Poniewieżu (na Litwie).

Wielki srebrny medal państwowy

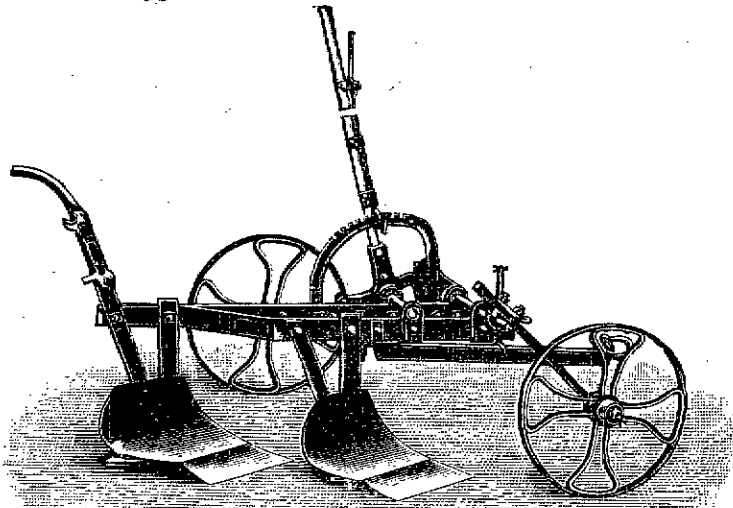
(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie Politechnicznego Towarzystwa we Lwowie.

Dyplom honorowy

na tegorocznej wystawie Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi—uzyskał nasz patentowany dwuskibowiec stalowy

„RECORD”.



H. CEGIELSKI, Tow. Akc. w Poznaniu
Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych. (4936)

DOM KOMISOWY

„UNITAS”

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 58 (dom Fajansa).

ZAJMUJE SIĘ:

Kupnem, sprzedażą, wydzierżawianiem, parcelacją i zmianą majątków ziemskich, kamienic, placów i t. p.

Lokata kapitałów.

Sprzedażą maszyn i narzędzi rolniczych z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. (Wyłączna reprezentacja słynnej czeskiej fabryki siewników rzędowych Pracnera oraz pługów Baechera).

I w ogóle załatwianiem komisowo wszelkich zleceń. (4929)

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie

PANU R. RATKE

za znakomity koncertowy fortepian, na którym grałem podczas koncertu mego d. 9 grudnia 1902 r. Ten i ten fortepian przesłiznane; rzadko spotykałem tak doskonały instrument. Inne instrumenty tej fabryki, fortepiany i pianina, znane mi ze swego tonu, tuzzu i trwałości, polecam z przyjemnością. (4928) E. Hollidej.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE

poleca następujące wydawnictwa treści historycznej.

Ceny w koronach (2 kor.—90 kop.).

CZERMAK WIKTOR, Prof. Uniw. Studja historyczne. Treść: Na dworze Władysława IV. Młodość Jerzego Lubomirskiego; Wojna Smoleńska w świetle nowych źródeł. Polska wobec wojny 30-letniej. Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII wieku. Miłośniki królewskie. kor. 6.—

GŁOGER ZYGMUNT, Geografja historyczna dawnej Polski z dodaniem mapy Rzeczypospolitej Polskiej J. Babireckiego. W tekście 64 autentycznych rycin. kor. 6.— [Jedyną obszerną podręcznik, wyczerpujący z drobiazgową ścisłością cały bogaty materiał].

GÓRSKI KONSTANTY, Historia jazdy polskiej kor. 8.—

KALINKA WALEKSIAN Ks. Sejm czteroletni, wydanie czwarte, w 4 częściach. kor. 14.40

—Ustawa trzeciego maja 1.—

KAROWIAK A., Prof. Szkoła Katedralna Krakowska w wiekach średnich kor. 1.20

KOŁACZKOWSKI KLEMENS, generał, szef sztabu w r. 1831. Wspomnienia od r. 1793 do r. 1831, 5 tomów, z licznymi rycinami. kor. 12.—

[Pamiętniki te należą, z powodu bezstronnego sądu autora, który tylko to podaje, w czem osobiście brał udział, do najciekawszych, jakie w tej epoce wyszły].

MACAULAY T. M. Szkice i rozprawy historyczne, 2 tomy. Tłumaczył Stan. Tarnowski kor. 6.—

MANTEUFFEL G. Cywilizacja, literatura i sztuka w kolonii polskiej nad Bałtykiem, ozdobione 23 rycinami kor. 2.40

SOKOŁOWSKI MARJAN, Prof. Uniw. Studja i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji, str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin. kor. 9.—

SZUJSKI JÓZEF i PIEKOSIŃSKI FRANCISZEK, Stary Kraków, w 900 rocznicę jego narodowego charakteru. Dzieje Krakowa od r. 1000 po koniec XV wieku. Wydanie staranne, z 57 rycinami kor. 3.50

TOMEK WACŁAW, Prof. Uniw. Czesk. Historia Królestwa Czeskiego, wedle jubileuszowego wydania. Tom I. W przedpłacie za 2 tomy kor. 8.—

[Jest to oddawna upragniony przekład dziejów narodu pobratymczego, dokonany wedle najlepszego podręcznika, jaki istnieje]. (4839)

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie.

Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni.

Prywatny Zakład Ginekologiczny

D-ra Czesława Stankiewicza

nowowynbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

Choroby kobiece. Akuszerja.

Cena pobytu z leczeniem od rb. 2 do rb. 8 dziennie. Poliklinika dla przychodzących chorych. (1609)

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

Prośba gorąca kapłana.

Po długoletnim wakowaniu i zupełnym opuszczeniu, restaurując z gruntu, przy braku środków, starożytny kościół parafjalny wraz z plebanją w Zlemblinie, błagam wiernych chociażby o najdrobniejsze ofiary Bogu Wszchemocnemu! Mińska gub., poczta Zlemblin, proboszcz ks. Kazimierz Wańkowicz. (4888)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (4001) BERLIN, Postdammerstrasse 3.